ŚWIATOWE ŻYCIE®

Chantelle Shaw

Wakacje w Amalfi

HARLEQUIN®

Chantelle Shaw

Wakacje w Amalfi

Tłumaczenie: Barbara Bryła

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Virgin's Sicilian Protector*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5542-4

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zdjęcie na pierwszej stronie gazety było kompromitujące. Arianna wlepiła przekrwione oczy we własną podobiznę, na której niemal wylewała się z malutkiej góry od kostiumu bikini, żłopiąc szampana z butelki. Zadrżała. Kiedyś nie przejęłaby się tym, że znowu trafiła na łamy gazet. Ale to było, zanim doznała objawienia w swoje dwudzieste czwarte urodziny, ponad rok temu. Uświadomiła sobie wtedy, że czego by nie zrobiła, ojciec nie zwróci na nią uwagi. Jedyne, co go interesowało, poza zarabianiem pieniędzy, to kontrolowanie jej. Tak jak wcześniej kontrolował jej matkę.

Arianna regularnie spędzała lato w rodzinnej willi w Positano i chociaż nie zadała sobie trudu, by porządnie nauczyć się języka, opanowała włoski na tyle, by zrozumieć tekst zamieszczony pod zdjęciem.

„Powrót bachorów! Latorośl najbogatszych rodzin Europy znowu przybyła na Wybrzeże Amalfitańskie, by spędzić lato, balując. Dziedziczka fortuny Arianna Fitzgerald świetnie się bawiła w towarzystwie przyjaciela, telewizyjnego gwiazdora Jonny’ego Monaghana, na pokładzie jego luksusowego jachtu. Arianna jest córką miliardera, projektanta mody Randolpha Fitzgeralda. Brytyjska prasa okrzyknęła ją najbogatszą i najbardziej próżną istotą na planecie”.

Ten komentarz pojawiał się tak często, że Ariannę już to nudziło. Rzuciła gazetę na ziemię, zbyt zdezorientowana, by się zastanawiać, kto ją tutaj pozostawił. Próbowała sobie przypomnieć, dlaczego spędziła noc na leżaku przy basenie. Głowa jej pękała i miała spieczone usta. Nie

pamiętała, jak znalazła się na jachcie Jonny’ego ani jak dotarła do Villi Cadenza. Ani tego, jak owinęła się sarongiem, zasłaniając maleńkie złote bikini, które kupiła pod wpływem impulsu w czasie pobytu w Australii.

Czuła się okropnie. Ale to nie mógł być kac, bo prawie wcale nie piła alkoholu. Zastanawiała się, czy ktoś mógł czegoś dosypać do butelki szampana, z której upiła łyk. Jonny i jego towarzystwo zażywali kokainy i innych miękkich narkotyków na złagodzenie śmiertelnej nudy. Ale chociaż sama balowała tak ostro i często jak jej rówieśnicy, narkotyków nigdy nie tykała, bo widziała ich niszczące skutki u niektórych swoich przyjaciół.

Kiedy tak leżała, próbując zebrać w sobie energię, by wstać z leżaka i wejść do domu, usłyszała odgłos kroków na marmurowych płytkach i jej zmysły zaatakował aromat kawy. Kochany stary Filippo. Kamerdyner był dla niej zawsze miły w dzieciństwie, w odróżnieniu od większości niań, które jej ojciec zatrudniał do opieki nad nią. Uczyła się w ekskluzywnej brytyjskiej szkole z internatem, ale nie uznając jakichkolwiek autorytetów, doprowadziła do tego, że została z niej usunięta w wieku piętnastu lat. Filippo należał do niewielu osób, które nie okazywały jej dezaprobaty, kiedy była podlotkiem, a potem zbuntowaną młodą dziewczyną. A jego sekretna receptura lekarstwa na kaca była zawsze skuteczna.

W tej chwili pragnęła jednak tylko mocnej, czarnej kawy.

Kroki zatrzymały się i zmarszczyła brwi. Nigdy nie zwracała uwagi na buty Filippa, ale była pewna, że nie nosił skórzanych martensów. Ani spłowiałych dżinsów. Uniosła wzrok. Dżinsy opadały nisko na szczupłych biodrach, a czarny T-shirt powyżej opinał płaski brzuch i szeroki, muskularny tors. Mężczyzna, zdecydowanie zbyt wysoki, by mógł być Filippem, niósł tacę. Czyżby jej ojciec zatrudnił nowego kamerdynera? Wyciągnęła szyję, by dostrzec jego twarz, i serce załomotało jej w piersi.

– Kim pan jest? I gdzie jest Filippo? – Jej głos zabrzmiał ochryple, bo miała wyschnięte gardło, a nie dlatego, że oszałamiająca powierzchowność nieznajomego pozbawiła ją tchu, zapewniła samą siebie.

– Nazywam się Santino Vasari i jestem pani nowym ochroniarzem. – Głęboki głos mężczyzny wywarł osobliwy efekt na jej wnętrze. – Ojciec miał zawiadomić panią, że mnie zatrudnił.

– Och, tak.

Mgła otaczająca jej mózg zaczęła się rozwiewać i przypomniała sobie wiadomość, jaką odebrała od ojca poprzedniego dnia, kiedy dotarła do Londynu po długim locie z Sydney. Serce jej głupio podskoczyło w nadziei, że ojciec zatęsknił się za nią podczas jej sześciomiesięcznego pobytu w Australii. Ale esemes zawierał tylko informację, że w Villi Cadenza czekać będzie na nią ochroniarz i że Santino Vasari jest byłym wojskowym.

Potężna sylwetka mężczyzny istotnie sugerowała, że służył w siłach zbrojnych. Arianna oblizała spierzchnięte wargi i zarumieniła się, kiedy spojrzał na jej usta. Poczuła się niezręcznie rozciągnięta na leżaku, kiedy przesuwał leniwie wzrokiem po jedwabnym sarongu owijającym jej uda i jej gołych nogach. Była przyzwyczajona do tego, że przyciąga uwagę mężczyzn. Ale coś w spojrzeniu Santina Vasariego sprawiło, że usiadła i przerzuciła nogi z boku leżaka.

Skrzywiła się, bo ten ruch wzmógł pulsujący ból głowy, a ironiczny uśmieszek mężczyzny rozzłościł ją.

– Nie prosiłam o ochroniarza. Niepotrzebnie się pan tu fatygował. – Jej głos z brytyjskim akcentem zabrzmiał ostro. – Nie chcę tu pana, panie Vasari.

– Doprawdy? – Leniwie przeciągał samogłoski. W jego głosie brzmiała arogancka pewność siebie. Nie była nieuzasadniona. Określenie „przystojny” nie oddawało nawet w przybliżeniu jego surowej męskiej

urody: rzeźbionych rysów, skośnych kości policzkowych i kwadratowej, mocnej brody pokrytej ciemnym zarostem. Czarne włosy wiły mu się buntowniczo nad kołnierzykiem. Nie wydawał się zbity z tropu jej wrogim nastawieniem. Podszedł do niej, poruszając się z gracją przypominającą skradającego się lwa. Był spokojny, ale oczy, zadziwiająco zielone i lśniące, miał czujne. Kiedy opuścił je na jej piersi, zrobiło jej się gorąco. Żaden inny mężczyzna nie wywarł na niej takiego wrażenia. Myślała nawet, że była oziębła, jak powiedział jej pewien chłopak, kiedy odmówiła pójścia z nim do łóżka.

Uniosła brodę i zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy z chłodną obojętnością. Ale kiedy postawił tacę na niskim stoliku i usiadł na krześle tuż obok jej leżaka, serce zabiło jej szybciej. Zmysły jej się wyostrzyły i wciągnęła do płuc unoszący się w ciepłym powietrzu korzenny zapach jego wody po goleniu.

– Widzisz, Arianno… – mruknął. – Chyba mogę się tak do ciebie zwracać? „Panno Fitzgerald” jest trudne do wymówienia, skoro będziemy spędzać razem mnóstwo czasu.

– Akurat!

Zignorował jej gniewny wybuch.

– Czy to ci się podoba, czy nie, twój ojciec zatrudnił mnie, żebym cię ochraniał, co oznacza, że będę ci towarzyszył, ilekroć wyjdziesz z domu.

Zastukała długimi, zadbanymi paznokciami o poręcz leżaka.

– Dlaczego Randolph poczuł nagłą potrzebę chronienia mnie? Nigdy wcześniej nie okazywał najmniejszej troski o mnie. Skąd ten pomysł, że potrzebuję ochrony podczas pobytu tutaj? Positano ma niski wskaźnik przestępczości, a ja jestem tutaj znana. Od dziecka przyjeżdżam tu każdego lata.

– Niewątpliwie nagłośniłaś swój przyjazd do Amalfi – powiedział oschle, podnosząc gazetę. – Przyniosłam ci ją, kiedy jeszcze spałaś. Twoje zdjęcie trafiło na pierwsze strony brytyjskich i europejskich pisemek, a także lokalnej prasy tutaj. Ktokolwiek zechce cię odnaleźć, nie będzie musiał długo szukać.

Wzruszyła ramionami.

– Nie sądzę, by ktokolwiek mnie szukał. Większość moich znajomych wie, że spędzam lato w Positano. Nie jestem głupia, panie Vasari. Wiem, dlaczego mój ojciec pana zatrudnił.

– Ach tak?

– Chciał mieć pewność, że trzymam się z dala od kłopotów i gazet, prawda?

– Masz dobrze udokumentowaną historię pakowania się w kłopoty.

Przeniósł z pogardą wzrok z powrotem na zdjęcie w gazecie, a ona zmieszała się. Nigdy nie przejmowała się tym, co inni o niej myśleli, a przynajmniej przekonywała o tym samą siebie. Zjadliwe słowa dyrektorki, która usunęła ją ze szkoły – że niczego w życiu nie osiągnie, jeśli nie zmieni swojego nastawienia – nadal bolały, chociaż minęło już dziesięć lat. Ale absolutnie nie dbała o to, co myślał o niej facet, który żył z tego, że groźnie wyglądał i był zapewne zwykłym mięśniakiem bez mózgu.

– Upijanie się do nieprzytomności i eksponowanie ciała niczym dziwka wydaje się głupim zachowaniem – powiedział, a ona poczuła się tak mała i nic nieznacząca, jak wtedy przed laty w gabinecie dyrektorki.

Nikt nigdy tak do niej nie przemawiał. Uderzyła ją myśl, że gdyby jej ojciec chociaż raz tak ją skrytykował, byłby to przejaw jego troski. Ale brak zainteresowania ze strony Randolpha sprawił, że jako nastolatka szalała,

zachowując się jak zepsuty bachor, za jakiego uważała ją prasa i ten wstrętny facet, siedzący tak blisko i naruszający jej prywatną przestrzeń.

– Nie prosiłam o pańską opinię i nie jestem nią zainteresowana – poinformowała go lodowato.

– Miałaś wczoraj przylecieć do Neapolu samolotem z Londynu. Pojechałem odebrać cię z lotniska, ale się nie pojawiłaś – powiedział szorstko. – Jak dotarłaś do Positano?

Wzruszyła ramionami.

– Na Heathrow wpadłam na moją przyjaciółkę Davinę, która wybierała się do Amalfi odrzutowcem jej ojca. Zaproponowała, żebym się z nią zabrała.

Teraz zaczęła sobie wszystko przypominać. Prywatny samolot wylądował na lotnisku niedaleko Wybrzeża Amalfitańskiego i Davina umówiła się, że dołączą do Jonny'ego i paczki przyjaciół na jego jachcie *Sun Princess*. Mijało wtedy trzydzieści dziewięć godzin od jej wylotu z Sydney i w tym czasie prawie nic nie jadła ani nie piła. Była zbyt zmęczona, by protestować, kiedy Jonny zaciągnął ją na jacht, twierdząc, że dopłyną wzdłuż wybrzeża do Positano. Jedyne, czego chciała, to trochę się przespać, ale przy rozkręconej imprezie to było niemożliwe. Opalając się na pokładzie, mogła przynajmniej zamknąć oczy. Po raz pierwszy włożyła złote bikini, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo malutkie trójkąciki materiału obnażały jej piersi. Kiedy ktoś podał jej butelkę szampana, pociągnęła łyk, żeby ugasić pragnienie. Pechowo właśnie w tym momencie motorówka przemknęła koło jachtu i paparazzi na jej pokładzie zrobili zdjęcie, które trafiło na pierwsze strony gazet.

Zerknęła na frapującą twarz Santina. Nie przypominał urodziwych modeli, z którymi współpracowała podczas sesji modowych. Mocne rysy i potężna, muskularna sylwetka emanowały surową męskością, budząc

drżenie w jej trzewiach. Własna reakcja zaszokowała ją. Przez całe dorosłe życie flirtowała i odgrywała rolę syreny, kusząc mężczyzn swoją urodą. Ale sama nigdy nie odczuwała pożądania ani chemii, czy jak tam nazywano ten dziki żar pulsujący teraz w jej krwioobiegu.

Z jakiegoś powodu poczuła pokusę, by przedstawić mu prawdziwą wersję wydarzeń na jachcie. Co dziwniejsze, chciała też powiedzieć mu prawdę o sobie. O tym, że w końcu dorosła i chciała zmienić swoje życie. Ale pewnie by jej nie uwierzył, zresztą nie obchodziło go to. Nikogo nigdy nie obchodziło. Ani jej ogarniętego obsesją na punkcie interesów ojca, ani matki, która opuściła ją dla kochanka, wyjeżdżając na koniec świata, kiedy Arianna była dzieckiem.

Patrzyła, jak Santino naciska tłok w kawiarce i nalewa kawę do pojedynczego kubka na tacy. Wyciągnęła ręką po kubek, ale on podniósł go do własnych ust.

– Dobra kawa – mruknął z uznaniem. – Lepiej idź i przynieś sobie trochę dla siebie. Wyglądasz, jak gdybyś potrzebowała kofeiny.

Zarumieniona zastanawiała się, czy rzeczywiście po podróży z jednej strefy czasowej do drugiej wyglądała tak fatalnie, jak to dawał do zrozumienia. Jej zegar biologiczny wariował i nie cierpiała z powodu kaca, tylko poważnego odwodnienia.

– Przypuszczam, że Filippo poprosił cię, żebyś przyniósł tę kawę dla mnie – powiedziała ostro.

– Kamerdyner przygotowywał dla ciebie w blenderze mieszankę czegoś, co wyglądało jak surowe jajka i szpinak. – Santino wzruszył ramionami. – Powiedział, że taki koktajl zwykle pomaga ci wyleczyć kaca po całonocnej imprezie.

Zdjął pokrywkę z talerza, odsłaniając ulubione śniadanie Arianny, które kucharka Ida przygotowywała dla niej ze świeżo upieczonych bułeczek

i cienkich plasterków szynki. Żołądek zawarczał jej z głodu, kiedy patrzyła, jak chwycił bułeczkę i ugryzł ją. Miała nadzieję, że się nią zadławi.

– Kucharka powiedziała, że na obiad przygotowuje pieczoną jagnięcinę z białą fasolą – powiedział, kiedy spałaszował drugą bułeczkę. Oparł się na krześle i przeciągnął ramiona nad głową, a jego koszulka uniosła się, odsłaniając fragment opalonego torsu i kępkę czarnego owłosienia niknącego pod paskiem jego dżinsów. – Widzę, że pobyt w Villa Cadenza mi się spodoba.

– Nie zostaniesz tutaj – odparła z wściekłością. – Zadzwonię do ojca i położę kres tej absurdalnej sytuacji.

Wytropiła swoją torebkę i walizkę niedaleko leżaka. Niejasno przypomniała sobie, że ktoś z załogi jachtu Jonny'ego przywiózł ją i jej bagaż do willi nad ranem. Drzwi frontowe były zamknięte i nie chciała budzić kamerdynera, więc resztę nocy przespała na leżaku.

Wyciągnęła komórkę i wybrała prywatny numer ojca. Ale telefon odebrała jego asystentka Monica, mówiąc jak zwykle, że Randolph jest zajęty i nie życzy sobie, by mu przeszkadzano.

– Powiem mu, że dzwoniłaś, i w wolnej chwili skontaktuje się z tobą – powiedziała gładko asystentka, chociaż wiedziała, że Randolph nigdy nie oddzwaniał do córki.

– Chciałabym zostawić dla niego wiadomość. – Arianna patrzyła, jak Santino nalał sobie resztkę kawy, i krew w niej zawrzała. – Powiedz mu, że nie potrzebuję ochroniarza i zwolniłam pana Vasariego. – Spojrzała na Santina wyniośle. – Który natychmiast opuści Villę Cadenza.

Santino błądził po niej wzrokiem, kiedy rozłożyła się na nowo na leżaku, rozmawiając przez komórkę. Miała długie, opalone nogi, a jedwabny sarong nie zakrywał jej pełnych piersi. Poczuł gwałtowne

pożądanie i cieszył się, że leżąca mu na kolanach gazeta skrywała zdradzieckie wybrzuszenie pod dżinsami. Już wcześniej orientował się, że była piękną kobietą, ale nie spodziewał się żądzy, jaką w nim wzbudziła. Niedawno wzięła udział w kampanii reklamowej znanej marki perfum i jej zdjęcia na billboardach w seksownej czarnej bieliźnie w każdym pełnokrwistym mężczyźnie wzbudzały erotyczne fantazje. Kiedy wcześniej znalazł ją uśpioną na leżaku, stwierdził, że fotografie nie oddawały sprawiedliwości blaskowi jej cery, przypominającej angielską różę. Smukła i delikatna, wyglądała jak porcelanowa figurka i była po prostu najpiękniejszą istotą, jaką kiedykolwiek widział.

Obudziła się kilka minut wcześniej i uniosła długie podkręcone rzęsy, spoglądając na niego dużymi piwnymi oczami ze złotymi cętkami. Zdawało mu się, że dostrzegł w jej wzroku bezradność. Ale musiał to sobie chyba wyobrazić, bo jej nadąsane usta były zbyt zmysłowe i prowokujące, by mogła być kimś innym niż bezczelną kusicielką, ulubienicą tabloidów i plotkarskich kolumn.

Roztarł dłonią okolice karku, by rozluźnić napięcie mięśni. Przesunął bezwiednie palcami po długiej bliźnie po ranie postrzałowej, jaką otrzymał podczas służby w Afganistanie. Kula weszła nieco poniżej łopatki, rozszarpując mu ciało, zanim wyszła karkiem przy podstawie czaszki. Cudem przeżył i podobnie jak obrazy wojny w jego głowie, ta blizna nigdy do końca nie zniknie. Tak jak jego poczucie winy. Osiem lat temu jego najlepszy przyjaciel i kumpel z oddziałów specjalnych, Mac Wilson, ocalił mu życie, wyciągając go spod linii ognia. Ten bohaterski czyn kosztował Maca utratę nóg, kiedy eksplodowała pod nim mina pułapka.

Santino cofnął się myślami o pół roku, kiedy Mac poprosił go o pomoc przy pozbyciu się gangu przemytników narkotyków, odpowiedzialnych za śmierć jego siostry. Mac był zdeterminowany, by oddać włoskiego

narzeczonego Laury w ręce sprawiedliwości, ale nie miał dowodu, że ten mężczyzna dostarczył jej kokainę, która ją zabiła. Poprosił Santina, by przeniknął do gangu powiązanego z kalabryjską mafią, znaną jako Ndrangheta. Nie musiał mu przypominać, że sam nie mógł tego zrobić, będąc przykuty do inwalidzkiego wózka.

Działając pod przykrywką, Santino odkrył, że oprócz przemytu narkotyków gang dokonywał porwań dla milionowych okupów. Ich następnym celem miała być Angielka Arianna Fitzgerald. Porywacze obserwowali ją od pewnego czasu i wiedzieli, że spędzała lato w willi swego ojca. Santino zaalarmował włoską policję, ale nie mogąc się skontaktować z Arianną, ostrzegli jej ojca o grożącym jego córce niebezpieczeństwie.

Santino spotkał się z Randolphem Fitzgeraldem tydzień wcześniej w rezydencji miliardera Lyle House na Kensington.

– Jest pan idealnym kandydatem do ochrony mojej córki, kiedy powróci z Australii, panie Vasari. Proszę podać swoją cenę.

Santina zirytowało jego aroganckie przekonanie, że wszystko i każdego można kupić.

– Nie zajmuję się ochroną. Podałem panu kontakt do kilku specjalistycznych agencji, które mogą zapewnić pańskiej córce całodobową opiekę.

– Pańskie przeszkolenie i doświadczenie z jednostek specjalnych dają mi pewność, że będzie pan w stanie zapewnić Ariannie bezpieczeństwo. W końcu to właśnie pan odkrył, że mafia planuje jej uprowadzenie. Włoska policja ściga członków gangu, ale dopóki ich nie zaaresztuje, zagrożenie jest realne.

– Odszedłem z wojska dawno temu, rozkręcając własny biznes. Nie szukam pracy – odparł Santino bez ogródek. – Mogą minąć miesiące, zanim

policja wyłapie członków gangu. Nie mogę na tak długo oderwać się od swoich spraw.

Randolph przytaknął.

– Pańska sieć delikatesów Toni’s Deli ma salony w całej Wielkiej Brytanii i w wielu miastach europejskich. Półtora roku temu sprzedał pan firmę i koncentruje się teraz na rozwijaniu portfela inwestycyjnego. Tak, odrobiłem lekcje na pański temat, panie Vasari – powiedział sucho, widząc zaskoczenie Santina. – Mam propozycję, która może pana zainteresować.

Wbrew sobie Santino poczuł ciekawość.

– Trwają przygotowania do wprowadzenia Fitzgerald Design na giełdę i cena akcji została ustalona na trzydzieści pięć funtów za jedną. – Randolph wręczył mu kartkę papieru. – Cyfra na górze wyraża wycenę wartości firmy, a ta poniżej – ilość akcji, jaką jestem gotów panu przekazać w zamian za przyjęcie roli ochroniarza mojej córki do czasu, kiedy groźba porwania minie.

Santino uniósł brwi, spoglądając na cyfry.

– O wiele mniej kosztowałoby pana zatrudnienie specjalisty z agencji ochroniarskiej.

– Jak już mówiłem, wierzę, że pan najlepiej wypełni to zadanie. – Randolph rozparł się na krześle. – Jak panu wiadomo, moja córka często pojawia się w mediach. Otaczający ją rozgłos prawdopodobnie przyciągnie uwagę gangu. Proszę trzymać ją z dala od nagłówków prasowych.

Był pewien, że jego oferta skusi Santina. On jednak nie miał wielkiej ochoty ochraniać rozpieszczonej pannicy. Ale zagrażali jej ludzie, którzy nie szanowali życia. Członkowie Ndranghety byli bezwzględni i bezlitośni i Santino nie chciał myśleć, co mogliby jej zrobić, gdyby ją porwali.

Randolph zdawał się czytać mu w myślach.

– Jestem przeświadczony, że zapewni pan mojej córce bezpieczeństwo. Co pan na to? – spytał.

Odpowiedzieć mogła być tylko jedna.

– Jest jeden problem. – Randolph zawahał się. – Arianna nie może poznać prawdziwej przyczyny, dla której pana zatrudniłem. Jest podatna na zmienne nastroje. Rok temu przedawkowała narkotyki i spędziła kilka tygodni w szpitalu. Martwię się, jak zareaguje na wiadomość, że mafia planuje jej porwanie. Lepiej będzie, jeśli ukryjemy przed nią powagę sytuacji.

– Trudniej będzie mi ją chronić, jeśli będzie nieświadoma niebezpieczeństwa – zaoponował Santino.

– Właśnie dlatego wybrałem do tej roboty pana – odparł Randolph zręcznie. – Niech pan pozwoli jej myśleć, że zatrudniłem pana, ponieważ wprowadzenie na giełdę Fitzgerald Design przyciągnie olbrzymi rozgłos.

Santino wrócił myślami do teraźniejszości i zaklął pod nosem, zerkając na skąpo odzianą postać Arianny rozłożoną na leżaku. Fantazje erotyczne na jej temat musiały pozostać w jego wyobraźni. Służba wojskowa zakorzeniła w nim poczucie obowiązku i honoru. Jej ojciec zaufał mu, a to znaczyło, że rozkoszna panna Fitzgerald pozostawała poza jego zasięgiem.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Obawiam się, że nie możesz zwolnić pana Vasariego – powiedziała asystentka Randolpha protekcjonalnym tonem. – Mam tutaj, na moim biurku, umowę o pracę podpisaną przez niego i twojego ojca.

– Nie obchodzi mnie żadna cholerna umowa. – Zirytowana Arianna poderwała się z leżaka. – To nie do zniesienia. Nie chcę ochroniarza. Randolph nie może mnie do tego zmusić.

– Kazał mi poinformować cię, że jeśli nie zgodzisz się na ochronę przez pana Vasariego, przestanie wypłacać ci comiesięczne kieszonkowe – powiedziała sucho asystentka. – Kiedy będziesz w Positano, pan Vasari zatrzyma się w Villi Cadenza, towarzysząc ci, ilekroć będziesz ją opuszczać.

Na kilka chwil szok odebrał Ariannie mowę. Nie po raz pierwszy jej ojciec posłużył się pieniędzmi, próbując ją kontrolować. Ogarnęła ją wściekłość. Rok wcześniej postanowiła otworzyć własną firmę projektowania mody, żeby zacząć zarabiać i uniezależnić się od hojnego kieszonkowego, wpływającego co miesiąc na jej konto. Jednak marzenie o niezależności musiało poczekać. Od jego urzeczywistnienia powstrzymywał ją brak doświadczenia biznesowego i wątpliwości co do tego, czy jej projekty były wystarczająco dobre. Ostatnio zrobiła kolejny krok na drodze do swojego celu, ale potrzebowała każdego grosza z pieniędzy odziedziczonych po babci na rozruch firmy. To oznaczało, że jeszcze przez jakiś czas musiała polegać pieniądzach od ojca.

Ale nie zniesie naruszania swojej prywatności przez ochroniarza. Zwłaszcza takiego aroganta, który rozparł się na krześle z rękami za głową całkowicie niewzruszony. Arianna nie była przyzwyczajona do takiej reakcji ze strony mężczyzn. Przyciągała męską uwagę, odkąd skończyła trzynaście lat, kiedy z chudego podlotka zaczęła się zmieniać w seksowną młodą kobietę. Z wiekiem nauczyła się używać kobiecych wdzięków dla własnej korzyści.

Odwróciła się i mówiła przez telefon ściszonym głosem, świadoma, że Santino znajdował się w zasięgu głosu.

– Pozwól mi z nim porozmawiać – nalegała.

– Przykro mi, ma spotkania przez resztę dnia, ale powiem mu, że chcesz z nim rozmawiać. – Monica rozłączyła się, zanim Arianna mogła odpowiedzieć.

Wściekła rzuciła komórkę na leżak, ale odbiła się od poduszek i wylądowała na kafelkach ze złowróżbnym stukotem. Podniosła ją i zaklęła na widok rysy na ekranie.

Kpiący uśmiech Santina przepełnił czarę goryczy.

– Chcę, żebyś wyniósł się z mojego domu! – warknęła.

– To nie jest twój dom – wycedził Santino. – Właścicielem jest twój ojciec i, co ważniejsze, to on mi płaci. Dostałem od niego instrukcje, by trzymać się blisko ciebie, kiedy wychodzisz na zakupy czy spotykasz się z przyjaciółmi.

Nie sprecyzował, że kazano mu monitorować jej zachowanie i uniemożliwić przyciąganie przez nią uwagi paparazzich, ale Arianna była pewna, że to dlatego ojciec nalegał, by miała ochroniarza. Wiedziała, że firma Fitzgerald Design wchodziła na giełdę i Randolph bez wątpienia obawiał się, żeby nie wywołała skandalu, który mógł wpłynąć na cenę akcji.

– Bawi cię to, prawda? – Palce aż ją świerzbiły, żeby zetrzeć drwiący uśmieszek z jego twarzy.

Spojrzał na nią niecierpliwie.

– Nie cieszy mnie perspektywa niańczenia zepsutej celebrytki, która nie ma nawet pojęcia, jak bardzo jest uprzywilejowana. Randolph uważa, że niektórzy twoi przyjaciele wplątali się w narkotyki i martwi się o ciebie...

– Mój ojciec – przerwała mu – ma mnie w nosie, martwi się wyłącznie o swoją firmę. Nie mogę zmusić cię do odejścia, ale będziesz mieszkał w domku dla personelu, żebym nie musiała oglądać cię w willi.

– Randolph powiedział, żebym korzystał z uroków Villi Cadenza i się rozgościł. Zajmę gościnny apartament obok twojego pokoju. – Uśmiechnął się szeroko. – Wkrótce przywykniesz do mojej obecności i kto wie? Może nawet polubisz moje towarzystwo. Myślałem, żeby popływać w tym niesamowitym basenie. Przyłączysz się?

– Nie – mruknęła przez zaciśnięte zęby. Miała ochotę wrzeszczeć.

Podszedł do basenu i stał tam odwrócony plecami do niej, podziwiając sprytną iluzję, że woda przelewała się przez krawędź tarasu. Jego zrelaksowana postawa rozwścieczyła ją. Bez zastanowienia podbiegła, by wepchnąć go do basenu. Jej bose stopy poruszały się bezgłośnie po płytkach, ale Santino musiał wyczuć jej obecność tuż za nim, bo uchylił się z zadziwiającą zwinnością. Nic nie spowolniło jej rozpędu, zachwiała się nad krawędzią basenu i z krzykiem wpadła do wody.

Wypłynęła, krztusząc się i bełkocząc. Woda nie była zimna, ale wywołała u niej wstrząs i wpadła w panikę, zanim wyczuła dno basenu pod stopami. Czuła się jak idiotka przez swoje dziecinne zachowanie. Brodząc, dotarła do drabinki i wspięła się po niej, ignorując rękę, którą do niej wyciągnął, by jej pomóc.

– Jak widzę, zmieniłaś zdanie w kwestii pływania – zadrwił.

Wyszła z basenu i zorientowała się, że sarong musiał ześliznąć się z niej w basenie. Szary jedwab unosił się na wodzie.

– Idź do diabła – warknęła.

– Już tam byłem. – Rozbawienie zniknęło z jego głosu. – Prowincja Helmand była piekłem na ziemi i niewielu ludzi, szczególnie tak uprzywilejowanych jak ty, potrafi to sobie wyobrazić. Raporty z bitew i statystyki dotyczące ofiar nie trafiają na plotkarskie kolumny, a tylko takie, jak sądzę, czytujesz. Zapewniam, że piekło to piknik w parku w porównaniu do działań wojennych na pustyni.

Oczywiście on musiał być bohaterem wojennym, pomyślała zawstydzona, że sama nie zrobiła w życiu nic, z czego mogła być dumna. To, że wybrano ją na twarz kampanii reklamowej perfum, było bez znaczenia w porównaniu z tym, że Santino ryzykował na polu walki życie.

Wykręcając z włosów wodę, kątem oka dostrzegła, że Santino gapił się na nią, jak gdyby chciał ją pożreć wzrokiem. Pożądanie widoczne na jego twarzy wywołało w niej elektryzującą reakcję. Była doskonale świadoma, że jej malutkie złote bikini składało się z trzech trójkątów materiału podtrzymywanych przez wąskie sznurki. Gest odrzucania włosów uniósł jej piersi. Sutki jej stwardniały, sterczące prowokująco przez obcisły mokry stanik.

Przy basenie leżała sterta świeżo wypranych ręczników. Santino chwycił za jeden i podał go Ariannie.

– Proszę, lepiej się okryj, widzę, że jest ci zimno – powiedział, spoglądając na jej zdradzieckie sutki. Kpina brzmiąca w jego głosie mieszała się z czymś bardziej mrocznym, przyprawiając ją o dreszcze, a jej piersi zrobiły się ciężkie.

– Nie jest mi zimno – mruknęła, ignorując ręcznik, który jej podał. Przechylając na bok głowę, spoglądała na niego spod przymkniętych rzęs. –

Skoro jestem już mokra, mogę wskoczyć z tobą do basenu.

Widziała jego spojrzenie przesuwające się po jej ciele, w ślad za kroplami wody, spływającymi jej po brzuchu.

– Masz na sobie kąpielówki pod ubraniem? Nie ma sprawy, jeśli nie – powiedziała zalotnie. – Sama często opalam się nago tam, na tarasie. Mam nadzieję, że to cię nie onieśmieli.

Zmrużył oczy.

– Wiem, że lubisz takie gierki, ale nie myśl, że możesz bawić się tak ze mną. – Skrzywił się pogardliwie. – Czytałem w tabloidach o twoich niezliczonych romansach i oglądałem twoje zdjęcia w ciuchach tak wydekoltowanych, że mogłyby zawstydzić dziwkę. Możesz próbować swoich sztuczek, ale ja tu pracuję.

– A tabloidy oczywiście zawsze wypisują prawdę – powiedziała ostro. Po słowach Santina poczuła się brudna i tania. Latami próbowała ukarać ojca za brak zainteresowania nią, zyskując swoim fatalnym zachowaniem etykietę „zepsutej bogatej dziewczynki”. Tylko że raniła w ten sposób wyłącznie samą siebie. Ale jakim prawem Santino ją osądzał? Zachowywał się z wyższością, ale ona odkryła jego słabość. Najwyraźniej to ona była piętą achillesową Santina Vasariego. Jak zawsze ukryła zranioną dumę za fasadą zuchwałości.

Wyjęła mu z ręki ręcznik i rzuciła go na ziemię, podchodząc do niego z uśmiechem.

Santino skrzyżował ramiona na piersi.

– Wydajesz się zaniepokojony. Jak twoim zdaniem mogłabym odciągać cię od pracy? – zaszczebiotała, przebiegając palcami po jego ramieniu.

– Ostrzegam cię, Arianno – powiedział ochryple. – Nie jestem jednym z otaczających cię pięknisiów. Nie nadużywaj mojej cierpliwości.

– Ciekawe, jak mogłabym to zrobić? – zamruczała. Zdrowy rozsądek mówił jej, że powinna pójść do domu, ratując resztkę godności. Ale jego lekceważący ton uraził nękające ją przez całe życie poczucie niższości.

– Czyżbym nadużywała twojej cierpliwości teraz? – spytała łagodnie, przesuwając palcami po twardym zaroście na jego brodzie, zanim dotarła do jego zmysłowych warg. Przysunęła się jeszcze bliżej i odchyliła głowę, by spojrzeć mu w oczy. Ich dziki blask spowodował szybsze bicie jej serca. Nie mogła się już cofnąć, nie robiąc z siebie jeszcze większej idiotki. Wspięła się na palce i dotknęła ustami jego ust.

Nie zareagował. Nawet nie mrugnął. Ramiona nadal miał złożone na piersi, wargi zaciśnięte i pozostawał niewzruszony jak granit. W całym jej pełnym ośmieszania samej siebie życiu jego obojętność stanowiła ukoronowanie jej upokorzeń. Zdesperowana, by zmusić go do jakiejś reakcji, ścisnęła mu zębami dolną wargę.

Pierś wzniosła mu się gwałtownie.

– Nie mów, że cię nie ostrzegałem – warknął.

Gwałtownie rozłożył ręce i ścisnął ją za ramiona. Kiedy myślała, że ją odepchnie, szarpnięciem przycisnął jej piersi do twardej ściany swego torsu. Zmrużył oczy i dostrzegła wściekłość w jego oczach. Opuścił głowę i przywarł do jej ust ustami w namiętnym pocałunku.

Nic nie przygotowało jej na spustoszenie, jakiego dokonał na jej ustach, kiedy rozchylił jej wargi śmiałym ruchem języka. Ciepło jego ciała było niebezpiecznie uzależniające, jego ramiona objęły ją niczym stalowe obręcze i znalazła się w piekle. Ten pocałunek zlał wszystkie jej fantazje w jedno. Po mistrzowsku i bezlitośnie żądał reakcji, której nie miała siły mu odmówić. Zamknęła oczy i jej zmysły się rozśpiewały. Pasowali do siebie jak dwie części układanki. Ale zanim zdołała zarejestrować

szokująco twardą erekcję pod jego dżinsami, oderwał od niej usta, wypuścił ją z objęć i położył dłonie na jej barkach.

Tym razem naprawdę ją odepchnął, tak mocno, że zatoczyłaby się, gdyby nie przytrzymał ją za ramiona.

– Co planujesz? – wycedził, a w jego głosie i sardonicznym uśmiechu nie było śladu burzliwej pasji, jaka eksplodowała między nimi sekundy wcześniej. – Chcesz mnie oskarżyć o molestowanie, by mieć pretekst do pozbycia się mnie? To ci się nie uda, księżniczko. To będzie twoje słowo przeciwko mojemu.

Wyczuła w jego zjadliwym tonie sugestię, że jego zeznania zostaną uznane za bardziej wiarygodne. W końcu była znana z oburzającego zachowania. Całą siłą woli udało jej się nie okazać mu, jak bardzo czuła się upokorzona, nadal drżąc po pocałunku, który najwyraźniej na nim nie zrobił żadnego wrażenia.

– Nie wysunę fałszywego oskarżenia – powiedziała sztywno. – Zbyt wiele kobiet naprawdę cierpi z powodu seksualnego molestowania.

– Nie mam co do ciebie złudzeń, Arianno. Ostrzegłem cię, żebyś ze mną nie pogrywała. Twój ojciec zaangażował mnie jako twojego ochroniarza. Seks z tobą nie należy do moich obowiązków. Jeśli na to liczyłaś, całując mnie, masz pecha.

Żałowała, że ziemia nie rozstąpiła się i jej nie pochłonęła. Na pomoc przyszła jej duma. Zaśmiała się.

– Nie wiem, jak zniosę to rozczarowanie – wydęła teatralnie usta. – Przynajmniej nie musi się pan martwić, że utonie w basenie, panie Vasari. Wybujałe ego pozwoli utrzymać się panu na wodzie.

Odwróciła się i pomaszerowała przez taras.

Dobra robota, pogratulował sobie sarkastycznie. Zdobycie jej zaufania było kluczowe, a udało mu się jedynie zrazić ją do siebie. Gdyby miał choć

trochę rozumu, oderwałby wzrok od jej idealnych, krągłych pośladków, odważnie odsłoniętych w skąpym kostiumie. Ale jego rozsądek ulotnił się z chwilą, gdy dotknęła ustami jego ust. Weszła przez otwarte szklane drzwi do domu i dopiero kiedy zniknęła mu z oczu, uświadomił sobie, że wstrzymuje oddech. Nozdrza mu zadrżały, kiedy wciągnął głęboko powietrze, a ciągnący się za nią zapach perfum rozpalił mu zmysły.

Dlaczego, do diabła, ją całował? Mówienie sobie, że technicznie to ona pocałowała go pierwsza, nie uciszyło jego poczucia winy. Powinien był oderwać usta od jej ust, ale zaskoczyła go niewinność dotyku jej warg. Chociaż określenie „niewinna” absolutnie do niej nie pasowało. Jak tylko jego wzrok na niej spoczął, poczuł żądzę tak intensywną, że nie mógł złapać tchu. Własna reakcja zadziwiła go. Piękne kobiety nie były mu obce i lubił aktywne życie seksualne bez komplikacji spowodowanych emocjonalnym uwikłaniem. Umawiał się z inteligentnymi kobietami sukcesu, eleganckimi i dyskretnymi, które nie wycierały się pół gołe na łamach prasy, pomyślał, zerkając z niesmakiem na zdjęcie w gazecie.

Wszystko, co o niej słyszał, utwierdziło go w przekonaniu, że była rozpieszczona przez udręczonego ojca. Na zdjęciach paradowała w kosztownych dizajnerskich ubraniach, butach, z torebkami i bajeczną biżuterią – za które przypuszczalnie płacił ubóstwiający ją ojciec. Krótko mówiąc, należała do kobiet, którymi pogardzał. Ale ku jego frustracji własne libido nie dbało o to, czy była zepsutą celebrytką, i erekcja dotkliwie napierała na zamek jego dżinsów.

Turkusowy basen wyglądał kusząco z promieniami słońca skrzącymi się na powierzchni wody. Wcześniej założył pod ubranie kąpielówki, myśląc, że popływa, czekając, aż Arianna się obudzi. Klnąc, zerwał z siebie ubranie i wskoczył do basenu. Płynął tak, jak gdyby od tego zależało jego życie –

trzydzieści, pięćdziesiąt długości – dopóki nie rozbolały go ramiona i się nie uspokoił.

Dokonał potem inspekcji terenu willi i zaniepokoił go brak jakichkolwiek zabezpieczeń. Kamerdyner wyjaśnił mu, że zamyka na noc bramę frontową, ale Arianna sypia przy otwartym oknie. Łatwy dostęp do domu od strony prywatnej plaży był kolejnym problemem. Porywacze mogli wspiąć się po murze i zeskoczyć na taras, a potem uprowadzić ją na brzeg morza i zmusić, by wsiadła na pokład oczekującej łódki, a nikt z personelu nie zauważyłby tego i nie wszczął alarmu.

Wchodząc do domu, usłyszał odgłos zapuszczanego silnika. Wybił na dwór i dostrzegł tylne światła widzianego wcześniej w garażu sportowego kabrioletu znikające z dziedzińca. Wiedział, że wóz należał do Arianny. Niech ją diabli! Jej niesubordynacja była irytująca, ale bardziej wściekał się na siebie za to, że jej nie przypilnował.

– Powiedziała, dokąd jedzie? – spytał Filippa.

Kamerdyner potrząsnął głową.

– Nie, ale często odwiedza salon piękności w mieście, a z przyjaciółmi spotyka się w barze „U Giovanniego” przy plaży.

W garażu stał też zaparkowany samochód z napędem na cztery koła i na szczęście kluczyki tkwiły w stacyjce. Santino wskoczył do środka i uruchomił silnik. Chwilę później wyjechał za bramę i pomknął krętą drogą w dół w stronę wybrzeża.

Sceneria była spektakularna. Górujące nad otoczeniem szare klify pokrywały cytrynowe gaje. Na horyzoncie lazurowe Morze Tyrreńskie skrzyło się w jaskrawych promieniach słońca. Linia brzegowa przypominała mu Sycylię, gdzie się urodził. Różnica była taka, że Positano, jak większość miast na Wybrzeżu Amalfitańskim, stało się elegancką i drogą miejscowością turystyczną, odwiedzaną przez śmietankę

towarzyską. Za kolejnym zakrętem miasto ukazało mu się w całej swojej malowniczej krasie. Różnokolorowe domy przywarły do klifów, wyglądając, jak gdyby groziło im wpadnięcie do morza. W sercu miasta stał kościół Santa Maria Assunta, z przyciągającą wzrok kopułą pokrytą błękitnymi, zielonymi i żółtymi płytkami. Ale oczy Santina utkwione były w srebrnym sportowym samochodzie przed nim na drodze. Ujrzał jego światła stopu, kiedy Ariannę zablokował jadący przed nią autobus. Droga była tak wąska, że mogła go wyminąć dopiero, kiedy stanął na przystanku. Po kolejnej mili skręciła w górę w uliczkę i Santino podążył jej śladem. Większa część Positano zamieniona została w strefę dla pieszych i turyści musieli zostawiać samochody w garażach na obrzeżach. Ale ona pojechała tylną uliczką na parking dla mieszkańców i wcisnęła się na wolne miejsce.

Santino stanął za nią i szybko wysiadł. Podszedł do auta i wyjął kluczyki ze stacyjki, zanim Arianna zdołała go powstrzymać.

– Ale jesteś marudny – powiedziała niedbale, chociaż wyczuwał, że z trudem się opanowała.

– Mam wrażenie, że co innego myślałaś, kiedy całowaliśmy się wcześniej. – Z satysfakcją ujrzał, że zagryzła wargę.

Oczy schowała za ogromnymi dizajnerskimi okularami przeciwsłonecznymi i wyglądała niezwykle elegancko w obcisłych białych dżinsach i bretońskiej bluzce w biało-niebieskie paski. Długie kasztanowe włosy miała przewiązane czerwonym jedwabnym szalikiem. Wargi umalowała szkarłatnym błyszczykiem i poczuł szaloną chęć, by scałować go z jej ust.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że wybierasz się do miasta?

– Bo idę do kosmetyczki – powiedziała znudzonym tonem, wskazując na zakład z szyldem „Salon u Lucii”. – Nie potrzebuję ochroniarza, kiedy robią mi manicure. – Podrzuciła ręce. – Rozejrzyj się. Nie ma tu

paparazzich, którzy mogliby złożyć raport o moim dzikim zachowaniu, przynosząc wstyd drogiemu tatusiowi.

Ruszyła w stronę salonu i rzuciła mu gniewne spojrzenie, kiedy zrównał z nią krok.

– Nie może pan wejść do środka. Jeśli pan nalega, może pan poczekać na zewnątrz, ale to nie będzie moja wina, jeśli się pan zanudzi, panie Vasari.

– Wątpię, żebym kiedykolwiek nudził się w twoim towarzystwie – odparł. – I chyba zgodziliśmy się, że skończymy z tymi formalnościami.

Obróciła się i dźgnęła go palcem w pierś.

– Na nic się nie zgadzałam, a już na pewno nie na to, żebyś kontrolował każdy mój ruch. Żądam, byś dał mi trochę przestrzeni.

Chciał zdobyć jej zaufanie, ale zirytował go jej miażdżący ton.

– Tak naprawdę nie stać cię na to, by stawiać żądania, prawda? Na twoim miejscu pamiętałbym o tym, że ojciec zagroził ci wstrzymaniem kieszonkowego. Więc jak przetrwasz? – szydził. – Nie masz dobrze płatnej pracy, by sfinansować swój ekstrawagancki styl życia. Po prostu żerujesz na ojcu.

– Jeśli będę chciała twojej rady, to o nią poproszę – warknęła, dźgając go palcem w pierś po raz drugi.

– Zrób to jeszcze raz i gwarantuję, że nie spodobają ci się konsekwencje.

– Co mi zrobisz? – spytała z rozbawieniem. – Przełożysz mnie przez kolano i dasz mi klapsa?

Nozdrza mu zadrgały.

– Chciałabyś, żebym tak zrobił? Właśnie takie gierki lubisz? – wycedził.

Była najbardziej irytującą kobietą, jaką spotkał, i nie mógł zrozumieć, dlaczego czuł się przy niej taki ożywiony. Wyciągnął rękę i zdjął jej okulary słoneczne. Zamrugała w jaskrawym słońcu i złociste cętki w jej piwnych oczach zalśniły złością.

– Natychmiast je oddawaj.

Cmoknął z dezaprobatą.

– Spróbuj powiedzieć „proszę”. Rodzice nie nauczyli cię lepszych manier, kiedy byłaś dzieckiem?

– Moja matka wyniosła się z kochankiem na koniec świata, kiedy miałam jedenaście lat – powiedziała ostro. – Ojciec nie wiedział, jak sobie radzić z moim „trudnym zachowaniem”, kiedy co noc płakałam. Był tak zdesperowany, by odesłać mnie do szkoły z internatem, że sam mnie tam zawiózł. Po raz pierwszy i ostatni okazał wtedy jakiekolwiek zainteresowanie moją edukacją. Potem nie widziałam go całymi miesiącami. W czasie wakacji za każdym razem odsyłał mnie do Villi Cadenza z jakąś nianią.

Wyrwała mu z ręki okulary i założyła je na nos.

– Jedyne, czego nauczyłam się od moich rodziców, to stawiać siebie na pierwszym miejscu i dbać o siebie, bo nikogo innego nie obchodzę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Arianna żałowała, że nie mówi lepiej po włosku, kiedy próbowała wytłumaczyć recepcjonistce w salonie piękności, by w razie gdyby stojący na ulicy wysoki mężczyzna pytał o nią, ma mu powiedzieć, że pannie Fitzgerald depilują właśnie nogi w jednym z gabinetów.

– Ma pani *appuntamento*? – zapytała dziewczyna, przeglądając książkę zapisów.

– Nie. – Arianna otworzyła torebkę i wyciągnęła z niej plik banknotów. – Chcę tylko, żeby pani udawała przed tamtym mężczyzną, że pozostanę tu w salonie przez kilka godzin… *per favore* – dodała, przypominając sobie, jak Santino drwił z jej manier.

Wręczyła zdezorientowanej recepcjonistce pieniądze i wyszła tylnym wyjściem na małe podwórko, które odkryła przypadkowo w czasie poprzedniej wizyty w salonie. Za drzwiami były schody, na szczycie których weszła do dużej pracowni. W środku znajdowało się kilka stołów z maszynami do szycia i manekiny z udrapowanymi na nich tkaninami.

– Więc w końcu się zjawiłaś. Jesteś spóźniona. – Kobieta, która ją przywitała, była niska i korpulentna, miała kruczoczarne włosy zebrane w ciężki kok i srogie czarne oczy. – Jeśli chcesz nauczyć się szyć od najlepszej krawcowej na Wybrzeżu Amalfitańskim, oczekuję, że będziesz przychodzić o ustalonej godzinie.

– Przepraszam… *mi dispiace* – odparła potulnie Arianna.

Rosa wręczyła jej kawałek muślinu.

– Pewnie zapomniałaś już wszystko, czego nauczyłam cię zeszłego lata, ale zobaczymy. Możesz na początek pokazać mi, jak wykonujesz szef francuski.

Arianna kiwnęła głową i natychmiast zabrała się do pracy. Całymi latami walczyła z myślą, by zostać projektantką mody. Czuła determinację, by zdystansować się od ojca, i nie chciała iść w jego ślady. Ale rok wcześniej uświadomiła sobie, że ignorowanie własnej inwencji twórczej unieszczęśliwia ją. Miała naturalny talent do projektowania i szkicowania ubrań i uwielbiała bawić się tkaninami, fakturami i kolorami. Instynktownie wiedziała, czy strój wygląda dobrze, czy nie, i jak ważne jest drapowanie tkaniny oraz precyzja kroju, by stworzyć naprawdę piękny ubiór. Zeszłego lata podczas pobytu w Positano zamówiła wieczorową suknię u lokalnej krawcowej Rosy Cucinotty, która oprowadziła ją po swojej pracowni. To był dla Arianny przełomowy moment. Zdecydowała, że chce zostać projektantką. Ale chociaż umiała dobrze rysować, musiała się nauczyć szycia i robienia wykrojów.

Nie złożyła papierów na studia projektowania mody z obawy, że dowie się o tym prasa. Chciała utrzymać w sekrecie, zwłaszcza przed ojcem, że miała nadzieję otworzyć własną firmę. Gdyby osiągnęła sukces, chciała zawdzięczać to samej sobie. Przekonała Rosę, by dawała jej lekcje szycia, a kiedy wróciła do Londynu jesienią, studiowała u Sylvii Harding, słynnej projektantki związanej w przeszłości z rodziną królewską. W czasie sześciu miesięcy, które spędziła w Australii, współpracowała z kilkoma awangardowymi młodymi projektantami w Sydney. Po raz pierwszy w życiu musiała ciężko pracować i uwielbiała to.

Przez pierwszą godzinę skupiła się na upinaniu i krojeniu materiału, zanim użyła maszyny do szycia, wykonując schludny szew spełniający wysokie standardy Rosy. Zadowolona z efektu swojej pracy w końcu

podniosła głowę. Siedziała przy oknie wychodzącym na ulicę i ujrzała Santina w ogródku kawiarni opodal. Pomyślała, że jego nieustanna obecność utrudni jej spędzenie codziennie kilku godzin w pracowni Rosy. Łatwiej byłoby powiedzieć mu o lekcjach szycia, ale nie chciała ujawniać mu swoich planów. Żołądek ścisnął jej się ze wstydu, kiedy sobie przypomniała, jak jej wytknął, że żerowała finansowo na ojcu. Wiedziała, że wieku dwudziestu pięciu lat powinna osiągnąć niezależność. Chociaż wielu jej przyjaciół utrzymywało się z funduszy powierniczych i spadków, chciała żyć po swojemu.

Gapiła się na Santina z zapartym tchem. Długie nogi wyciągnął przed sobą, imponujące bicepsy widoczne były pod koszulką. Już wcześniej zauważyła, że miał na prawym ramieniu tatuaż z warczącym tygrysem. Spoglądał na zegarek. Bez wątpienia nudził się, czekając na nią, ale będzie musiał do tego przywyknąć. Przyszło jej do głowy, że nie potrzebowała go zwalniać. Musiała jedynie tak źle się zachowywać, by sam zrezygnował z pracy.

– Szyjesz czy podziwiasz scenerię? – spytała Rosa oschle.

Arianna szybko odwróciła głowę i poczuła, że się rumieni, kiedy krawcowa podeszła do okna i spojrzała na Santina.

– To twój adorator?

– Nie!

– Szkoda. – Rosa wzruszyła ramionami. – Jest bardzo przystojny.

Podniosła kawałek materiału, nad którym Arianna pracowała i przyjrzała się schludnemu szwowi.

– *Eccellente.* Zrobiłaś postępy od ostatniego lata. Nadal musisz się wiele nauczyć, ale widzę, że masz naturalne zdolności.

– Dziękuję. – Arianna znowu się zarumieniła.

Nie była przyzwyczajona do pochwał, częściowo z własnej winy. Jako dziecko szukała zainteresowania ze strony rozmaitych niań, źle się zachowując. To samo robiła z ojcem. Kiedy Randolph był na nią zły, przynajmniej wtedy ją zauważał. Ale zwykle przy tych rzadkich okazjach, kiedy się widywali, ojciec traktował ją z okrutną obojętnością. Dużo podróżował służbowo i Arianna czuła się osamotniona, jak wtedy, kiedy jej matka odeszła, by rozpocząć nowe życie w Australii. Spotkanie z Celine w Sydney po tym, jak nie widziały się od ponad dekady, było dziwnym doświadczeniem. Odkryła, że ma przyrodniego brata, Jasona, prawie piętnastoletniego. Matka wyjaśniła jej, że była z australijskim kochankiem w ciąży, kiedy opuściła męża i córkę. Chciała zabrać ze sobą Ariannę, ale Randolph zaoferował jej mnóstwo pieniędzy w zamian za zrzeczenie się praw do opieki nad córką i kontaktów z nią. Celine poświęciła relację z nią i zgodziła się na łapówkę Randolpha, bo to pozwoliło jej wychować syna. Arianna rozumiała motywacje matki, ale świadomość, że była pionkiem w gorzkim rozwodzie rodziców nie była ani trochę mniej bolesna.

Przynajmniej odzyskała kontakt z Celine i chociaż ich relacja nigdy nie stanie się więzią matki z córką, obiecała ją odwiedzać i poznać bliżej brata. Miała rozpocząć nowy rozdział życia i wprowadzić na rynek swoją firmę. Po raz pierwszy czuła, że przyświeca jej cel i sama siebie zaskoczyła własną determinacją, by odnieść sukces.

Nieoczekiwana fascynacja Santinem Vasarim była równie irytująca, co niewytłumaczalna. Jej wzrok jeszcze raz powędrował za okno, a gapiąc się na niego, oblizała bezwiednie wargi. Nadal czuła jego smak i miała w pamięci tamten wygłodniały pocałunek. Instynkt ostrzegał ją, że ten mężczyzna jest niebezpieczny dla spokoju jej ducha.

– Przysięgam, że lakier na twoich paznokciach ma ten sam kolor, jak przed wizytą w salonie dwie godziny temu – powiedział oschle, kiedy

zjawiła się w kawiarni.

Wstał, kiedy podeszła i musiała odchylić głowę, żeby spojrzeć mu w twarz. Onieśmielał ją, kiedy tak nad nią górował. Miał dobrze ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu, ale oprócz muskularnej sylwetki emanował siłą i aurą przywódcy, pochodzącą zapewne z czasów służby wojskowej.

Wzruszyła niedbale ramionami i wrzuciła komórkę do torebki.

– Są pokryte akrylem, który musi być wymieniany co dwa tygodnie. Ostrzegałam, że będziesz się nudzić – mruknęła.

Ściągnął brwi.

– Na serio, nie masz czegoś bardziej interesującego do roboty niż spędzanie całych godzin na pielęgnowaniu urody?

– Na serio, zapamiętaj sobie, że jesteś ochroniarzem, a nie moim przewodnikiem duchowym – powiedziała z wściekłością. Odwróciła się i pomaszerowała ulicą w stronę plaży. – Właśnie zadzwonił do mnie mój przyjaciel Jonny, zapraszając mnie do spędzenia popołudnia na jego jachcie. Nie będę cię potrzebować – rzuciła mu przez ramię. – Możesz wrócić do willi, a ja zadzwonię późnym wieczorem, kiedy będę chciała, żebyś po mnie przyjechał.

Przyśpieszyła kroku. W środku lata Positano pełne było turystów i musiała przedzierać się przez tłum na schodach prowadzących w dół na plażę. Dochodziła już do baru „U Giovanniego”, kiedy wyczuła za sobą jego obecność.

– Odejdź – syknęła. – Chcę wypić drinka z przyjaciółmi. Nie mogę się przyznać, że mam… – już miała powiedzieć „goryla”, ale przerwał jej.

– Niańkę – zadrwił. – Nie obawiaj się, będę dyskretny – powiedział przeciągle, wchodząc za nią do baru.

W środku Arianna spotkała mnóstwo swoich znajomych. Usiadła przy stoliku Daviny Huxley-Brown i zamówiła drinka. Wolałaby wrócić do Villi

Cadenza i popracować nad projektami, ale Filippo i Ida mieli dzisiaj wolne popołudnie. Nie chciała zostawać w domu sam na sam z Santinem i dlatego przyjęła zaproszenie na jacht.

– Jonny wyśle po nas motorówkę – powiedziała jej Davina. – Kim jest ten przystojniak, z którym przyszłaś?

Arianna udała zaskoczenie.

– Nikt ze mną nie wchodził.

– Szkoda. Miałam nadzieję, że przedstawisz mnie tamtemu fantastycznemu facetowi.

Podążając za spojrzeniem przyjaciółki, Arianna zobaczyła, jak Santino gawędzi przy barze z holenderskimi bliźniaczkami Poppy i Posy Van Deesen. Był tak dyskretny jak eksplozja nuklearna. Zacisnęła zęby, widząc, jak flirtuje z dwiema atrakcyjnymi blondynkami. Zerknął w jej kierunku i zauważył, że się na niego gapiła. Odwróciła ze złością głowę i połknęła gin z tonikiem, zanim przypomniała sobie, że nie jadła dziś śniadania ani lunchu.

Motorówka podpłynęła pod drewniany pomost na plaży i Arianna weszła z innymi na pokład. Natychmiast założyła kamizelkę ratunkową, chociaż nikt inny nie zawracał sobie tym głowy. Po kilku minutach łódź dotarła do jachtu *Sun Princess*, zakotwiczonego w pewnym oddaleniu od brzegu.

– Wyglądasz dużo lepiej niż wczoraj – przywitał się z nią Jonny, kiedy weszła na pokład. Skinął na stewarda, który podszedł i wręczył jej kieliszek szampana. Odmowa byłaby niegrzeczna, ale nie potrzebowała więcej alkoholu. Dyskretnie odstawiła kieliszek. Zerkając przez ramię, zauważyła, że steward dziwnie jej się przygląda. Przeszedł ją dreszcz, bo nie przypominała sobie, żeby widziała go na pokładzie wczoraj, ale była wtedy tak zmęczona, że większość tego dnia rozmyła jej się w pamięci.

Odwróciła się szybko na dźwięk znajomego głosu i poczuła złość, widząc wchodzącego na pokład Santina. Poppy Van Deesen obejmowała go, a jej siostra bliźniaczka uwiesiła mu się na ramieniu. Motorówka zawróciła na brzeg po pozostałych gości i najwyraźniej zabrał się z nimi.

– To jest Santino – zaanonsowała go Poppy. – Siedział samotny w barze, więc go zaprosiłyśmy. Mam nadzieję, że nikt nie zgłasza obiekcji?

– Ja na pewno nie – zamruczała rozmarzona Davina. Spojrzała na Ariannę. – Jesteś za ciepło ubrana, kochanie. Nie przebierzesz się?

– Zapomniałam zabrać kostium.

Nie planowała spędzić popołudnia na jachcie i w obcisłych dżinsach było jej teraz za gorąco.

– Mam zapasowy, pożyczę ci. – Davina pogrzebała w torebce i wyjęła turkusowe bikini. – Masz większy biust, więc miseczki mogą być za małe. Ale może dzięki temu zauważy cię nasz seksowny nieznajomy.

Ściąganie na siebie uwagi Santina było ostatnią rzeczą, jakiej by chciała, pomyślała Arianna, wracając na pokład w pożyczonym kostiumie. Stanik nie miał ramiączek i bała się poruszyć w obawie, że piersi wyleją jej się z niego. Spojrzała na drugi koniec jachtu i ujrzała Santina otoczonego grupą chichoczących dziewcząt. Wydawał się zbyt zajęty, by zwracać na nią uwagę. Poczuła zazdrość, która sprawiła, że wściekła się na samą siebie. Nie była już przecież osobą, która zawsze musiała znajdować się w centrum uwagi. Dorosła i wzięła życie w swoje ręce, a przynajmniej zaczęła to robić. Klnąc pod nosem odeszła na drugi koniec pokładu z dala od Santina i jego wielbicielek.

Dostrzegła jak Hugo Galbraith, z którym wcześniej przelotnie się spotykała, spuszcza na wodę jeden ze skuterów wodnych.

– Wskakuj – zawołał do niej. – Zabiorę cię na przejażdżkę.

Zerknęła przez ramię i ujrzała Posy Van Deesen sadowiącą się Santinowi na kolanach. Najwyraźniej nie miał nic przeciwko temu, pomyślała z irytacją. Pod wpływem impulsu chwyciła za kamizelką ratunkową i zeszła na pomost, żeby wsiąść na skuter. Usiadła za Hugonem, ale zapinając paski na kapoku, uświadomiła sobie, że jest na nią za duży. Hugo już uruchomił silnik i otworzył przepustnicę, wypływając.

– Zawracaj! – krzyknęła, ale poruszali się tak szybko, że jej słowa zagłuszył wiatr. Objęła go mocno w pasie, z nadzieją, że będzie to krótka przejażdżka. Znaleźli się już daleko od *Sun Princess*. Prywatnym jednostkom nie wolno było pływać w pobliżu plaży, ale w takiej odległości od brzegu kręciło się tu kilka skuterów wodnych i motorówek. Dostrzegła nagle inny skuter płynący błyskawicznie w ich kierunku. Klapnęła Hugona w ramię, żeby go ostrzec, a on gwałtownie skręcił. Płynęli za szybko na tak ostry zakręt. Wszystko działo się tak błyskawicznie, że nie zdołała nawet krzyknąć, kiedy wyrzuciło ją i Hugona ze skutera do wody.

Szok termiczny pozbawił ją tchu i zachłyęła się wodą. Źle dopasowana kamizelka nie podtrzymywała jej właściwie i zimna woda zalewała jej twarz. Opuszczony skuter krążył wokoło, tworząc wir, który wciągał ją pod wodę. Przerażona z trudem walczyła o oddech. Powróciły wspomnienia o tym, jak omal nie utonęła w dzieciństwie. Biła rękami i nogami o wodę, usiłując utrzymać się na powierzchni.

Drugi skuter, który chwilę wcześniej mknął po wodzie, zwolnił i podpłynął do niej.

– *Signorina!*

Kierujący nim facet wyciągnął do niej rękę, pokazując, że wciągnie ją na swój skuter. Ale ona nie mogła się ruszyć. Zdrętwiała ze strachu, kiedy jej twarz znowu znalazła się pod wodą.

– Arianno, trzymaj się. Płynę po ciebie.

Odwróciła głowę i ujrzała Santina w motorówce kierowanej przez jednego z członków załogi.

– *Signorina*, weź mnie za rękę. – Nieznajomy na skuterze pochylił się i próbował chwycić ją za ramię. Usłyszała plusk i ujrzała, że Santino wskoczył do wody i płynie w jej kierunku. W kilka sekund znalazł się przy niej i objął ją ramionami, unosząc jej twarz nad wodą.

– Trzymam cię, kochanie.

Zacisnęła mu na szyi ramiona i przywarła do niego z całych sił. Mgliście miała świadomość, że nieznajomy na skuterze zawrócił i szybko odpłynął. Santino objął ją ramieniem i odholował do motorówki, gdzie załogant pomógł mu wciągnąć ją na pokład.

Teraz zaczęła odreagowywać, objęła się ramionami i walczyła z mdłościami. Santino wdrapał się na łódź i okrył ją ręcznikiem.

– Następnym razem upewnij się, że kamizelka ratunkowa jest dopasowana – warknął.

Nie mogła przestać się trząść.

– Gdzie jest Hugo? – spytała przez szczękające zęby.

– Inny załogant zeskoczył z motorówki na skuter i zapanował nad nim, a potem wyłowił z wody twojego przyjaciela. – Santino odgarnął jej z twarzy wilgotne kosmyki. – Wystraszyłaś się, ale już jesteś bezpieczna, *piccola*.

To czułe słowo – wiedziała, że znaczyło po włosku „maleńka” – ostatecznie ją zgubiło. Tak bardzo się bała, a bez szybkiego działania Santina prawdopodobnie by utonęła. Przygryzła wargę, ale zawładnęły nią tak silne emocje, że się rozpłakała.

– Myślałam, że się utopię – krztusiła się. – Kapok nie utrzymywał mnie na wodzie, a ja nie umiem pływać.

Santino zaklął, obejmując ją i tuląc mocno do siebie. Słyszała potężne bicie jego serca i wiedziała, że jest już bezpieczna, ale nie mogła się uspokoić. Przycisnęła twarz do jego piersi, tłumiąc szloch.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Santino nie reagował dobrze na łzy. Za bardzo przypominały mu śmierć matki i ojca płaczącego jak dziecko. Emocjonalna reakcja Antonia Vasariego wydawała się jego piętnastoletniemu synowi żenująca. Silnego niegdyś, pogodnego mężczyznę, którego Santino idealizował, rozpacz złamała równie skutecznie, jak życie jego żony zniszczył agresywny nowotwór. Specjalista dawał Dawn Vasari rok, ale przeżyła zaledwie sześć miesięcy, pozostawiając męża ze złamanym sercem, syna nastolatka i ośmioletnią córkę.

Santino błagał ojca, by zabrał rodzinę z powrotem na Sycylię, skąd przeprowadzili się do Devon na rok przed zdiagnozowaniem u matki choroby. Ale Antonio nie chciał opuścić miejsca, gdzie jego żona urodziła się i zmarła tak niesprawiedliwie młodo. Jego syn wędrował samotnie godzinami po pustkowiach Dartmoor, próbując odnaleźć sens życia. Uświadomił sobie wtedy, że miłość nie była warta takiej udręki. Sam płakał w dniu pogrzebu matki, samotny w swoim pokoju, gdy ojciec z siostrą i krewnymi matki wspólnie przeżywali żałobę. On jednak czuł się wśród nich obco i nie chciał współczucia. Łzy nie pomogły mu uśmierzyć bólu i nigdy już więcej nie płakał.

Rozumiał lęk. Widział go w oczach swoich ludzi z patrolu w Afganistanie, kiedy wpadli w zasadzkę i wydawało się, że wszyscy zginą. Wiedział, jak to jest zajrzeć w oczy śmierci. Objął mocniej drżącą Ariannę i pozwolił jej się wypłakać. Czuł, że jako jej ochroniarz zawiódł. Wskoczył

do motorówki, jak tylko ujrzał ją na skuterze, i na własne oczy widział, jak impet wyrzucił ją do morza. Z niepokojem obserwował niebezpieczne zachowanie faceta płynącego na drugim skuterze, który próbował potem wciągnąć Ariannę na swój skuter. Instynkt podpowiadał mu, że to, co jej zagrażało, było bardzo realne.

Motorówka zatrzymała się na mieliźnie niedaleko małej, ustronnej plaży, rzadko odwiedzanej przez turystów. Jak Santino miał nadzieję, była pusta. Wydał instrukcje członkowi załogi, wziął Ariannę na ręce i zaniósł ją na plażę. Ułożył ją na piasku, a sam opadł przy niej na kolana.

– Połóż się, obejrzę cię – polecił, kiedy już pomógł jej uwolnić się od kamizelki ratunkowej.

Ku jego zaskoczeniu nie oponowała.

– Jesteś ranna? Coś cię boli? To było mocne uderzenie o wodę, bo wypadłaś ze skutera przy dużej prędkości.

– Nic mi nie jest – mówiła tak cicho, że musiał się nad nią pochylić, by ją usłyszeć. – Jestem tylko roztrzęsiona.

– Nie dziwię się.

Sam miał ściśnięty z przerażenia żołądek na myśl, jak łatwo mogła się utopić, gdyby nie dotarł do niej na czas. Wpatrywał się w jej wielkie piwne oczy, złociste cętki na tęczówkach odbijały promienie słońca. Do diabła, była taka piękna. Odsunął tę myśl, zdeterminowany, by zachowywać się profesjonalnie, kiedy przebiegał dłońmi po jej ramionach i nogach, sprawdzając, czy nie miała złamań.

– Dlaczego wsiadłaś na skuter wodny, skoro nie umiesz pływać?

– Bo jestem idiotką. Tak właśnie myślisz, prawda? – wymamrotała. – Tak o mnie myśli mój ojciec, kiedy w ogóle o mnie myśli, a robi to nieczęsto.

– Nie uważam cię za idiotkę – powiedział szorstko. – Jak to możliwe, że nigdy nie nauczyłaś się pływać, skoro w Villi Cadenza jest taki fantastyczny basen?

– Jako dziecko topiłam się – wyjaśniła, widząc jego pytające spojrzenie. – Musiałam mieć trzy czy cztery lata. Byłam z rodzicami w jakimś hotelu, nie pamiętam już gdzie. Ojciec zabrał mnie nad basen, żebym się pobawiła w brodziku. Kiedy rozmawiał przez telefon, musiałam, brodząc, przejść na głębszą wodę. Tracąc pod nogami grunt przeraziłam się. Pamiętam, że wołałam do niego, ale był zajęty rozmową i nie usłyszał. – Usiadła i przycisnęła kolana do klatki piersiowej. – Woda zalewała mi usta, dławiłam się i nie mogłam złapać powietrza. Na szczęście jakiś hotelowy gość wskoczył do basenu i mnie uratował. Kiedy ojciec w końcu przestał rozmawiać przez telefon, zbeształ mnie, że byłam niegrzeczna. – Zaśmiała się smutno. – Dostałam wtedy dwie cenne lekcje. Pierwszą był strach przed głęboką wodą, a drugą – świadomość, że mój ojciec mało się mną interesuje.

– Traumatyczne zdarzenia z dzieciństwa mogą wpłynąć na dorosłe życie – powiedział, pamiętając gniew, jaki czuł przez długi czas po śmierci matki. Dopiero służba wojskowa nauczyła go nad nim panować.

– Próbowałam nawet hipnozy, żeby pozbyć się strachu, ale gdy woda zalewa mi usta, panikuję. Kiedy ojciec wysyłał mnie do Villi Cadenza każdego lata, kilka z moich niań próbowało nauczyć mnie pływać. Ale histeryzowałam tak bardzo, że dawały za wygraną.

– Na przyszłość nie pozwalaj się zabierać chłopakowi na przejażdżkę na skuterze – mruknął.

– Hugo nie jest moim chłopakiem.

– Twoja przyjaciółka Lady Davina, czy jak się tam nazywa, powiedziała mi, że jesteście razem.

– Powiedziała tak, bo się jej spodobałeś i chciała się pozbyć konkurentki – odparła nonszalancko.

– Niepotrzebnie się martwiła, bo nie jestem tobą zainteresowany.

– Nie? – To słowo zawisło w gorącym letnim powietrzu jak wyzwanie.

Santino nadal czuł buzującą w nim adrenalinę po wyłowieniu jej z morza i ulga mieszała się w nim z emocją, której nie potrafił nawet nazwać, kiedy łkała w jego ramionach. Na jej rzęsach wciąż wisiały łzy, ale obserwował, jak jej źrenice się rozszerzają. Seksualne napięcie narastało między nimi. Tutaj na tej bezludnej plaży wydawało się, jak gdyby istnieli tylko oni. Nie mógł oderwać oczu od Arianny w kolejnym kostiumie bikini, eksponującym jej wspaniałą figurę. Piersi unosiły jej się gwałtownie, słyszał jej szybki oddech, ale nie poruszyła się. Po prostu wpatrywała się w niego. Stanowiła pokusę nie do odparcia. Z jękiem przywarł ustami do jej ust.

Poczuł na jej wargach morską sól. Zawahała się na moment, który Santinowi wydał się wiecznością. Kiedy odchyliła głowę i otworzyła dla niego usta, stracił nad sobą resztkę kontroli. Zapomniał o zasadach, jakie sam sobie wyznaczył, kiedy jego język splątał się z jej językiem. Całowali się namiętnie, a potem przeniósł wargi na jej smukłą szyję i delikatną linię obojczyka. Skórę miała satynową, piersi przyciskała do jego mocnego torsu, kiedy otoczył ją ramionami i wciągnął w swoje ciepło. Ułożył ją delikatnie na piasku, wyciągając się obok niej, i muskał koniuszkami palców linie jej ponętnego ciała. Fascynowała go jej wąska talia, a jeszcze bardziej krągłość bioder. Był tak podekscytowany, że to aż bolało. Pomyślał, że eksploduje, jeśli nie zagłębi się między jej jedwabiste uda. Wiedział, że jej pożądanie było równie silne. Oddech miała tak nierówny, jak gwałtowne było bicie jego serca. Przebiegał palcami po jej skąpych

majtkach, głęboko wyciętych na biodrach. Wyczuł drżenie jej brzucha, ale kiedy wsunął palce między jej nogi, zesztywniała.

– Nie.

To słowo eksplodowało w jego głowie, przywołując go do rzeczywistości. Przecież nie mógł uprawiać z nią seksu. Zresztą z miłością nie miało to nic wspólnego. Chciał uprawiać z nią seks, ale nie wolno mu było ulec pożądaniu. Był zbulwersowany, że zachował się jak naładowany hormonami nastolatek. To nie zdarzyło mu się nigdy przedtem.

Podniósł się i zasłaniając oczy przed słońcem, zlustrował plażę. Miał ją chronić, a jeśli porywacze przybędę na tę odludną zatokę, miał niewielką szansę, by zapewnić jej bezpieczeństwo.

Arianna usiadła i przeczesała palcami włosy. Oczy miała ogromne w delikatnej twarzy. Siłą oderwał wzrok od jej jędrnych piersi niemal wylewających się ze stanika od kostiumu.

– To nie jest chyba właściwy czas ani miejsce – mruknął.

Oczy jej błysnęły.

– Masz rację. Nie ma takiego czasu ani miejsca, kiedy zgodziłabym się na seks z tobą – powiedziała opryskliwie.

– Inne wrażenie sprawiałaś kilka chwil temu. – Zmrużył oczy. – A może lubisz się bawić w podpuszczanie mężczyzn?

– Twierdzisz, że nie mogę zmienić zdania? – Głos miała ostry, ale usta jej drżały. – Przyznaję, poniosło mnie, ale nie spodziewałam się, że mnie pocałujesz.

Rozejrzała się, przygryzając wargę.

– Dlaczego przywiozłeś mnie tutaj, zamiast odwieźć na jacht? I dlaczego odesłałeś motorówkę? Zamierzałeś mnie uwieść? Myślisz, że jestem ci to winna, skoro mnie uratowałeś?

– Skądże. Byłaś rozemocjonowana i myślałem, że potrzebujesz czasu, by dojść do siebie, zanim wrócimy na jacht.

Zacisnął zęby. Szczycił się swoją uczciwością i jej oskarżenie trafiło w sedno. Ciało nadal bolało go z żądzy. Klnąc, skoczył na równe nogi i pobiegł plażą, rzucając się w fale. Płynął, bijąc wściekle w wodę potężnymi ramionami.

Kilka minut później rozległ się odgłos silnika i motorówka wróciła do małej zatoczki. Brodząc przez płyciznę, dotarł do niej i porozmawiał z kierującym nią mężczyzną. Kiedy wrócił na plażę, Arianna schowała się za skałami.

– Nie dam rady popłynąć motorówką. Wiem, że uważasz mnie za idiotkę.

– Dlaczego sama się dołujesz? Twój lęk przed utonięciem jest całkowicie zrozumiały.

Podał jej torbę z ubraniem.

– Posłałem załoganta na jacht po twoje rzeczy. Ubierz się. Wrócimy do miasta schodami, prowadzącymi z plaży w górę klifu.

Wpatrywała się w niego nieufnie i nagle twarz jej się rozjaśniła. Nie tym wyreżyserowanym uśmiechem, który miała przyklejony do twarzy na jachcie. Uśmiech, którym go teraz obdarzyła, był szczery i pełen ciepła i pozbawił go tchu.

– Dziękuję – powiedziała cicho.

Trzysta stopni wiodło na górę stromym klifem. Santino policzył je wszystkie, próbując utrzymać wzrok z dala od seksownej pupy Arianny w białych obcisłych dżinsach. Doszli do samochodu w ciszy i nie oponowała, kiedy usiadł za kierownicą. Wcześniej zadzwonił do Filippa i poprosił, by ktoś odebrał z Positano drugi samochód.

W drodze powrotnej Arianna zasnęła. Bez wątpienia nadal była w szoku po wypadku. Kwadrans później Santino zaparkował na dziedzińcu przed willą i dotknął jej ramienia.

– Pobudka, śpiąca królewno.

Uniosła długie rzęsy i spojrzała na niego sennie. Nie mógł oderwać wzroku od jej ust.

– To, co się wydarzyło wcześniej, było godnym pożałowania błędem – powiedział szorstko. – Nie powinienem cię całować.

Uniosła brwi.

– Czy wszystkie błędy nie są z definicji godne pożałowania? – prychnęła. – Z pewnością miałeś na myśli dwa błędy. Rano pocałowałeś mnie przy basenie, a potem znowu na plaży.

– Pierwszy pocałunek sama zainicjowałaś.

– Nie słyszałam, żebyś narzekał.

Spojrzał na nią spode łba.

– Chodzi mi o to – warknął – że to nie może się więcej powtórzyć.

Wysiadła z samochodu i błysnęła pogardliwym uśmieszkiem.

– Będziesz bardziej przekonujący, jeśli przestaniesz się na mniej gapić, jak gdybyś wizualizował mnie nago w swoim łóżku – mruknęła, wchodząc do domu, a on zacisnął dłonie na kierownicy, walcząc z pokusą, by pójść za nią i udowodnić jej, jak daleko jej było do obojętności wobec niego.

Dobiegające z zewnątrz odgłosy gwałtowniej kłótni zakłóciły klasztorną niemal ciszę panującą w pracowni Rosy. Arianna zerknęła na zegarek i ze zdumieniem stwierdziła, że była pochłonięta pracą przez trzy godziny.

Po tym, jak pokazała Rosie swoje szkice sukienki koktajlowej, krawcowa zaproponowała, żeby wykonała *toile* – prototyp wykonany z muślinu. Zwykle umieszczało się taki model na manekinie, by sprawdzić,

jak ubiór się układa. Ale Arianna planowała uszyć sukienkę z jedwabiu dla siebie samej i spróbowała udrapować *toile* na sobie, zanim zacznie pracować z kosztowną tkaniną.

Odeszła od lustra i wyjrzała przez okno na tyłach pracowni. Zamarła na widok Santina stojącego na dziedzińcu. Prowadził gorącą dyskusję z szefową salonu piękności. Do diabła, pomyślała zdejmując *toile* i wciągając w pośpiechu spódnicę i bluzkę.

Wpadła w furię w willi poprzedniego wieczoru, kiedy odkryła, że Santino skonfiskował kluczyki do obu samochodów. Jej oskarżenia, że stała się więźniem we własnym domu, nie zrobiły na nim wrażenia.

– Możesz jeździć, o ile ja ci będę towarzyszyć, dokądkolwiek się wybierasz.

Wątpiła, by dał się znowu nabrać na wymówkę z salonem piękności. Zdeterminowana, by nie dowiedział się o jej lekcjach u Rosy, wyśliznęła się z wilii wczesnym rankiem i złapała autobus do miasta. Podróż transportem publicznym stanowiła dla niej nowość, do której musiała przywyknąć na przyszłość, kiedy będzie się sama utrzymywać. Santino musiał odkryć jej nieobecność i przyjechał do Positano, szukając jej. Chociaż jej znajomość włoskiego była ograniczona, zrozumiała, że oskarżał właśnie szefową salonu o udział w jej zniknięciu. Zbiegła po schodach, poprawiając suwak w spódnicy, i zarumieniona wyłoniła się na dziedzińcu.

– Co ty tu robisz? – spytała go ze złością.

Zaszokował ją wyraz napięcia, jaki dostrzegła na jego twarzy. Cerę miał szarą pod opalenizną.

– Arianno… – Podszedł do niej. – Nic ci nie jest? Bałem się… – urwał gwałtownie.

Zmieszała się.

– Bałeś się, że zachowuję się niegrzecznie?

– Znowu. – Pogarda brzmiąca w jego głosie sprowadziła rumieniec na jej policzki. Zmrużył oczy i miała wrażenie, że chciał coś jeszcze dodać, ale w tej chwili trzasnęły drzwi w przeciągu. Spojrzał na okno w budynku, z którego wyszła, i zmarszczył brwi.

– Dlaczego wyszłaś z willi beze mnie? Przecież mówiłem, że twój ojciec życzył sobie, bym towarzyszył ci zawsze, ilekroć wychodzisz.

– A ja mówiłam, że potrzebuję nieco prywatności. Niedobrze mi od tego, jak ojciec próbuje kontrolować moje życie – powiedziała gorzko.

Zesztywniała, kiedy obrzucił ją surowym spojrzeniem.

– Ubierałaś się w pośpiechu?

Spojrzała w dół na swoją bluzkę i dostrzegła krzywo zapięte guziki.

– Po co te tajemnice? – spytał ostro. – Kobieta w salonie powiedziała, że nie robiono ci paznokci wczoraj i nawet cię tam nie było. Więc dokąd poszłaś?

Ruszył w stronę drzwi za jej plecami i wiedziała, że po ich otwarciu wejdzie po schodach i znajdzie pracownię Rosy. Zagrodziła mu drogę.

– Przyszłam tutaj, żeby się z kimś spotkać – mruknęła.

Z zewnątrz nic nie wskazywało, że pokój na piętrze był pracownią, a nie prywatnym mieszkaniem. Santino spojrzał w górę, a potem przyglądał się, jak zapinała bluzkę i zacisnął zęby.

– Przypuszczam, że tym kimś jest twój kochanek – powiedział ochryple. – Wyszłaś z jego łóżka i ubrałaś się w pośpiechu, zanim zeszłaś tu do mnie?

Zbita z tropu tym oskarżeniem milczała.

– Spędziłaś wczorajsze popołudnie z tym facetem, kiedy siedziałem przed cholerną kawiarnią, pijąc hektolitry kawy i czekając na ciebie? – Oczy mu błyszczały. – To dlatego wymknęłaś się z willi dzisiaj?

– Nie wymykałam się.

Podsunął jej dogodną wymówkę w sprawie wypraw do Positano.

– Moje życie prywatne pozostaje moją sprawą i mogę robić, co chcę i z kim chcę – powiedziała chłodno.

– Jako twój ochroniarz, muszę wiedzieć, dokąd idziesz i z kim się spotykasz.

Aż kipiała ze złości. Czuła się jak uczennica w szkole i rozsierdziła się na myśl, że będzie składał raport o wszystkim, co robiła, jej ojcu. Szpiegował ją i dobrze wiedziała, dlaczego.

– Na serio oczekujesz, że podam ci listę swoich kochanków?

– Z tego co słyszałem, jest długa – odparł zjadliwie.

Przeszło jej przez myśl, by mu powiedzieć, że plotki na jej temat są nieprawdziwe. Ale dlaczego miałby jej uwierzyć? Najwyraźniej wierzył tabloidom. Dlaczego w ogóle zależało jej, co o niej myślał?

– Mam wnioskować z twojego krytycznego tonu, że sam jesteś prawiczkiem? – zaszczebiotała. – Nigdy nie miałeś kochanki, bo czekasz, aż się zakochasz i poślubisz szczęściarę, którą obdarzysz uczuciami?

Zmarszczył brwi.

– A może masz podwójne standardy? – ciągnęła. – Ty możesz mieć dowolną liczbę partnerek, ale jeśli ja robię to samo, muszę od razu być dziwką?

– Ta rozmowa nie ma sensu – powiedział przez zęby. – Dla ścisłości, nie mam zamiaru się zakochiwać i nie uznaję małżeństwa.

Z trudem nad sobą panował.

– Może jesteś sfrustrowany, bo nie możesz mieć mnie? – szydziła.

W mgnieniu oka chwycił ją za ramię, przyciągając ku sobie tak mocno, że jej piersi uderzyły o twardy mur jego torsu. Zbyt późno zrozumiała, że

była idiotką, igrając z ogniem.

– Oboje wiemy, że mógłbym mieć cię na zawołanie – warknął.

Otworzyła usta, by zaprzeczyć temu aroganckiemu roszczeniu, ale słowa uwięzły jej w gardle. Jego twarz znalazła się tak blisko, że ostry zarost drapał ją w policzek. Ciepły oddech owiał jej wargi i zadrżała, przechylając głowę w oczekiwaniu na pocałunek. Ale on tylko mruknął coś po włosku i odepchnął ją.

– Przyszłaś do mnie prosto z łóżka innego mężczyzny, a to zmniejsza twój powab. To jak spóźnić się na ucztę i zastać same resztki – mruknął.

Kusiło ją, żeby zabrać go na górę do pracowni Rosy i udowodnić mu, jak bardzo się mylił, ale nie chciała, by jej plany wyszły na jaw. Wzruszyła więc ramionami i położyła dłoń na klamce drzwi prowadzących na schody wiodące do pracowni.

– Ulegasz chyba błędnemu wyobrażeniu, że zależy mi na tym, co o mnie myślisz, Santino. Wiadomość z ostatniej chwili jest taka, że kompletnie o to nie dbam.

Otworzyła drzwi i rzuciła mu przez ramię wyniosłe spojrzenie.

– Będę tutaj zajęta jeszcze przez godzinę i możesz poczekać na mnie w samochodzie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Arianna zgodziła się pójść na tę imprezę tylko dlatego, że to były urodziny Jonny’ego. Był jej bliskim przyjacielem, a ze smutkiem przyznawała, że niewielu ludzi uważała za prawdziwych i godnych zaufania przyjaciół. Mając ojca miliardera, musiała się nauczyć wyławiać pochlebców, którzy mieli nadzieję, że znajomość z nią wpłynie korzystnie na ich karierę czy stan ich konta. Sparzyła się kilka razy i miała problem z obdarzaniem ludzi zaufaniem.

Eleganckie przyjęcie odbywało się w najsłynniejszym nocnym klubie na Wybrzeżu Amalfitańskim. Klub Indira mieścił się w Amalfi, miasteczku, do którego z Positano jechało się drogą wzdłuż wybrzeża. Lokal został wynajęty specjalnie na to wydarzenie, a na liście gości znalazła się finansowa elita z całej Europy i celebryci, których Jonny poznał w swoim telewizyjnym show. Obecność tłumu paparazzich pod klubem była zatem nieunikniona.

Rok wcześniej Arianna zdecydowała się zerwać z tym światem próżności. Zetknięcie się ze śmiercią, kiedy grypa rozwinęła się u niej w groźne zapalenie płuc, sprawiło, że dokonała przewartościowania swego życia. Własna firma nie była jej kaprysem. Myślała o tym poważnie i miała nadzieję, że jeśli jej projekty będą wystarczająco dobre, same się obronią.

Kreacja, którą wybrała na dzisiejsze przyjęcie, była jej własnym dziełem. Uszyta ze złotej jedwabnej organzy balowa suknia miała obcisły stanik z wąskimi ramiączkami i rozkloszowaną spódnicę. Projekt był

bezwstydnie romantyczny, zainspirowany bajkami o księżniczkach. Brakowało jej tylko przystojnego księcia, pomyślała cierpko, perfumując się. Uwielbiała ten ekskluzywny zapach, stworzony dla niej przez słynnego francuskiego perfumiarza. Kiedy otworzy swoją firmę nie będzie jej już stać na perfumy tworzone na zamówienie. Jednak to była niewielka cena za usamodzielnienie się.

Podniesiona na duchu tą myślą, chwyciła za wieczorową torebkę i szal, i wyszła ze swojego pokoju. W połowie schodów ujrzała Santina przechodzącego przez główny hol. Zatrzymał się u stóp schodów, zaskoczony jej widokiem.

– Wyglądasz fantastycznie – powiedział.

– Dziękuję. – Jej głos zabrzmiał irytująco ochryple. Czuła, jak się rumieni pod jego uważnym spojrzeniem, pokonując ostatnie stopnie w dół.

On sam wyglądał niesamowicie w smokingu i białej koszuli z czarną muchą. Przystrzygł zarost na brodzie i uczesał czarne jak noc włosy, chociaż nadal wiły się buntowniczo nad kołnierzykiem koszuli.

– Nie sądzisz, że jesteś przesadnie elegancki jak na ochroniarza i szofera? – wymamrotała, zazdrosna, że wybierał się na jakąś randkę w Amalfi, kiedy już dowiezie ją na przyjęcie.

– Na zaproszeniu napisano, że wymagany jest strój wieczorowy – wyjął z kieszenie kartonik ze złotą obwódką. – Jonny zaprosił mnie na przyjęcie po tym, jak wyjaśniłem mu, że ty i ja jesteśmy bliskimi przyjaciółmi. – Mrugnął wymownie, co rozzłościło ją jeszcze bardziej.

– Dlaczego, do diabła, mu to powiedziałeś?

– Chyba wolałabyś, by inni goście dziś wieczorem nie wiedzieli, kim naprawdę jestem.

– Już mówiłam, że nie musisz być w Indira Club. Paparazzi nie będę mieli tam wstępu. Jeśli musisz, możesz eskortować mnie do samych drzwi,

dla pewności, że nie zrobię nic bulwersującego, co trafi na pierwsze strony jutrzejszych gazet.

– Ale to – pomachał jej zaproszeniem przed oczami – oznacza, że mogę pójść tam z tobą. Zamiast wyjaśniać przyjaciołom, że jestem twoim gorylem, rozsądniej będzie udawać, że przyszliśmy jako para.

Potrząsnęła głową i jedwabiste loki opadły jej luźno na ramiona.

– Nie ma mowy.

– Każdemu, kto zapyta, możesz wyjaśnić, że jesteśmy razem po tym, jak cię ocaliłem, kiedy wypadłaś ze skutera – mówił dalej gładko, jak gdyby w ogóle się nie odzywała.

Otworzyła usta, by mu powiedzieć, że wolałaby iść na imprezę raczej z Kubą Rozpruwaczem. Ale błysk w jego zielonych oczach intrygował ją i ekscytował i kiedy zaoferował jej ramię, położyła na nim rękę. Pod rękawem smokingu wyczuwała utajoną siłę jego muskułów. Ryczący tygrys był schowany pod ubraniem, ale sam Santino był niebezpieczną bestią i nie wolno jej było o tym zapominać.

Jednak tego wieczoru tygrys wydawał się oswojony. Santino eskortował ją na zewnątrz i przytrzymał jej drzwi od samochodu, kiedy wsiadła do środka w chmurze złotego tiulu.

Zerknęła na niego, kiedy wśliznął się na siedzenie kierowcy. Spojrzeli sobie w oczy i napięcie pomiędzy nimi zapulsowało. Odwróciła głowę, by wyjrzeć przez okno.

– Jestem pewna, że Davina będzie zachwycona na twój widok, podobnie jak Poppy i Posy, atrakcyjne blond bliźniaczki, z którymi flirtowałeś na jachcie – przypomniała mu sucho.

Wydawał się rozbawiony.

– Nie masz powodu do zazdrości, *cara*. Na przyjęciu będziesz się dla mnie liczyć tylko ty.

Prychnęła, i kiedy wyjeżdżali z willi, zachowywała pełną godności ciszę. Sportowy samochód z potężnym silnikiem pokonywał szybko mile i wkrótce mknęli nadmorską szosą, pełną łuków i zakrętów o sto osiemdziesiąt stopni, które Santino pokonywał z nieomylną pewnością. Sceneria była spektakularna, z klifami górującymi nad szosą z jednej strony i budzącą przestrach przepaścią po drugiej. Chowające się za horyzontem słońce rzucało na niebo różowo-złociste smugi, odbijające się w lśniącym morzu. Ale Arianna była zbyt spięta, by podziwiać widoki.

– Masz włoskie nazwisko i jesteś rodowitym Włochem. Jak mogłeś służyć w brytyjskiej armii? – spytała.

– Mam podwójne obywatelstwo. Mój ojciec był Sycylijczykiem, a mama Angielką. Urodziłem się na Sycylii i mieszkałem tam jeszcze jako nastolatek, kiedy przeprowadziliśmy się do południowozachodniej Anglii.

– My?

– Moi rodzice i młodsza siostra, Gina. Rodzina mojej matki posiada farmę w Devon. Mama poznała ojca na wakacjach na Sycylii. Pokochali się od pierwszego wejrzenia, po miesiącu pobrali się, a rok później urodziłem się ja. *Madre* wydawała się szczęśliwa na Sycylii. Zastanawiam się, czy wiedziała o swojej chorobie i dlatego chciała wrócić do miejsca, w którym dorastała – mruknął. – Umarła z powodu guza mózgu osiemnaście miesięcy po przeprowadzce do Anglii.

– Przykro mi – powiedziała cicho Arianna. – Musiało być wam bardzo ciężko. Ojciec zabrał ciebie i siostrę na Sycylię po śmierci mamy?

– Nie, chciał zostać w Devon, by być w pobliżu jej grobu. Nigdy tak naprawdę nie doszedł do siebie po jej stracie. Umarł kilka lat temu i śmierć była dla niego wyzwoleniem.

– To smutne, ale także wzruszające, że tak bardzo kochał twoją mamę.

– Tak uważasz? – Zacisnął zęby. – Uśmierzał swój ból przy pomocy whisky i pozostawił moim angielskim dziadkom wychowywanie mojej siostry. Gina miała tylko osiem lat, kiedy mama umarła.

– Dziadkowie zajmowali się także tobą?

– Robili, co mogli, ale byłem pełnym gniewu młodym człowiekiem i nie budziłem sympatii. – Santino przyhamował na ostrym zakręcie. – Czułem się w Devon jak outsider. W szkole moje dziwnie brzmiące nazwisko i akcent odróżniały mnie od innych dzieciaków. Dziadkowie próbowali zainteresować mnie pracą na farmie, ale ja tęskniłem do mojego dawnego życia na Sycylii.

Zerknął na Ariannę.

– Nienawidziłem doić krów – przyznał.

Uśmiechnął się smutno.

– Dlaczego wstąpiłeś do wojska?

– Zanim skończyłem siedemnaście lat, zszedłem na złą drogę i kilka razy miałem problemy z policją. Zaciągnąłem się, bo wojsko wydawało się lepszą opcją niż kryminalna przeszłość. Zyskałem tam poczucie przynależności i szacunek do samego siebie.

– Wiem, jak to jest czuć się zagubionym – powiedziała cicho.

Zmarszczył brwi.

– Jak to możliwe? Dorastałaś w dobrobycie, jesteś oszałamiająco piękna i masz u stóp cały świat. Jeśli czujesz się zagubiona, możesz o to winić tylko samą siebie – powiedział ochryple. – Mogłabyś wykorzystać swoje bogactwo oraz zainteresowanie mediów i zbierać z sukcesem fundusze na cele charytatywne albo nagłaśniać problemy społeczne. Zamiast tego dryfujesz z jednego przyjęcia na drugie i od jednego romansu do drugiego.

– Nie wszystko, co o mnie czytałeś w gazetach, jest prawdą! – warknęła, dotknięta.

Pełna napięcia cisza zastąpiła przyjacielską atmosferę panującą przez krótki czas między nimi.

Kiedy pojawili się w Amalfi, przed Klubem Indira kłębił się tłum fotografów. Zamiast zatrzymać się przed głównym wejściem, Santino skręcił w boczną uliczkę i zaparkował w alejce na tyłach klubu.

– Lepiej będzie, jeśli wejdziemy tylnym wejściem – powiedział, widząc jej pytające spojrzenie.

– Żeby uniknąć paparazzich, jak sądzę. Mój ojciec obiecał ci specjalną premię, jeśli przytrzymasz mnie z dala od tabloidów? – spytała z przekąsem.

– Arianno… – Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale kiedy położył rękę na jej ramieniu, strząsnęła ją.

– Randolph manipuluje ludźmi. To część jego strategii. Wiem coś o tym, bo próbował mnie kontrolować przez całe życie – powiedziała gorzko, chwytając w dłonie długą spódnicę, by minąć stosy skrzynek po piwie przy tylnym wejściu do klubu. Nie oglądając się na niego, przemaszerowała przez kuchnię, ignorując zaskoczone spojrzenia obsługi. Podążając za głosem didżeja, dotarła do głównej sali klubu, gdzie parkiet był już zapełniony gośćmi. Zauważyła opartego o bar Jonny’ego.

– Nie widziałem, kiedy przyjechałaś – powiedział, wręczając jej kieliszek szampana i obserwował, jak pociągnęła kilka długich łyków. – To jest szampan Krug Vintage, a ty go pijesz jak lemoniadę, kochanie. – Lekki grymas wykrzywił przyjemne rysy Jonny’ego. – Co się dzieje?

– Nic – skłamała. – Po prostu musiałam się napić. Mogę zatańczyć z jubilatem?

– Tylko jeśli twój chłopak nie wyrwie mi nóg z tyłka – odparł Jonny cierpko. – Wczoraj na jachcie wspomniał, że służył w jednostkach specjalnych.

Arianna podążyła za jego wzrokiem na drugi koniec sali, gdzie oparty o kolumnę Santino najwyraźniej skupiał zainteresowanie grupy kobiet. Wysoki wzrost sprawiał, że był łatwo dostrzegalny.

– To nie to, co myślisz – wymamrotała do Jonny'ego.

– Może powinnaś powiedzieć to jemu – mruknął Jonny, prowadząc ją na parkiet.

Przez następne kilka godzin Arianna błyszczała. Zmieniała partnerów w tańcu, śmiała się, flirtowała i piła za wiele szampana, zachowując się dokładnie tak, jak wszyscy oczekiwali od Arianny Fitzgerald, imprezowej księżniczki. Nie zerkała na Santina, ale szósty zmysł podpowiadał jej, że on obserwował ją. Więc śmiała się głośniej i flirtowała jeszcze bardziej ostentacyjnie z otaczającymi ją mężczyznami. W porównaniu z nim wydawali jej się za młodzi i nieciekawi. Gwałtownie wypuściła powietrze z płuc, kiedy zjawił się przed nią i zręcznie zajął miejsce Hugona Galbraitha, z którym właśnie tańczyła.

– Odbijany – powiedział do Hugona. – Chyba się zgodzisz?

Uśmiech nie załagodził groźnego tonu i Anglik cofnął się skwapliwie. Arianna ledwo zauważyła jego odejście, bo utkwiła wzrok w zielonych źrenicach Santina, błyszczących, co uświadomiła sobie zbyt późno, wściekłością. Objął ją jedną ręką w talii, drugą chwycił jej dłoń i przycisnął do klapy swojej marynarki, akurat w chwili, kiedy didżej puścił nastrojową balladę, która od tygodni znajdowała się na szczycie list przebojów.

– Najwyraźniej świetnie się bawisz – warknął.

– Dlaczego nie miałabym się dobrze bawić na imprezie? – uśmiechnęła się z przymusem. – W końcu udzielanie się towarzysko jest tym, co mi wychodzi najlepiej.

Przyciągnął ją bliżej, przyciskając jej policzek do miękkiego jedwabiu swojej koszuli.

– On tu jest? To jeden z tych pięknisiów, z którymi tańczyłaś?

Zatrzepotała rzęsami.

– Kto?

– Twój kochanek.

– Nie mam kochanka. – Zbyt późno przypomniała sobie jego podejrzenie, że spędziła tamten ranek z mężczyzną. – Hm… to znaczy, nie… nie ma go na imprezie. Przeszkadzałoby ci, gdyby tu był?

– Przeszkadza mi wszystko, co dotyczy ciebie, *cara*. Z pewnością czujesz, jak bardzo – mruknął. W jego głosie brzmiała drwina, ale ona była tylko świadoma jego potężnej męskości, której nacisk wywołał falę gorąca między jej nogami. Zadrżała.

– Powiedziałeś, że więcej mnie nie pocałujesz – szepnęła.

– Skłamałem – wymamrotał i na dowód tego nakrył ustami jej usta.

Ten pocałunek był dziki i namiętny. Jego wargi przesuwały się po jej wargach z oszołamiającą pewnością, ssąc je i smakując, a ona przywarła do niego, pragnąc jeszcze większej bliskości. Czuła ciepło jego torsu, a korzenny zapach jego wody po goleniu upoił ją. Przeniosła się do innego wszechświata, gdzie istniało tylko ich dwoje – tylko twarda ściana jego muskularnego torsu i słodka trucizna jego ust na jej ustach. Zatraciła się całkowicie w jego władzy i bezwiednie oddała mu pocałunek.

– Wyjdźmy stąd, *cara mia* – wyszeptał Santino do jej ucha, a potem nacisnął jej małżowinę zębami.

Zadrżała, ale zaklęcie, jakie na nią rzucił, przestało działać i rzeczywistość uderzyła ją niczym klaps. Wystarczająco zła była świadomość, że to czułe słowa były kłamstwem i nie była jego ukochaną. Co gorsza obejmowali się na parkiecie niczym para nastolatków na oczach jakichś czterystu gości. Znowu znalazła się w centrum uwagi i to, że

wokoło nie było paparazzich, nie miało znaczenia. Zesztywniała i wyrwała się z jego ramion.

– Nie boisz się, że ktoś z gości zamieści nasze zdjęcia w mediach społecznościowych? – Z nutą kpiącego rozbawienia tuszowała zawstydzenie. – Jeśli dostaną się do prasy, mój ojciec nie będzie zachwycony, skoro płaci ci za trzymanie mnie z dala od blasku jupiterów.

Zmarszczył brwi.

– Arianno…

– Zostaw mnie w spokoju. – Łzy zapiekły ją w oczach. Słyszała, jak zaklął, ale zdążyła już od niego uciec, przepychając się przez zatłoczony parkiet do wyjścia.

Na zewnątrz pod klubem paparazzi rozproszyli się. Słyszała jego wołanie: „Arianno, poczekaj…”, ale zignorowała je i szybko zeszła z oświetlonej ulicy. Upokorzona i zdesperowana, by być sama, minęła port, w środku lata pełen jachtów i łodzi motorowych. Jakaś postać wyszła z cienia i wyminęła ją. W świetle latarni mignęła jej twarz mężczyzny i odniosła wrażenia, że gdzieś już ją widziała. Dotarła do niewielkiej plaży na końcu portu, zdjęła sandały na wysokim obcasie i szła boso brzegiem, a fale obmywały jej stopy. Usta nadal mrowiły ją od pocałunków Santina i żołądek jej się ścisnął na wspomnienie, jak bezmyślnie na nie zareagowała. Przecież go nie znosiła, myślała ze złością.

– *Signorina, per favore,* mogę prosić o ogień?

Głos dochodzący z ciemności był dziwnie znajomy. Odwróciła się szybko i ujrzała mężczyznę, który minął ją na ulicy kilka chwil wcześniej. Rozpoznała w nim faceta, który spowodował wypadek na skuterze wodnym poprzedniego dnia. Był z nim inny mężczyzna i kiedy księżyc wychylił się zza chmur, uświadomiła sobie, że poznaje stewarda z jachtu Jonny’ego. Zamarła.

– Nie, nie palę – odpowiedziała głośno, z nadzieją, że w pobliżu byli inni ludzie, którzy mogli ją usłyszeć. Mężczyźni nie odeszli i serce zaczęło jej bić szaleńczo, kiedy uświadomiła sobie, że jest sama na ciemnej, pustej plaży. Potknęła się, kiedy fala zmoczyła rąbek jej balowej sukni. Obaj mężczyźni byli mocnej budowy i mieli gburowaty wygląd i kiedy podeszli niebezpiecznie blisko, cofnęła się w stronę morza.

– Czego chcecie? – spytała ze strachem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Stopy Santina dudniły po ulicy w takt dudnienia jego serca, kiedy pędził w stronę portu. Nie widział, w którą stronę Arianna uciekła po wyjściu z klubu, ale zaalarmował go jej krzyk. Biegnąc, przeklinał sam siebie za to, że pozwolił, by zniknęła mu z oczu. Znowu.

– Arianno, gdzie, do diabła, jesteś?

W świetle księżyca dostrzegł ją, jak biegła po plaży i zalała go fala ulgi. Zeskoczył na piasek i pomknął w jej stronę, łapiąc ją, kiedy rzuciła mu się w ramiona. Cała drżąca zagrzebała się w gors jego koszuli.

– *Cara*, co się stało?

Z trudem łapała oddech.

– Dwóch mężczyzn podeszło do mnie i jeden chwycił mnie za ramię, ale udało mi się uciec. Schowałam się za jedną z łodzi na plaży. Musieli usłyszeć, jak mnie wołasz, bo uciekli. Rozdarł mi sukienkę… – Głos jej się łamał. Ramiączko jej sukni zwisało na nitce.

Santino poczuł gwałtowny gniew. Gładził ją po głowie, jak gdyby uspokajał wystraszonego źrebaka.

– Jestem pewna, że ten, który mnie chwycił, najechał na mnie i Hugona wczoraj na skuterze – powiedziała drżącym głosem. – Ten drugi pracuje jako steward na jachcie Jonny’ego. Zauważyłam, jak wczoraj gapił się na mnie.

Santino zlustrował skąpaną w ciemnościach plażę. Nadciągała burza i księżyc zniknął za chmurami. Na szczęście Arianna zdołała się ukryć

przed mężczyznami. Ale instynkt ostrzegł go, że jej bezpieczeństwo nadal było zagrożone.

– Dzięki Bogu pojawiłeś się na czas. – Udało jej się uśmiechnąć i Santina zaskoczyła jej odwaga. Spodziewał się po niej histerii, ale chociaż była wyraźnie wstrząśnięta, zachowała spokój. – Uratowałeś mnie już drugi raz w ciągu dwóch dni. Może rzeczywiście potrzebuję ochroniarza – powiedziała żałośnie.

Zacisnął zęby. Obiecał jej ojcu, że nie powie jej o grożącym jej porwaniu, ale sam naraził ją na niebezpieczeństwo. Nie mógł ryzykować zabrania jej z powrotem do Villi Cadenza.

Wyciągnął telefon i zadzwonił szybko do Paola, przyjaciela z dzieciństwa. Wcześniej tego dnia ustalił z nim, że przypłynie swoją łodzią z Sycylii na Wybrzeże Amalfitańskie na wypadek, gdyby zrobiło się niebezpiecznie, i Santino musiał wywieźć stąd Ariannę. Ten scenariusz właśnie stał się rzeczywistością i znowu ogarnęła go wściekłość na myśl, że w chwili zapomnienia zaniedbał swoje obowiązki.

– Szybko, musimy stąd iść – powiedział, próbując ukryć przed nią niepokój, że dwaj mężczyźni – może było ich więcej – mogli znajdować się w pobliżu.

– Zostawiłam na piasku buty – zaprotestowała. – Kosztowały fortunę. Dlaczego nie mogę tam iść i ich odszukać? Tamci mężczyźni uciekli, zresztą nie myślę, żeby chcieli zrobić mi coś złego. Pozwoliłam, by poniosła mnie wyobraźnia – wykłócała się z nim, ale chwycił ją w pasie i prawie niósł po molo, mijając zacumowane po obu stronach łodzie.

Za plecami usłyszał pisk opon na ulicy i przez ramię ujrzał, jak czterech mężczyzn wyskakuje z samochodu i oświetla potężną latarką łodzie w porcie. Zaklął.

– Zapomnij o cholernych butach. Musimy już iść.

– Dokąd? – Oczy miała ogromne w bladej twarzy, kiedy zatrzymał się przy łodzi motorowej. – Santino, o co tu chodzi? Nie popłynę łodzią. Chcę wracać do Villi Cadenza.

– Powrót do willi jest zbyt niebezpieczny.

Słyszał szybkie kroki na molo i uświadomił sobie, że nie ma wyboru i musi działać.

– *Cara*, musisz mi zaufać – powiedział, zanim porwał ją na ręce i wskoczył na pokład łodzi.

Paolo już odwiązał cumę i czekał w kokpicie z włączonym silnikiem. Santino zawołał do niego i łódź ruszyła w kierunku wyjścia z portu.

– Puść mnie! – Arianna biła go pięściami w pierś, kiedy zniósł ją po schodkach do salonu. Klnąc, posadził ją na sofie.

– Spokojnie, dzika kocico.

Złote cętki w jej oczach lśniły złością.

– Co to znaczy „spokojnie’? Dziś wieczorem zostałam napadnięta przez dwóch nieznajomych i uprowadzona przez własnego ochroniarza.

Oderwał wzrok od jej unoszących się w gwałtownym oddechu piersi, idealnie wyeksponowanych w złotej sukni.

– Nie uprowadziłem cię – powiedział szorstko. – Zabieram cię do swojego domu na Sycylii, gdzie będę mógł lepiej cię chronić przed gangsterami z mafii, zdeterminowanymi, by cię porwać dla wielomilionowego okupu.

Gapiła się na niego z niepokojem.

– To nie brzmi przekonująco.

– Dlaczego? Twój ojciec jest niezwykle bogaty, a ty regularną obecnością w tabloidach ułatwiłaś gangowi wytropienie twojego miejsca pobytu. Obserwowali cię od roku i wiedzą, że spędzasz lato w Positano.

Znają twoich przyjaciół i jeden z nich zaangażował się jako steward na jachcie Jonny’ego. Kiedy wyjechałaś wczoraj skuterem, zawiadomił innych członków gangu, czekających na łodzi niedaleko miejsca, gdzie *Sun Princess* zarzuciła kotwicę.

– Skąd wiesz to wszystko? – zdumiała się.

Klnąc cicho, ściągnął marynarkę i poluźnił muchę, zanim podszedł do baru.

– Nie wiem jak ty, ale ja bym się napił.

Potrząsnęła głową, kiedy uniósł butelkę whisky.

– Mogę dostać wodę?

Wyjął wodę z lodówki, sobie nalał dużą whisky i wrócił, by usiąść obok niej na sofie. Słodowy trunek miał łagodny smak. Pociągnął długi łyk.

– Dowiedziałem się o ich planach, infiltrując gang narkotykowych przemytników na południu Włoch. Władze nie mogły się z tobą skontaktować, więc zaalarmowały twojego ojca, a on z kolei zatrudnił mnie jako twojego ochroniarza. Włoska policja stara się wytropić i zaaresztować członków gangu, ale do tego czasu jesteś w niebezpieczeństwie. – Przebiegł palcami po włosach. – Najlepiej będę mógł cię chronić, jeśli ukryję cię na Sycylii, gdzie porywacze nie będą cię szukać.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – spojrzała na niego gniewnie. – Nie miałeś prawa zatajać tych informacji przede mną.

– Twój ojciec uważał, że najlepiej będzie, jeśli się nie dowiesz. Martwił się, jak poradziłabyś sobie z groźbą porwania. Uważa, że jesteś emocjonalnie niestabilna po przedawkowaniu narkotyków rok temu.

– Nie przedawkowałam – powiedziała ostro. – Przynajmniej nie w takim sensie, jak mówił. – Złote cętki znowu zalśniły jej w oczach. – Przypadkowo zażyłam za dużą dawkę mocnego leku na grypę. Zawieziono mnie do szpitala po tym, jak gospodyni znalazła mnie nieprzytomną.

Wylądowałam na intensywnej terapii, kiedy wywiązało się zapalenie płuc. Spędziłam w szpitalu pięć tygodni, w tym urodziny, a Randolph nie odwiedził mnie ani nie zadzwonił ani razu. Wątpię nawet, czy wiedział, jak poważnie byłam chora.

Drżenie w jej głosie poruszyło go głęboko, ale zignorował to. Opróżnił szklaneczkę, zanim wstał i poszedł nalać sobie kolejnego drinka.

– Jego obojętność stanowi dowód na to, że mu na mnie nie zależy.

– Gdyby tak było, to po co by mnie zaangażował?

– Porwanie mogłoby negatywnie wpłynąć na wartość akcji Fitzgerald Design, którą wprowadza na giełdę. Poza tym chciał uniknąć płacenia okupu. Pieniądze to jedyna rzecz, na jakiej mu zależy. – Zacisnęła usta. – Nawet nie jestem pewna, czy zapłaciłby porywaczom.

– Oczywiście, że tak – powiedział Santino ochryple. – Nie jest przecież ogrem.

– Niedawno dowiedziałam się, że przekupił moją matkę, by nie żądała prawa do opieki nade mną po ich rozwodzie. – Zaśmiała się gorzko. – Ciekawe, jak ciebie przekonał, byś podjął tę pracę.

Jej złość rosła. Nawet cienki jak pajęczyna tiul w jej złotej sukni zdawał się błyszczeć z wściekłości.

– Powinieneś powiedzieć mi prawdę, zamiast traktować mnie jak dziecko.

– Zachowywałaś się jak dziecko. Byłaś zdeterminowana, by mi się przeciwstawiać.

– Bo myślałam, że ojciec przysłał cię do kontrolowania mnie. I może taka właśnie jest prawda. Mam tylko twoje słowo na dowód, że mafia planuje mnie porwać.

– Jak myślisz, czego chcieli ci mężczyźni na plaży?

Zbladła. Sporo dziś wieczorem przeszła i czuł ogromną potrzebę, by wziąć ją w ramiona i pocieszyć.

– Mogę pokazać ci mejl, jaki dostałem dziś wieczór od włoskiej policji – powiedział. – Wydawało mi się, że rozpoznaję jednego ze stewardów na jachcie Jonny’ego. Sprawdzili go i potwierdzili, że to członek mafii.

– Rozumiem. – Opadła na sofę, jak gdyby nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Przygryzła wargę i zaczęła szukać czegoś w swojej wieczorowej torebce. Wyciągnęła opakowanie tabletek.

– To środki przeciwbólowe – wyjaśniła, kiedy zmrużył oczy. – Często dokucza mi migrena, spowodowana stresem – zakomunikowała. – Jak długo będę musiała pozostać na Sycylii?

Wzruszył ramionami.

– Minie kilka tygodni, zanim włoska policja ich wszystkich zaaresztuje.

– Tygodni! Sądziłam, że to kwestia kilku dni. W połowie września muszę wrócić do Londynu na Fashion Week.

– Twoja obecność na pokazie mody jest, rzecz jasna, priorytetem – zakpił. – Zawiadomię policję, żeby pracowali z tego powodu szybciej.

Poszedł do kokpitu, by pogadać z Paolem. Dobrze było poplotkować o starych znajomych. Cieszył się z pretekstu pozwalającego mu wrócić na Sycylię. Jego dom rodzinny, Casa Uliveto, był jedyną rzeczą, którą pozwolił sobie kochać, poza siostrą.

Wrócił potem do salonu, zapewniając siebie, że ściągnęło go tu poczucie obowiązku. Skrzywił się na myśl, jak byłaby z tego powodu zła. Jej niezależność intrygowała do równie mocno, jak jej temperament. Wyglądała pięknie, gdy się złościła, i wręcz rozkosznie, kiedy spała. Stanął w drzwiach salonu wpatrzony w jej szczupłą postać rozciągniętą na sofie. Leżała na boku, zza dekoltu jej sukni wychylały się jej idealnie krągłe

piersi. Boczne rozcięcie spódnicy odsłaniało smukłe, jedwabiście gładkie udo. Jej zmysłowość była niczym syreni śpiew, ale leżąc z dłonią pod policzkiem i z lekko uchylonymi ustami wyglądała zadziwiająco niewinnie. Nawet uśpiona wysyłała sprzeczne sygnały, pomyślał ponuro.

Spojrzał na bar. Whisky oferowała kuszącą ucieczkę od zamętu w głowie, ale powstrzymało go wspomnienie ojca osuwającego się na krześle i zbyt pijanego o trzeciej po południu, by móc odebrać Ginę ze szkoły. Podniósł swoją marynarkę i przykrył nią Ariannę, by było jej ciepło, a nie żeby chronić samego siebie przed pokusą jej ponętnego ciała. I to było największym kłamstwem ze wszystkich.

Promienie słońca przedzierające się przez okiennice obudziły Ariannę. Otworzyła oczy i rozejrzała się po nieznanym pokoju. Powoli wspomnienia zaczęły powracać. Znajdowała się w willi Santina na Sycylii w sypialni jego siostry. Powiedział jej, że Casa Uliveto była domem, w którym spędził dzieciństwo, zanim jego rodzina przeniosła się do Anglii. Wyjaśnił, że Gina mieszka w Nowym Jorku i nie będzie jej tutaj przez następnych kilka miesięcy.

Ostrożnie usiadła. Głowę miała nadal tkliwą po ataku migreny, jaki dopadł ją na łodzi, która sprowadziła ją i Santina na Sycylię. Silne środki przeciwbólowe otępiły ją i niewiele pamiętała z podróży. Mgliście przypominała sobie, że Santino wziął ją na ręce i niósł plażą, a potem schodami prowadzącymi do domu. Na wpół śpiąca nie zwracała uwagi na otoczenie, ale była świadoma siły jego ramion, które ją obejmowały, i miarowego bicia jego serca, kiedy złożyła mu głowę na piersi.

Zaniósł ją do sypialni i oprzytomniała na tyle, by zdjąć suknię, zanim położyła się do łóżka i natychmiast zapadła w sen. Zerknęła na zegarek i odkryła, że dochodzi jedenasta. Nic dziwnego, że miała pusty żołądek.

Wyśliznęła się z łóżka i dotknęła stopami chłodnych płytek terakoty. Pokój z bielonymi ścianami, ciemnymi drewnianymi meblami i jasnoniebieską pościelą miał prosty, ale przyjemny wystrój. W tej samej kolorystyce urządzona była przyległa do sypialni łazienka.

Uchwyciła swoje odbicie w lustrze nad umywalką i skrzywiła się na widok potarganych włosów i śladów rozmazanego tuszu na policzkach. Nigdy nie kładła się bez zmycia makijażu i aplikacji kosztownych kosmetyków. Ale w maleńkiej wieczorowej torebce, którą zabrała ze sobą, trzymała jedynie szczoteczkę do zębów, mały atomizer z perfumami i błyszczyk do ust. Nie miała nawet butów, pomyślała, przypominając sobie piękne markowe sandały, pozostawione na plaży w Amalfi.

Brak jakichkolwiek rzeczy wydał jej się dziwnie wyzwalający. W Lyle House i Villi Cadenza jej garderoby pękały w szwach od ubrań, z których wielu nigdy nie nosiła. Robienie zakupów wypełniało jej czas, ale ubrania, buty i luksusowe kosmetyki, za które płaciła kartą kredytową, nie łagodziły dręczącej ją pustki.

Przebiegł ją dreszcz na myśl o tamtych mężczyznach na plaży. Sądziła, że byli pijani i nie zamierzali jej skrzywdzić. To, że okazali się gangsterami planującymi jej porwanie, zmieniło ten incydent w coś przerażającego. Gdyby Santino jej nie znalazł, mogła zostać uprowadzona i jej życiu zagrażałoby niebezpieczeństwo. Przypomniała sobie historię żony znanego piłkarza, która została porwana i zamordowana po tym, jak jej maż zawiadomił policję.

Zapiekło ją ramię i w lustrze dostrzegła na skórze czerwone zadrapanie. Mężczyzna, który ją chwycił, zranił ją swoim sygnetem. Poczuła się brudna i, drżąc, wskoczyła pod prysznic, szorując każdy centymetr ciała mydłem o zapachu cytryny.

Santino wspominał, że jego siostra trzymała tu trochę ubrań i nie miałaby nic przeciwko temu, żeby Arianna je pożyczyła. Jedyną alternatywą była jej balowa suknia, uświadomiła sobie, wkładając wytarte dżinsowe szorty i jedwabny top w kolorze cynamonu. Na szczęście Gina nosiła ten sam rozmiar. Skórzane klapki, które znalazła w szafie, także na nią pasowały. Brak suszarki czy prostownicy oznaczał, że włosy jej wyschły w naturalne luźne loki. Przyglądając się sobie w lustrze, poczuła się nieswojo bez makijażu i ulubionej szkarłatnej szminki i ku własnej irytacji zaczęła się zastanawiać, co pomyśli o niej Santino teraz, gdy wygląda tak zwyczajnie.

Gdy zeszła na dół, zastała go w kuchni. Stanęła niepewnie w drzwiach. Podobnie jak ona, miał na sobie dżinsowe szorty. Czarna koszulka przylegała mu do imponującej muskulatury. Wodząc nosem za zapachem smażonego boczku, poczuła burczenie w brzuchu. Właśnie nakładał na dwa talerze bekon, jajka i pieczarki.

– Jedyne, co mi się podobało, kiedy przeprowadziliśmy się do Devon, to angielskie śniadanie – powiedział, popychając w jej stronę talerz. – Nalej sobie kawy.

– Umieram z głodu – wyznała, siadając przy stole.

– Ja też – odparł. Zarumieniła się pod jego spojrzeniem. Pod wczorajszą suknią nie miała stanika, a wśród rzeczy Giny nie znalazła żadnego, który mogłaby pożyczyć. Jedwab koszulki ocierał się o jej nagie piersi.

Santino zajął miejsce naprzeciw niej i podniósł nóż i widelec, ale nie odrywał od niej oczu.

– Ślicznie dziś wyglądasz.

Przebiegła palcami po włosach.

– Nie mam makijażu.

– Nie potrzebujesz go. Masz piękną cerę. – Urwał gwałtownie, a ona odniosła wrażenie, że sam się na siebie zirytował.

Spuściła wzrok, próbując skoncentrować się na jedzeniu.

– To jest pyszne – wymamrotała po kilku kęsach. – Gdzie nauczyłeś się gotować?

– Wojsko nauczyło mnie bycia samowystarczalnym. Ale nie jestem dobry w kuchni, znacznie lepiej gotuje moja siostra.

Nadziała na widelec pieczarkę.

– Dlaczego odszedłeś z wojska?

– Przez dziesięć lat służyłem w regimencie spadochronowym, w tym trzy tury w Afganistanie, i czułem, że nadszedł czas na zmianę. – Upił łyk kawy. – Mój bliski przyjaciel był poważnie ranny i odszedł ze służby w tym samym czasie, co ja. Zdecydowaliśmy się robić wspólnie interesy.

– Jakie? – spytała zaciekawiona.

– Ojciec otworzył w Devon delikatesy, specjalizujące się w sprzedaży oliwy importowanej z Sycylii. Po śmierci mamy nie interesował się firmą ani niczym innym. Była bliska upadku, kiedy ją przejąłem, ale zdołałem rozkręcić interes. Prowadziliśmy go wspólnie z Macem, dopóki nie odszedł, by zająć się czymś innym.

Trudno jej było wyobrazić sobie Santina w sklepie.

– Wiem od ojca, że służyłeś w jednostkach specjalnych – wymamrotała.

Wzruszył ramionami i wyczuła jego niechęć do mówienia o służbie, ale nie mogła powstrzymać ciekawości. Warczący tygrys na jego ramieniu przyciągnął jej wzrok.

– Ten tatuaż ma jakieś szczególne znaczenie?

Przytaknął.

– W Helmand brałem udział w misji specjalnej pod kryptonimem Tygrys. Ci z nas, którzy ją przeżyli, wytatuowali sobie ten symbol na cześć poległych towarzyszy i tych, którzy odnieśli rany – mówił spokojnie, ale zauważyła nerwowe drganie na jego policzku.

– Tamta blizna na twoich plecach… – wyszeptała. – Zostałeś ranny w Afganistanie? – Była zaszokowana, kiedy ją dostrzegła.

Zesztywniał i myślała, że jej nie odpowie.

– Mój patrol dostał się pod ogień snajpera – odezwał się cicho w końcu. – Dostałem. Kula trafiła w miejsce nieosłonięte kamizelką kuloodporną. Zginąłbym, gdyby Mac nie wyciągnął mnie z linii ognia. Ale teren był zaminowany i Mac stracił w wyniku eksplozji obie nogi.

– To musiało być straszne. – Nie wiedziała, co powiedzieć, by nie zabrzmiało to idiotycznie.

– Helmand było piekłem – odpowiedział gwałtownie. – Nie masz pojęcia, jak bardzo czuję się winny, wiedząc, że mój najlepszy przyjaciel nigdy więcej nie stanie na nogi.

– Nie możesz się za to obwiniać.

Zacisnął zęby.

– Oczywiście, że się obwiniam. Gdyby mnie tam zostawił, nie byłby przykuty do końca życia do wózka inwalidzkiego.

Wyciągnęła rękę przez stół i dotknęła jego dłoni.

– A co sam byś zrobił, gdyby role były odwrócone? Nie wierzę, że zostawiłbyś przyjaciela na pewną śmierć. Gdybyś stracił kończyny, ratując mu życie, czy obwiniałbyś go o to?

Ciężko westchnął.

– Wiem, do czego zmierzasz. Nie spodziewałem się takiej wnikliwości po kimś, kto spędza życie na zakupach i imprezach towarzyskich. Intryguje mnie, kim jest prawdziwa Arianna Fitzgerald.

– Chodzę na mnóstwo imprez, ale to nie znaczy, że nie mogę współczuć – mruknęła.

Cofnęła rękę i znowu zabrała się za śniadanie, ale straciła apetyt. Santino dolał im obojgu kawy i odchylił się na krześle, przyglądając jej się uważnie.

– Dlaczego sklepikarz z Devon próbował infiltrować gang narkotykowych przemytników we Włoszech? – Coś w tej historii jej nie pasowało.

Zaśmiał się.

– Właściwie to sprzedałem sklep jakiś czas temu. Wcześniej odszedł Mac, by założyć prywatną agencję śledczą. Jest ode mnie starszy i zanim zaciągnął się do wojska, służył w policji – spoważniał. – Jego młodsza siostra Laura zmarła w niejasnych okolicznościach i był przekonany, że jej chłopak, narkotykowy dealer, był zamieszany w jej śmierć. Mac odkrył, że facet miał powiązania z włoską mafią, i poprosił mnie, żebym wniknął do gangu, by zebrać dowody jego zbrodni.

– Czy to nie było niebezpieczne? Gdyby cię zdemaskowali, mogli cię zamordować.

Wzruszył ramionami.

– Niosło ze sobą pewne ryzyko, ale Mac był zdruzgotany śmiercią siostry. Byłem mu to winny. Kiedy dowiedziałem się, że planowali porwanie ciebie, twoje bezpieczeństwo stało się priorytetem. Ale jeśli policja aresztuje członków gangu, dosięgnie ich także sprawiedliwość za śmierć Laury.

Arianna obracała fusy po kawie na dnie filiżanki, zastanawiając się nad tym, co jej powiedział. Wyglądało na to, że chronił ją przed mafią. Nie próbował kontrolować jej zachowania i trzymać jej z dala od mediów, o co

go oskarżała. Był odważny i kierował się honorem. Ryzykował życie, by pomóc swemu przyjacielowi, i chronił ją, kiedy go potrzebowała.

Spojrzała na niego i oddech uwiązł jej w gardle, kiedy ich oczy się spotkały. Był niemożliwie przystojny i jego rzeźbione rysy nosiły w sobie okrutne piękno. Łagodziły je tylko zmysłowe usta z lekko uniesionym kącikiem w kpiącym uśmiechu. Żałowała, że nie obszedł stołu dookoła, nie pociągnął jej w ramiona i nie pocałował. Powiedział, że intrygowało go, kim tak naprawdę była. Tutaj, w jego domu na Sycylii, z dala od tłumów i obiektywów fotografów, nie musiała już dłużej udawać. Mogła mu udowodnić, że nie była imprezową księżniczką. Czy w ogóle by go to obchodziło? I dlaczego jego aprobata była dla niej taka ważna?

Odpowiedź na to pytanie sprawiła, że serce jej drgnęło. Zakochiwała się w nim. Od początku wiedziała, że może być niebezpieczny dla spokoju jej ducha, i wyczuła, że posiadał moc, by ją zranić. Ale jednocześnie sprawił, że miała w sobie więcej życia niż kiedykolwiek przedtem. To poczucie było równie niebezpiecznie uzależniające, jak mężczyzna, który skradł jej serce.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Zauważyłam w mojej sypialni foldery poświęcone sztuce – powiedziała Arianna, odstawiając kubek z kawą. – Należą do twojej siostry?

Santino przytaknął.

– Gina studiowała historię sztuki i ekonomię, zanim przeniosła się do Ameryki, by zostać specjalistką od mody. Jest szefem zaopatrzenia w jednym z najlepszych domów towarowych w Nowym Jorku.

Zazdrościła siostrze Santina. Żałowała, że sama nie studiowała historii sztuki, ale jako osiemnastolatka nie śmiała składać papierów na uniwersytet po tym, jak guwernantka jej powiedziała, że nie miała w sobie dość zaangażowania, by studiować. Z wrodzonej przekory sześć kolejnych lat przebalowała w ulubionych miejscach złotej młodzieży – w Monako, St. Bart, Verbier i Aspen.

Znowu poczuła się bezwartościowa. Zakładanie własnego biznesu wydawało się wyzwaniem i mogła mu nie sprostać. Ale wolała ponieść porażkę niż zrezygnować z podjęcia prób. Do tego wniosku doszła rok temu, kiedy walczyła w szpitalu o życie. Była zdeterminowana, by wykorzystać daną jej drugą szansę.

– Wśród rzeczy twojej siostry znalazłam pusty szkicownik. Czy mogę go wykorzystać? – spytała. – Chciałabym trochę porysować dla zabicia czasu.

– Nie sądzę, by Gina miała coś przeciwko temu. Ale nie myśl, że możesz się obijać, będąc tutaj – powiedział bez ogródek. – Nie zatrudniam służby, by mogła spełniać twoje zachcianki. Oczekuję, że będziesz wypełniać swoje obowiązki. Nie przypuszczam, żebyś umiała gotować, ale możesz pozmywać. Nie, nie ma tu zmywarki – powiedział oschle, kiedy rozejrzała się po kuchni. – Witaj w prawdziwym świecie, *cara*.

– Nie jestem kompletnie bezużyteczna – złościła się, urażona jego kpiącym tonem, aAle nie zamierzała się przyznawać, że istotnie nigdy w życiu nie zmywała naczyń.

Santino użył do śniadania chyba wszystkich rondli w kuchni, pomyślała ponuro, kiedy napełniła zlew gorącą wodą i zabrała się za stertę brudnych naczyń. Kiedy już wszystkie pozmywała i wytarła ręcznikiem do połysku, uświadomiła sobie, że ta krzątanina sprawiła jej przyjemność. Miała poczucie, że coś osiągnęła, przywracając w kuchni porządek. Uwierzyła, że sobie poradzi, kiedy przeprowadzi się do własnego mieszkania w Londynie, rozkręcając swój biznes.

Przez okno widziała, jak Santino rąbie drewno na opał. Ściągnął koszulkę i jego szerokie bary lśniły od potu. Przyglądała mu się jak urzeczona. Zaczerwieniła się ze złości, kiedy zerknął w stronę okna i przyłapał ją na tym. Ale nie odwróciła wzroku, a on też tego nie zrobił. Wyraz jego oczu jeszcze bardziej ją rozpalił. Nawet kiedy nie znajdowali się w tym samym pomieszczeniu, seksualne napięcie między nimi aż kipiało i nie miała pojęcia, jak mieli tu razem mieszkać, możliwe że całymi tygodniami, by nie zamieniło się w dziką pasję.

Westchnęła, kiedy skończył rąbać drwa. Mogła tak stać cały dzień, obserwując pracę jego mięśni pod oliwkowo-złocistą skórą, ale rozsądniej było zejść mu z drogi. Nie z obawy przed nim, to własnej reakcji na jego zmysłowość się obawiała. Potrzebowała czegoś, co mogło odwrócić od

niego jej uwagę, więc usadowiła się w swoim pokoju ze szkicownikiem i ołówkami, jakie znalazła.

Jakiś czas później usłyszała pukanie do drzwi. Serce zatłukło jej się między żebrami, kiedy wstała i otworzyła mu drzwi.

Oparł ręce na framudze i patrzył na nią ponuro.

– Zamierzasz się tutaj chować nadąsana przez resztę dnia?

– Nie zorientowałam się, że byłam zajęta pracą tak długo. – Zerknęła na zegarek i okazało się, że projektowanie zajęło jej sporą część popołudnia.

Uniósł brwi.

– Pracą? – powiedział kpiąco. – Nie wiedziałem, że to pojęcie jest ci znane.

Spojrzał jej przez ramię na rysunki rozłożone na łóżku.

– To szkice projektów, które planuję zrealizować w moim studiu mody w Londynie – odparła, zirytowana jego drwiącym tonem.

Stanęła z boku, pozwalając mu wejść do pokoju. Podszedł do łóżka i podniósł kilka rysunków.

– Nie znam się na sztuce ani modzie, ale wyglądają bardzo precyzyjnie. – Spojrzał na nią uważnie. – Więc masz własne studio?

Brzmiało to lepiej niż rzeczywistość, ale nie zamierzała mu się tłumaczyć, że dopiero niedawno podpisała umowę na najem powierzchni w starym magazynie. Czynsz opłacała z pieniędzy odziedziczonych po babci i była podekscytowana tym pierwszym krokiem w kierunku samodzielności.

– Próbujesz dorównać ojcu czy bawisz się w projektantkę, dopóki cię to nie znudzi?

– To nie zabawa, a Randolph nie będzie w najmniejszym stopniu zamieszany w moją firmę. Nie ma pojęcia o moich planach. – Przygryzła

wargę. – Nikt nie ma. Tobie pierwszemu powiedziałam.

Zaczęła już żałować, że zdradziła swój sekret, ale rozzłościł ją swoim komentarzem.

– Mam nadzieję zaprezentować moją markę pod nazwą Anna podczas London Fashion Week zimą, jeśli znajdę inwestora. To dlatego muszę znaleźć się w Londynie we wrześniu. Chcę poznać najnowsze trendy w światowej modzie i nawiązać kontakty.

Wskazała na leżące na łóżku szkice.

– To są pomysły, nad którymi pracuję na pokazy w środku sezonu, zwane w branży jako Pre-Fall. British Fashion Council oferuje młodym projektantom szansę zaprezentowania swoich prac. To pozwoli mi zebrać recenzje dziennikarzy modowych i kupców na temat moich projektów. Muszę się spieszyć, żeby zdążyć na czas. To, że utknęłam na Sycylii na całe tygodnie, nie pomoże mi w tym.

Pochyliła się nad łóżkiem, zbierając pojedyncze kartki, a jej bluzka osunęła się, odsłaniając ramię.

Santino zaklął cicho.

– Skąd masz to skaleczenie? To musi boleć.

– To nic takiego – wymamrotała. – Jeden z tych mężczyzn na plaży zadrapał mnie swoim sygnetem.

Na samo wspomnienie zrobiło jej się niedobrze i chyba zbladła, bo Santino pchnął ją delikatnie na łóżko.

– Usiądź tam, a ja znajdę coś do zdezynfekowania rany – zarządził.

Wszedł do łazienki i wrócił z apteczką, z której wyjął jakąś tubkę.

– Nie ruszaj się. – Zdjął zakrętkę i wycisnął z tubki trochę medykamentu. Zadziwiająco delikatnie rozprowadził maść po ranie.

Arianna przypomniała sobie, jak była malutka i jej mama opatrywała jej rozbite kolana po upadku z roweru. Uwielbiała Celine i rozpaczała, kiedy ojciec wymógł odesłanie córki do szkoły z internatem, gdy miała osiem lat. Starsze uczennice wyśmiewały się z maluchów płaczących z tęsknoty za domem i już wtedy nauczyła się ukrywać uczucia za fasadą brawury. Nie rozumiała, dlaczego nieoczekiwana dobroć Santina wycisnęła jej z oczu łzy.

– Zabolało? – spytał.

Jego troska chwyciła ją za serce. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio ktoś się o nią troszczył. Nie ufając własnemu głosowi, potrząsnęła głową. Santino usiadł obok niej na łóżku i delikatnie otarł kciukiem jej łzę.

– Nie płacz, *piccola* – powiedział czule.

Przesunął rękę z jej brody, by pogłaskać ją po policzku, i poczuła, jak drugą rękę zanurzył w jej włosy. Serce biło jej tak szybko, że nie mogła złapać tchu. Dotknął ustami jej ust i nagle świat stanął na głowie.

Smakowała jak miód, słodko i uzależniająco, i Santino nie mógł się jej oprzeć. Powiedział sobie, że całował, by ją pocieszyć, chociaż troska była uczuciem, którego unikał. Kruchość, jaką dostrzegał w jej piwnych oczach o odcieniu czekolady, rozpalała w nim coś, czego nie chciał uznać, a tym bardziej definiować. Jej wargi pod jego wargami były delikatne i wilgotne i jej ciepły oddech wypełnił mu usta. Pragnął więcej, chciał mieć ją bliżej i uniósł ją na swoje kolana. Niemal się zatracił, kiedy pośladkami przycisnęła jego boleśnie twardą erekcję. Pachniała egzotycznymi kwiatami w gorący letni dzień i cytryną, ale jej zapach był równie frustrująco nieuchwytny, jak kobieta otaczająca mu szyję ramionami i przyciskająca zalotnie piersi do jego torsu. Czuł jej twarde i gorące sutki, parzące go przez materiał jego koszulki. Nieważne, kim była. W tym momencie znalazła się w jego ramionach i oddawała mu pocałunki równie wygłodniałe jak jego własne. Nie mógł już odmówić sobie tego, czego

pragnął od chwili, kiedy ją ujrzał. Fantazje na jej temat nie dawały mu spać po nocach i przestał się już zastanawiać, dlaczego fascynowała go bardziej niż jakakolwiek inna kobieta.

Nie odrywając od niej ust, wsunął dłoń pod jedwab jej bluzki i dotknął piersi. Gdy sprawdzał w dłoni jej ciężar. Poczuł, jak Arianna zadrżała, kiedy przesunął kciukiem po jej sutku. Skórę miała delikatną jak brzoskwinia i musiał jej skosztować. Zdjął jej bluzkę, odsłaniając piersi. Wydał niski pomruk podziwu. Była ideałem. Skórę miała kremową i gładką jak atłas, piersi krągłe i jędrne, każdy pagórek zwieńczony ciemnoróżowym sutkiem. Ręce mu drżały, kiedy zanurzył je w jej włosy, pozwalając, by jedwabiste loki prześlizgiwały mu się między palcami. Krew dudniła w nim z pożądania i wiedział z jej przyspieszonego oddechu, że jej żądza dorównywała jego własnej. Zawahał się na widok jej skaleczenia i pewnie by się powstrzymał, gdyby nie uniosła rąbka jego koszulki i nie przebiegła dłońmi po jego torsie.

– Wiedźma – powiedział chrapliwie, kiedy przejechała paznokciami po jego sutkach. Niezdolny kontrolować własnej niecierpliwości, zerwał z siebie koszulkę, pochylił głowę na jej piersi i przywarł ustami do jej sutka, ssąc go. Ciepło między nimi zawrzało i świat wokoło rozpadał się na kawałki. Popchnął ją na materac, sam opierając się na łokciu, kiedy dotarł drugą ręką do paska jej szortów.

– Spójrz na mnie – zażądał, patrząc na nią pytająco, kiedy uniosła rzęsy i spojrzała mu w oczy. W odpowiedzi przyciągnęła jego twarz do swojej i rozchyliła usta. Zaczął całować ją tak namiętnie, jak gdyby nie mógł się nią nasycić. Była syreną wabiącą go na jego zgubę, ale nie obchodziło go nic poza żądzą, by posiąść jej wspaniałe ciało i znaleźć ukojenie między jej udami.

Zaczął manipulować przy zamku jej szortów, ale niecierpliwość sprawiła, że był wyjątkowo niezdarny. W końcu je zdjął i, klęcząc, podziwiał wdzięczne linie jej smukłej figury, niemal nagiej za wyjątkiem maleńkich czarnych majteczek.

Oczy miała ogromne i pociemniałe z pożądania, wydała cichy dźwięk – na wpół protestu, a na wpół błagania – kiedy pochylił się i przycisnął usta do skrawka czarnej koronki. Zapach jej podniecenia wypełnił mu zmysły, odsunął brzeg jej majtek i przesunął językiem po jej śliskiej, wilgotnej kobiecości. Smakowała jak najsłodszy nektar i poczuł, jak przebiegł ją dreszcz. Ale nadal zachował kontrolę, wiedząc, że nie znajdowali się w jego sypialni, gdzie trzymał środki antykoncepcyjne. Jego siostra i jej narzeczony mieszkali w tym pokoju wcześniej tego lata i serce mu podskoczyło, kiedy znalazł w szufladzie szafki nocnej paczkę prezerwatyw. Ukląkł na łóżku i spojrzał na nią. Była taka piękna z jedwabistymi włosami rozrzuconymi na poduszkach i wielkimi oczami lśniącymi złotym blaskiem.

Następnym razem wszystko odbędzie się wolniej i odda się spokojnej grze wstępnej, obiecał sobie. Teraz jednak był zbyt zdesperowany, by znaleźć się w niej natychmiast, i szybko założył zabezpieczenie. Ściągnął jej majtki i przebiegł palcami po trójkącie miękkich brązowych kędziorów, zanim rozchylił jej uda. Opierając swój ciężar na łokciach, ułożył się na niej i opuścił głowę, sięgając po jej usta.

– Pewnie powinnam ci powiedzieć… – szepnęła.

Dio! Rozmyśliła się? Serce mocno zabiło mu w piersi, ale opanował się.

– Jedyne, co musisz mi powiedzieć, *cara*, to to, czy tego chcesz. Jedno słowo: tak czy nie?

– Tak – odparła bez wahania.

Zalała go fala ulgi, potęgując jeszcze żar w jego lędźwiach. Nie czekał dłużej, pożądanie go pochłonęło i wsunął dłonie pod jej pośladki, unosząc

jej biodra do siebie. W końcu znalazł się tam, gdzie pragnął być – na progu raju. Pchnął mocno, wbijając się w nią. I znieruchomiał. Osłupiał, kiedy pod nim zesztywniała. Ostry krzyk, jaki wydała, kiedy w nią wszedł, był okrzykiem bólu.

Jak to możliwe, do diabła, że była dziewicą? Ogarnęło go poczucie winy, chociaż czuł, jak napięcie z wolna słabnie w jej ciele i jej wewnętrze mięśnie rozciągają się na jego przyjęcie. Śliskie ciepło kusiło, by wśliznął się w nią głębiej, ale po prostu się wycofał. To była najtrudniejsza rzecz, jaką zrobił w życiu. Klnąc pod nosem, uniósł się i wlepił w nią wzrok.

– Dlaczego? – warknął.

– Dlaczego byłam dziewicą, jak rozumiem?

Zacisnął zęby.

– Dobrze zrozumiałaś, *cara*. Jak to możliwe, skoro historie twoich romansów zaśmiecają łamy prasy brukowej od lat, dostarczając taniej sensacji każdemu, kto się tym interesuje?

Zarumieniła się.

– Nikt nie wierzy w bzdury drukowane w tabloidach – powiedziała wyzywająco.

Nie umknęła mu sugestia, że każdy, kto w nie wierzył, był idiotą. Uświadomił sobie nagle, że sam chciał wierzyć w najgorsze rzeczy na jej temat, by trzymać ją dystans.

– A wtedy, kiedy wbrew zakazowi wyjechałaś z Villi Cadenza na randkę w Positano? – przypomniał sobie zazdrość, jaką czuł, wyobrażając ją sobie w łóżku z innym facetem.

– Miałam lekcje szycia u krawcowej, której pracownia znajduje się obok salonu piękności. – Wzruszyła ramionami. – Byłeś przekonany, że muszę mieć romans, bo uwierzyłeś w moją reputację kokoty.

Westchnął ciężko.

– Nigdy nie myślałaś o tym, żeby zdementować kłamstwa, które o tobie wypisywano, albo zażądać sprostowania w gazetach?

Zerknęła na niego spod długich rzęs.

– Będziesz się śmiał, jeśli powiem ci prawdę.

– Sprawdź mnie – mruknął.

– Ojciec dzwonił do mnie tylko wtedy, kiedy jakiś skandal dotyczący mojego życia prywatnego trafiał na pierwsze strony gazet. Kiedy byłam dzieckiem, zauważał mnie tylko wtedy, kiedy byłam niegrzeczna. Dlatego nadal tak się zachowywałam. Dopiero rok temu uznałam, że nie mogę spędzić reszty życia, walcząc o jego zainteresowanie. Chyba w końcu dorosłam.

– Nie widziałem na to zbyt wielu dowodów. Powinnaś mi była powiedzieć, że to był twój pierwszy raz.

– Próbowałam…

Zaklął.

– Uwierzyłbyś mi?

Usiadła prosto i przesunęła palcami po włosach, przyciągając jego uwagą do jedwabistych brązowych loków, opadających jej na piersi. Ogarnęła go żądza, ale nie mógł jej ulec. Poczuł w sobie pustkę, której ze wszystkich ludzi właśnie Arianna nie mogła wypełnić. Cokolwiek myślała o swoim ojcu, Randolph zatrudnił go do ochrony córki i mu zaufał.

– Dlaczego ja? – spytał.

– Wiedziałam, że będę z tobą bezpieczna – powiedziała cicho. – Od samego początku zaopiekowałeś się mną.

– To moja praca – warknął.

Potrząsnęła głową.

– Jest w tym dużo więcej i dobrze o tym wiesz. Coś nas łączy. – Zanim mógł zaprzeczyć, dodała gwałtownie: – Chciałam, żebyś to ty był moim pierwszym.

– A ponieważ jesteś Arianną Fitzgerald, uznałaś, że twoim niezbywalnym prawem jest dostać to, czego chcesz – powiedział wściekle. – Powinnaś być ze mną szczera, zamiast oddawać mi swoje dziewictwo i oczekiwać – czego? Że się w tobie zakocham?

Wyskoczył z łóżka i szybko założył szorty.

– Kilka minut temu chciałeś się ze mną kochać… Nie myślałam, że się zorientujesz, że to mój pierwszy raz. Ale nie spodziewałam się, że to będzie aż tak bolało.

– Ja się nie kocham – powiedział bez ogródek. – Chciałem się z tobą przespać, bo jesteś piękna, i myślałem, że masz doświadczenie.

Pochylił się, by podnieść z podłogi koszulkę i włożył ją. Z cichym przekleństwem ruszył do drzwi.

– Mam obowiązek chronić ciebie, dopóki zagrożenie porwania nie minie. Na szczęście ta sytuacja wkrótce się rozwiąże. Włoska policja doniosła mi właśnie, że osaczyli gang. Kiedy wyjedziesz stąd i wrócisz do dawnego życia, zapomnisz o mnie.

– Naprawdę w to wierzysz, Santino? – Złociste cętki w jej oczach zalśniły ognistym blaskiem. Uklękła na łóżku, obnażając piersi. Przerzuciła włosy przez ramię i położyła ręce na biodrach, a prześcieradło opadło, odsłaniając jej smukłe uda i seksowny trójkąt skręconych włosów. – Wiem, że mnie pragniesz.

Wbrew sobie nie mógł oderwać od niej oczu. Toczył ze sobą wewnętrzną walkę. Mógł przebiec pokój w czterech susach i chwycić ją w ramiona, kończąc to, co wcześniej zaczął. Ale zwalczył tę szaloną pokusę. Jego obowiązkiem było chronienie jej. Przed nią samą, jeśli to

będzie konieczne, a zwłaszcza przed nim, bo czegokolwiek Arianna szukała, wiedział, że nie mógł jej tego dać.

– Mylisz się – powiedział beznamiętnie. – Pragnę kobiety, która rozumie pojęcie seksu bez zobowiązań, a nie spragnionej miłości smarkuli, szukającej substytutu ojca, by poświęcał jej uwagę, której łaknie.

Zbladła, ale on przypomniał sobie, że był okrutny, będąc dla niej miły. Im szybciej wyprowadzi ją z błędu, że jest romantycznym kochankiem, tym lepiej dla nich obojga. Szybko wyszedł z pokoju.

– Ubierz się i zapomnijmy, że to się wydarzyło – rzucił jej przez ramię.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Była taką idiotką! Ognisty pąs rozpalił policzki Arianny i zrobiło jej się jeszcze bardziej gorąco w zatłoczonym wagonie metra. Upłynęły już ponad cztery miesiące od chwili, kiedy Santino ją odepchnął, depcząc jej poczucie godności. Sporo czasu zajęło jej dojście do siebie po tej traumie i nadal dręczyło ją wspomnienie, jak chciała umrzeć ze wstydu po tym, jak nią wzgardził.

Kilka minut wcześniej na widok wysokiego, ciemnowłosego mężczyzny na peronie serce jej zamarło, dopóki się nie odwrócił, a wtedy żołądek ścisnął jej się z rozczarowania, że to nie był Santino. Szukała go bezwiednie wszędzie dookoła, nawet wiedząc, że nie było go w Londynie. Przebywał pewnie w swojej willi na Sycylii albo w Devon. Nie powiedział jej, z czego się utrzymywał, gdy już pozbył się sklepu, ale może przejął farmę swoich dziadków.

Serce jej drgnęło na wspomnienie uśmiechu, z jakim jej wyznawał, że nie znosi dojenia krów. Powiedział jej wtedy o sobie coś, czego prawdopodobnie nigdy nie mówił kobietom, z którymi uprawiał seks bez zobowiązań. Przechowywała w pamięci każdy fragment informacji, jaki od niego zdobyła, niczym sroka chowająca w gnieździe złote klejnoty. A nocą jej wyobraźnia szalała, kiedy przywoływała obraz jego nagiego ciała, potężnych muskułów i aksamitnej, oliwkowozłocistej skóry.

Pociąg zatrzymał się na stacji i z ulgą wysiadła z dusznego wagonu. Jej myśli powróciły do tamtych trudnych dni w Casa Ulivieto, kiedy tak

desperacko unikała Santina. Bo tego, co zdarzyło się między nimi, zapomnieć nie mogła. Marzyła, by oddać dziewictwo mężczyźnie, któremu będzie ufać. Myślała, że znalazła takiego mężczyznę. Ale Santino w okrutny sposób zniszczył jej marzenie. Przypomniał jej, że chronienie jej było jego pracą, i uparł się, że zadurzyła się w nim jak głupiutka nastolatka.

Tłumiąc dreszcz wstydu, ruszyła z tłumem podążającym w stronę schodów ruchomych na stacji metra London Bridge. Spojrzała na zegarek i z przerażeniem uświadomiła sobie, że może się spóźnić na najważniejsze spotkanie w jej życiu.

Na szczęście męka mieszkania z Santinem i zażenowanie, ilekroć wchodziła do jakiegoś pokoju i zastawała go w środku, potrwały tylko tydzień. Pewnego dnia zapukał do jej drzwi i poinformował ją szorstko, że włoska policja właśnie aresztowała członków gangu. Groźba porwania minęła, więc wynajął prywatny samolot, by zabrał ją do Positano albo do Londynu, jak sama zdecyduje. Boleśnie oczywiste było, że nie mógł się już doczekać jej wyjazdu, i pewnie wyobraziła sobie tylko, że widzi w jego oczach pożądanie wymieszane z żalem, zanim się odwrócił i wyszedł z pokoju.

Wróciła do teraźniejszości, kiedy po wyjściu ze stacji powitał ją lodowaty podmuch wiatru niosący ze sobą deszcz ze śniegiem. Grudzień ogłosił początek zimy i jej elegancka spódnica w kolorze szampana, żakiet i dopasowane do nich szpilki na dziesięciocentymetrowych obcasach nie zapewniały ochrony przed chłodem. Żałowała, że nie wzięła taksówki, jadąc z drugiego końca Londynu, ale nie stać jej było teraz na takie luksusy.

Na szczęście Shard znajdował się niedaleko stacji. Dochodząc szybko do celu, spojrzała w górę na kultowy wieżowiec pokryty szkłem, w którym odbijało się ponure szare niebo. Biura Tiger Investments znajdowały się na

siedemnastym piętrze. Wzięła głęboki wdech, próbując się uspokoić, kiedy wysiadła z windy i znalazła się w stylowej recepcji.

– Jestem umówiona na spotkanie z Rachael Martin – powiedziała blond recepcjonistce, podając swoje nazwisko.

Młoda kobieta uśmiechnęła się.

– Dam Rachael znać, że pani przyszła.

Czekając na Rachael, Arianna powtórzyła w myśli swoją prezentację. Skontaktowano się z nią z Tiger Investments po tym, jak złożyła aplikację na zdobycie funduszy w sieci skupiającej inwestorów, którzy oferowali pieniądze nowym firmom w zamian za udziały. To dawało jej szansę na zdobycie pieniędzy, potrzebnych na pokrycie ogromnych kosztów związanych z prezentacją na London Fashion Week.

Zastanawiała się, jak Racheal Martin, z którą była umówiona na spotkanie, została kobietą sukcesu. Nie po raz pierwszy opadły ją wątpliwości, czy sama sprawdzi się na tym wysoce konkurencyjnym rynku. Ale uparta wiara w to, że jej projekty były świeże i nowatorskie, sprawiła, że przykleiła do ust uśmiech na dźwięk swojego nazwiska.

– Panna Fitzgerald? Jestem Rachael. Zechce pani udać się ze mną na spotkanie.

Pewność siebie witającej ją kobiety wzbudziła zazdrość Arianny. Podążając za nią korytarzem wyłożonym pluszową wykładziną, powiedziała sobie, że sama też da sobie radę. Wkroczyły razem do wielkiego pokoju ze szklanymi ścianami i oknami od podłogi po sufit.

– Co ty tutaj robisz? – Serce załomotało jej w piersi na widok Santina.

Wyglądał inaczej niż we Włoszech, ale nie mniej przystojnie. Zamiast dżinsów nosił grafitowy garnitur, jasnoniebieską koszulę i granatowy jedwabny krawat. Znakomicie skrojona marynarka podkreślała jego

szerokie ramiona i w tym eleganckim stroju wyglądał tak zabójczo, że wciągnęła gwałtownie powietrze.

– Tylko mi nie mów, że pracujesz dla Tiger Investements – mruknęła.

– Jestem właścicielem Tiger Investments – poprawił ją chłodno.

– Ale… myślałam, że Rachael Martin… – Zerknęła przez ramię i zobaczyła, że kobieta już wyszła z pokoju.

– Rachael jest moją asystentką – odparł. – Poprosiłem, żeby umówiła cię na wizytę, bo pomyślałem, że ze mną nie zechcesz się spotkać.

Arianna przypomniała sobie tatuaż z tygrysem na bicepsie Santina. Nazwa Tiger Investments stanowiła wskazówkę, ale nie spodziewała się, że może go tu zobaczyć. Myśl o jego tatuażu przywołała wspomnienie jego nagiego, podnieconego ciała, a to nie pomogło jej się uspokoić.

– Miałeś rację. Nie mamy sobie nic do powiedzenia. – Rozczarowana uświadomiła sobie, że sprowadził ją tutaj pod fałszywym pretekstem. – Czy to kolejny przykład twojego okrucieństwa? Dałeś mi nieprawdziwą nadzieję, że zainwestujesz w moją firmę?

Zmrużył oczy.

– Sama mi się oddałaś, *cara*. Nie próbuj teraz robić z siebie męczennicy – powiedział cicho.

Podszedł do eleganckiego chromowanego biurka, ale zamiast usiąść za nim, oparł się biodrem na jego blacie i wskazał jej krzesło naprzeciwko.

– Usiądź, proszę. Chyba, że wolisz przeprowadzić prezentację na stojąco.

– Czy to w ogóle ma sens? – Poczuła złość na myśl, że odbyła tę wyprawę na darmo. – Szukam co najmniej pięciuset tysięcy funtów na uruchomienie mojej działalności i wątpię, czy dochód ze sprzedaży twoich delikatesów pozwala na inwestycję na tym poziomie.

– Moja firma, działająca pod szyldem Toni’s Deli, została wyceniona na dwieście siedemdziesiąt pięć milionów funtów, kiedy ją sprzedałem.

Te słowa wbiły ją w krzesło.

– Byłeś właścicielem słynnej sieci Toni’s Deli?

Przytaknął.

– Rozbudowałem firmę z jednego źle prosperującego sklepu, który mój ojciec otworzył w Exeter, do ponad dwóch tysięcy salonów w siedemnastu międzynarodowych lokalizacjach. Zajmowałem się też inwestowaniem i w końcu sprzedałem interes delikatesowy, by założyć Tiger Investments. Pytanie nie brzmi, czy mam dość pieniędzy, by zainwestować w twoją działalność. To ty będziesz musiała mi udowodnić, że masz produkt i strategię biznesową, które odniosą sukces.

Wyprostował się, ale zamiast zasiąść za biurkiem przyciągnął sobie krzesło obok Arianny. Czuła, jak zdradziecki rumieniec przebiega przez jej policzki. Serce zaczęło jej bić szybciej, a zapach jego wody po goleniu przywołał sugestywne wspomnienia. Już sam jego widok wstrząsnął nią, a wiadomość, że był przedsiębiorcą milionerem kompletnie wyprowadziła ją z równowagi.

Włączyła laptop i otworzyła plik PowerPoint, który Jonny pomógł jej przygotować.

– Zwięźle przedstawisz swoją strategię. Dziesięć do piętnastu slajdów, które wywrą znakomite pierwsze wrażenie – mówił jej Jonny. – Nie czytaj ze skryptu, by nie brzmieć jak automat, i utrzymuj kontakt wzrokowy z osobą, której masz nadzieję zaimponować.

To były dobre rady, ale Arianna miała w głowie pustkę. Przygryzła wargę, kiedy pomyłkowo otworzyła niewłaściwy plik.

– Przepraszam – wymamrotała. Nie mogła zdobyć się na to, by podnieś wzrok na Santina, a cóż dopiero nawiązać z nim kontakt wzrokowy. Kiedy

pierwszy slajd pokazał się na ekranie, upuściła notatki na podłogę. Zdenerwowana, schyliła się, by je podnieść, w tym samym momencie co on i ich ręce się dotknęły. Zrobiło jej się gorąco. Sądziła wcześniej, że nic już nie mogło być większym upokorzeniem niż to, że oddała mu się, a on ją odtrącił. Ale myliła się, pomyślała żałośnie kwadrans później, po tym, jak skończyła swoją prezentację i jąkając się, odpowiadała na pytania, którymi ją zasypał.

– I co o tym myślisz? – spytała w końcu.

– To była chyba najgorsza prezentacja, na jakiej wysiedziałem – odparł obcesowo. – Twoje umiejętności marketingowe są w najlepszym razie dyskusyjne i nie masz pojęcia o promocji i tworzeniu marki.

Rozparł się na krześle niczym uosobienie twardego, odnoszącego sukcesy biznesmena.

– Jedynym twoim atutem – powiedział oschle – jest to, że masz dobry produkt. Moja siostra widziała twoją kolekcję na pokazie Pre-Fall. Chyba wspominałem, że Gina zaopatruje czołowy dom towarowy w Nowym Jorku i doskonale zna branżę modową. Była szczerze podekscytowana twoimi projektami.

– Czy to znaczy, że rozważysz inwestowanie w Annę?

Wstał i podszedł do okna. Spektakularna zazwyczaj panorama miasta osnuta była ciężkimi chmurami i bijący o szyby deszcz wywołał w nim tęsknotę za sycylijskim słońcem. Ale jego ukochana Casa Oliveto przestała już być spokojnym azylem, w którym mógł się zrelaksować. Kiedy odesłał stamtąd Ariannę, sądził, że szybko o niej zapomni. Ale była stale obecna w jego myślach, a nocami wspomnienia o niej nie dawały mu zasnąć. Jej plan biznesowy był śmiechu wart i w zasadzie powinien odesłać ją z kwitkiem. Instynkt jednak podpowiadał mu, że miała w sobie ogromny potencjał. Dostrzegł jej imię, kiedy przeglądał profile nowych firm w sieci

inwestorów. Kiedy Gina wpadła do Londynu miesiąc temu, poprosił ją, by wybrała się na pokazy Pre-Fall i zaopiniowała jej projekty.

– To najbardziej ekscytująca nowa projektantka roku, a może nawet dekady – zapewniła go potem. – Ma fenomenalny talent, co nie powinno dziwić, skoro jej ojciec jest tym, kim jest.

Santino odwrócił się od okna i spojrzał na nią. Wyglądała nawet piękniej, niż ją zapamiętał. Jego wzrok powędrował do jej długich nóg w cienkich rajstopach. Zawrotnie wysokie obcasy dodały jej co najmniej dziesięć centymetrów wzrostu. Dopasowany żakiet jej eleganckiego kostiumu podkreślał wąską talię. Guziki marynarki miała rozpięte, odsłaniając sterczące, jędrne piersi w jedwabnej bluzce.

– Nie rozumiem, dlaczego nie wspomniałaś w prezentacji, że Randolph Fitzgerald jest twoim ojcem – odezwał się. – A jeśli o tym mowa, dlaczego szukasz inwestora, skoro on może sfinansować twoją markę?

Na wzmiankę o ojcu zesztywniała.

– Nie kontaktowałam się z Randolphem od powrotu do Londynu. W najmniejszym stopniu nie jest zaangażowany w moje biznesowe plany.

– Powiązanie z Fitzgerald Design byłoby autem Anny.

– Nie! – Skoczyła na równe nogi. – To moja marka. Projekty są moje i jeśli osiągnę sukces, to wyłącznie na własne konto.

– A co, jeśli poniesiesz porażkę?

– Nie poniosę. – Złote cętki w jej oczach zalśniły determinacją. – Wiem, że moje projekty są dobre. Moja kolekcja na pokazach Pre-Fall zebrała doskonałe recenzje, a jesienno-zimowa, nad którą teraz pracuję, jest nawet lepsza – powiedziała z pasją.

Dio, chciał spłonąć w tej jej ognistej pasji. Wyobraził ją sobie nagą, rozpostartą na szklanym blacie swego biurka. Byłoby mu łatwiej, gdyby mógł odrzucić jej aplikację, a potem zaprosić ją na kolację i zabrać do

łóżka. Pewien był, że w ciągu miesiąca znudziłby się nią, co zawsze zdarzało się z kobietami, z którymi sypiał.

Ale instynkt kazał mu zainwestować w Annę, a ten nigdy go jeszcze nie zawiódł. Przeszedł przez gabinet, podniósł jej notatki z prezentacji, które zostawiła na biurku, i wrzucił je do kosza.

– Oto, co myślę o twoim planie biznesowym – powiedział. – Jestem gotów zainwestować pół miliona funtów w twoją markę, ale chcę za to czterdzieści procent udziałów w firmie.

Otworzyła szeroko oczy. Rumieniec, który przemknął po jej niezwykłych kościach policzkowych, sprawił, że wyglądała ładniej niż kiedykolwiek i Santino rzucił się na krzesło za biurkiem, by ukryć wybrzuszenie erekcji w spodniach.

– Ponadto – zrzędził – musisz poprawić swoje umiejętności marketingowe. Oczekuję, że będziesz spotykać się ze mną dwa razy w tygodniu, by wypracować strategie biznesowe i pomysły na promocję.

– Nie mam na to czasu – zaprotestowała. – Planowałam zatrudnienie specjalistów, którzy zajęliby się promocją i biznesową stroną firmy, co pozwoli mi skupić się na roli dyrektora kreatywnego.

Opuściła kąciki ust i Santino nie wiedział, czy chciał nią wstrząsnąć, czy scałować nadąsaną minę z jej warg.

– Nie możesz robić tylko tego, co jest fajne – powiedział niecierpliwie. – Prowadząc swoją firmę delikatesową, nauczyłem się, że konieczna jest znajomość i zrozumienie wszystkich aspektów firmy. Tworzenie produktu, czy to są ubrania, samochody czy psia karma, to ta łatwa część przedsięwzięcia. Prawdziwym wyzwaniem jest przekonanie ludzi, by kupili twój produkt, a nie konkurencyjny. – Wstał, dając do zrozumienia, że spotkanie dobiegło końca. – Moi prawnicy przygotują umowę do podpisu i pieniądze zostaną przelane na konto twojej firmy.

Arianna także wstała.

– Wiem, że potrzebuję lepiej zrozumieć zasady prowadzenia firmy i chcę zapoznać się ze wszystkim, czego możesz mnie nauczyć – powiedziała cicho.

Dio, głowę wypełniły mu erotyczne obrazy tego, czego chciałby ją nauczyć w łóżku. Uśmiechnęła się, a jemu zabrakło tchu. To nie był upozowany uśmiech, zdobiący okładki pism. Tak uśmiechnęła się do niego wcześniej tylko raz, w Positano. Szczerze i od serca. Jej twarz promieniała, a złote cętki w jej piwnych oczach zalśniły ciepłem sycylijskiego słońca. Uderzyła go myśl, że przez cztery minione miesiące nie tęsknił za Sycylią, tylko za nią. Wyciągnęła do niego rękę, a kiedy objął palcami jej palce, poczuł dreszcz niczym wyładowanie elektryczne. Zaklął pod nosem.

– A więc umowa stoi – wymamrotała. – Dziękuję. Obiecuję, że tego nie pożałujesz.

Za późno, pomyślał ponuro. Już zaczął żałować swojej decyzji. Ale nie mógł traktować tego osobiście i był zdeterminowany, by utrzymać ich relację na profesjonalnym gruncie. Nie chciał odczuwać pogmatwanych emocji, które w nim budziła. Nie chciał uczuć i kropka.

Patrzył, jak seksownie poruszała biodrami pod obcisłą spódniczką, wychodząc z jego gabinetu, i kazał sobie wziąć się w garść. Ale zapach jej perfum utrzymywał się w pokoju przez resztę dnia, podgrzewając mu krew, i nie mógł się skupić na pracy. Przypomniał sobie, że mógł przecież wycofać ofertę inwestycyjną. Ona znajdzie innego inwestora, a on powróci do stanu wygodnego odrętwienia, w jakim lubił trwać. Ale siły specjalne kierowały się mottem „Odważny wygrywa”. Nie mógł się wycofać z dobrej inwestycji, bojąc się zaangażowania w związek z nią. Był pewien, że poradzi sobie z tym zauroczeniem, a jeśli nie i wszystko inne zawiedzie, będzie musiał skończyć z tym, biorąc ją do łóżka.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Trzy frustrujące tygodnie później Santino zmuszony był przyznać, że popełnił poważny błąd w ocenie. Ale problemem nie była inwestycja w modową firmę Arianny.

Anna miała wystartować z debiutancką kolekcją podczas wiosennego London Fashion Week na początku Nowego Roku. Modowi dziennikarze narobili sporo szumu wokół Arianny po pokazach Pre-Fall i lista jej klientów szybko rosła. Do tego stopnia, że Santino zasugerował jej, żeby przeniosła się do większej pracowni i zatrudniła krojczych oraz krawcowe. Dotąd wszystko robiła sama, począwszy od projektu, po wykańczanie produktu, i często pracowała do ósmej czy dziewiątej wieczorem.

Szczerze mówiąc, zaimponowała mu etyką pracy i determinacją, by osiągnąć sukces. Podczas ich spotkań dwa razy w tygodniu, kiedy szkolił ją w zakresie zasad działalności gospodarczej i strategii marketingowych, dowiodła, że jest inteligentna i szybko się uczy. Uświadomił sobie, że niecierpliwie wyczekiwał tych spotkań. Bawiło go jej poczucie humoru. Umiała też słuchać i zauważył, że otwiera się przed nią, czego nigdy nie robił. Opowiedział jej rzeczy, które zagrzebał głęboko w podświadomości, o swoich doświadczeniach z Afganistanu, poczuciu winy wobec Maca i o poległych towarzyszach broni.

– Nie sądzę, żebyś chciała tego wysłuchiwać – mruknął pewnego dnia, kiedy ich spotkanie przedłużyło się o dwie godziny.

– Powinieneś o tym opowiadać, zamiast dusić to w sobie – odparła.

Zastanawiał się, kiedy zdążyła zmienić się z rozpieszczonej dziedziczki w ciężko pracującą, zabawną i pełną empatii kobietę. Przyszło mu do głowy, że nie zmieniła się i że taka właśnie była ta prawdziwa Arianna Fitzgerald, a pusta celebrytka, za jaką ją wcześniej uważał, istniała tylko na łamach tabloidów.

Dumał na tym pewnego piątkowego wieczoru na cztery dni przed Bożym Narodzeniem, jadąc samochodem dzielnicą Londynu, która miała wątpliwy zaszczyt uchodzić za najbiedniejszą w stolicy. Problemem była sama Arianna. A raczej, jego obsesja na jej temat. Myślał o niej nieustannie i dłużej tak być nie mogło. Romans z nią wydawał się jedynym rozwiązaniem. Co prawda mógł się jeszcze wycofać i oddelegować jednego ze swoich ludzi, by szkolił ją zamiast niego. Jego główny księgowy miał dyplom z ekonomii. Ale Santino zauważył, jakim wzrokiem James Norton wpatrywał się w Ariannę. Ten facet po prostu ślinił się do niej. Na samo wspomnienie tego Santino zacisnął wściekle dłonie na kierownicy.

Sam nie rozumiał zaborczości, jaką odczuwał wobec niej. W przeszłości kobiety pojawiały się i znikały z jego życia. Lubił ich towarzystwo, a jeszcze bardziej seks z nimi, ale kiedy się rozstawali, więcej już o nich nie myślał. Co sprowadziło go do punktu wyjścia, rozmyślał. Rozwiązaniem problemu z Arianną było łóżko.

Kierując się nawigacją w samochodzie, zaparkował na wąskiej ulicy z kamienicami z epoki wiktoriańskiej. Sprawdził adres, jaki podał mu kamerdyner z Lyle House, kiedy udał się do Kesington w nadziei, że tam ją znajdzie. Musiał odwołać ich zwykłe piątkowe spotkanie z powodu podróży służbowej, a kolejne miało się odbyć dopiero po jego powrocie z Nowego Jorku po przerwie świątecznej. Chciał się z nią teraz zobaczyć pod pretekstem omówienia promocyjnego pomysłu. Ale kamerdyner

powiedział mu, że wyprowadziła się od ojca po powrocie z Włoch pod koniec lata.

Kilku sączących piwo z puszek wyrostków pałętało się przy drzwiach frontowych. Spojrzeli na niego podejrzliwie, ale jego wzrost i sylwetka najwyraźniej dawały mu przewagę, bo cofnęli się, pozwalając mu przejść. Głośna muzyka rockowa dudniła z jednego z mieszkań. Przestępując nad rozerwaną torbą na śmieci wspiął się po schodach na najwyższe piętro.

Kiedy zapukał, Arianna uchyliła drzwi i ostrożnie wyjrzała przez łańcuch. Na jego widok otworzyła szeroko oczy.

– Co ty tu robisz?

– Zamierzałem spytać o to samo ciebie – powiedział krótko, wchodząc za nią do obskurnej kawalerki. Znajdowało się tam łóżko, sofa i stary telewizor, a w korytarzu malutka kuchenka i łazienka. – Dlaczego mieszkasz w tej norze?

Wzruszyła ramionami.

– Tylko na to mnie stać. Czynsze w Londynie są astronomiczne. Z pieniędzy po babci mogłam wpłacić depozyt tylko za to miejsce. Wynajem pracowni opłacam z konta firmowego, ale nie mogę wykorzystać pieniędzy, które zainwestowałeś w moją firmę na prywatne wydatki.

– Dlaczego wyprowadziłaś się od ojca?

– Bo nie chcę, by ktoś mi zarzucał, że na nim żeruję. Zależy mi, by Anna była całkowicie niezależna od Fitzgerald Design.

Czujny wyraz oczu Arianny przypomniał mu Sycylię, kiedy skradała się po Casa Uliveto niczym nieśmiała myszka. Żołądek ścisnął mu się na wspomnienie, jak bardzo był dla niej bezwzględny, kiedy honor kazał mu zwalczyć pożądanie.

– Masz do mnie jakąś sprawę? – mruknęła. – Tylko jest już późno i właśnie miałam się położyć.

Włosy miała upięte do góry i buzię zaróżowioną po niedawnej kąpieli. Opuścił wzrok na męską koszulę, którą miała na sobie, i zastanawiał się, czy była pod nią naga. Koszula sięgała jej do połowy ud i zrobiło mu się gorąco, kiedy wędrował wzrokiem po jej długich nogach. Pragnął poczuć, jak obejmuje nimi jego biodra.

– Poleć ze mną do Nowego Jorku na Boże Narodzenie – powiedział nagle.

– Nie… nie mogę – zająknęła się. – Mam już plany na święta.

– Jakie plany? A może powinienem spytać, z kim je spędzisz? Z kochankiem, w którego koszuli sypiasz?

W oczach zalśniły jej złociste cętki.

– Jonny podarował mi kilka koszul, które miał wyrzucić. To wprawdzie nie jest twoja sprawa, ale nie mam kochanka.

– We wtorek jadłem kolację z klientem w restauracji Dorchester i widziałem cię tam z Jonnym Monaghanem – wysyczał.

– To mój stary przyjaciel. To także nie jest twoja sprawa, ale od lat jest zakochany w Davinie.

Posłała mu wyzywające spojrzenie.

– Doskonale wiesz, że z tobą to był mój pierwszy raz. Szczerze mówiąc, nie miałam ochoty powtarzać tego doświadczenia z kimś innym, po tak niezadawalającym kontakcie.

– Niezadawalającym? – To słowo było jak uderzenie w twarz.

– Cóż, tak, szczerze mówiąc. Nie wiem, jak to było z tobą, ale dla mnie ziemia nie zadrżała.

Pod tą nonszalancją kryło się coś jeszcze, doprowadzając go do furii na samego siebie. Wiedział, że ją zranił. Wargi jej zadrżały, zanim je zacisnęła.

– Nie wiem, czego ode mnie chcesz – powiedziała cicho.

– Nie wiesz?

Nawet nie był świadomy, że podszedł bliżej, pchany jakąś magiczną siłą, której nie mógł się oprzeć. Znalazł się tak blisko, że czuł ciepło jej rozgrzanego po kąpieli ciała. Sugestywny zapach jej perfum go upoił. Widział, jak jej oczy pociemniały, kiedy wyciągnął rękę i wyjął spinkę z jej włosów, a kasztanowe loki opadły na ramiona. Nie opierała się, kiedy chwycił ją w ramiona.

– Więc pozwól, że ci to zademonstruję – mruknął jej w usta, zanim ją pocałował, jak tego pragnął od chwili, kiedy wsadził ją do samolotu na Sycylii.

Wiedziała, że nie powinna pozwalać mu się całować, ale nie mogła się powstrzymać. Miesiącami za nim tęskniła i teraz czuła się bezradna wobec naporu jego pasji. Powiedziała sobie, że szok spowodowany jego nieoczekiwaną wizytą pozbawił ją umiejętności myślenia, kiedy całą sobą skupiła się na jego wargach ślizgających się po jej wargach. Kiedy jego język znalazł się w jej ustach, zadygotała z pożądania. Marzyła o jego pocałunku podczas samotnych nocy, odkąd wyjechała z Sycylii.

– Pragnę cię – powiedział chrapliwie. – I wiem, że ty mnie pragniesz. Twoje ciało tak pięknie cię zdradza, *cara*.

Przesunął ręką po jej bluzce, nieomylnie trafiając na stwardniały sutek. Zadrżała, kiedy potarł go kciukiem. Ale arogancja, jaką usłyszała w jego głosie, sprawiła, że poczuła chłód na wspomnienie brutalnej obojętności, z którą ją kiedyś odepchnął. Jaką idiotką była, by pozwolić sobie znowu na taką słabość? Gdzie się podział jej szacunek do samej siebie, o który z takim trudem walczyła?

Wyrwała się z jego ramion.

– Pragnę cię, to prawda – powiedziała ochryple. Nie miało sensu zaprzeczać po tym, jak żarliwie go całowała. – Ale jestem pewna, pomimo

braku doświadczenia, że nie chcę seksu bez zobowiązań. Z pewnością wielu ludziom to odpowiada, ale ja z utratą dziewictwa czekałam do dwudziestu pięciu lat i chcę czegoś więcej.

Oszołomiony wyraz twarzy Santina mógł jej się wydać przezabawny, gdyby nie chciało jej się płakać. Przyszło jej do głowy, że była jedyną kobietą, która mu się oparła. Ale nie czuła się z tym tak dobrze.

– Na co liczysz, Arianno? Na deklarację miłości? – spytał zjadliwie. – A może wyciągasz rękę po pierścionek zaręczynowy?

Zastanawiała się przez chwilę.

– To pierwsze niekoniecznie i tylko wtedy, jeśli to będzie szczera deklaracja. A co do ślubu… – Skrzywiła się. – Przykład moich rodziców nie stanowi dobrej rekomendacji małżeństwa. Już dawno temu przestałam wierzyć w bajki. Ale przyjaźń, wzajemna sympatia i szacunek to jest to, na co liczę w związku, w jakim się znajdę.

– Szanuję cię i lubię – upierał się. – Po prostu nie mam serca na dłoni i nie zamierzam się nigdy zakochać.

Próbowała zignorować ucisk w sercu.

– Dlaczego nie? Czego się obawiasz?

Zaklął.

– Miłość to tylko ładne słowo określające żądzę. To, co istnieje między nami, jest prawdziwe i szczere.

Wyciągnął do niej ręce i delikatne dotknięcie jego palców na policzku niemal złamało jej obronę. Ale nie szanowałaby samej siebie, gdyby mu uległa, nawet jeśli pragnęła mu pokazać, jak cudownie byłoby im razem. Instynktownie wiedziała, że seks z nim byłby niesamowity. Ale wiedziała także, że to by jej nie wystarczało. Chciała od niego więcej, niż był gotów dać.

Odsunęła się od niego i objęła się ramionami, by zastąpić ciepło jego dotyku.

– Powinieneś już chyba iść – powiedziała ochryple. Duma kazała jej powtórzyć słowa, które on powiedział do niej na Sycylii. – Zapomnijmy o tym, co się tutaj wydarzyło.

Jego oczy zaiskrzyły.

– Pójdę, jeśli jesteś pewna, że właśnie tego chcesz. Ale więcej prosić cię nie będę, *cara*.

Wpatrywała się w wytarty dywan, kiedy otworzył drzwi. Na dźwięk ich zamykania uniosła głowę, przebiegła przez pokój i przycisnęła policzek do drewna, nasłuchując jego kroków na schodach. Walczyła z pokusą, by otworzyć je na oścież i zawołać, by wrócił. Bardzo chciała spędzić z nim święta w Nowym Jorku, zamiast siedzieć samotnie w tej okropnej kawalerce. Odkąd wyprowadziła się z Lyle House, z trudem sobie radziła. Mała część dawnej Arianny tęskniła za luksusowym stylem życia, który uważała przedtem za coś oczywistego. Ale nie mogła pozwolić, by Santino ją ocalił. Musiała to zrobić sama.

W końcu usłyszała, jak zszedł na dół, i dudnienie jego kroków na schodach ucichło. Stała tam nadal z dłońmi opartymi o drzwi, mówiąc sobie, że dobrze zrobiła, odpychając go. Ale było to gorzkie zwycięstwo.

Święta minęły jej pracowicie, a pierwsze dni Nowego Roku spędziła na przeprowadzce do nowej pracowni przy Bond Street. Składała się z obszernego pomieszczenia na piętrze i sklepu poniżej. Cieszyła się, że była taka zapracowana, bo nie miała czasu myśleć o Santinie. Ale nocą, nie mogąc zasnąć, torturowała samą siebie wizjami, jak świetnie się bawił w Nowym Jorku z jakąś piękną i doświadczoną seksualnie kobietą.

Tęskniła za ich spotkaniami w jego gabinecie. Hojnie poświęcał jej czas, wyjaśniając jej biznesowe strategie, a jego pomysły marketingowe były błyskotliwe. Podejrzewała, że kluczem do jego sukcesu była uparta determinacja i praca po osiemnaście godzin. Przyznał jej się, że tak wypełniony kalendarz zostawia mu niewiele czasu na życie prywatne i zastanawiała się, czy to był pretekst, by unikać osobistych relacji.

Dlaczego nie mogła zaakceptować tego, że nie chciał się z nią związać? Zamiast rozmyślać o nim niczym chora z miłości nastolatka, powinna skupić się na pracy. Była podekscytowana swoją nową, większą pracownią. Mogła teraz zatrudnić krawcową i krojczego, podczas gdy w sklepie zgromadziła szeroki zestaw gotowych ubrań i oferowała osobiste doradztwo. Czynsz za lokal w doskonałej lokalizacji w centrum Londynu był niebotyczny, ale Santino twierdził, że musi rzucać się w oczy, by ściągnąć klientów z wyższej półki.

Żałowała, że nie było go tutaj przy niej w dniu otwarcia sklepu. Nie dał znaku życia, odkąd wypadł jak burza z jej mieszkania dziesięć dni temu. Tęskniła za nim rozpaczliwie i pytała samą siebie, dlaczego go odtrąciła, skoro chciała jedynie znaleźć się w jego ramionach.

Dzwonek u drzwi wywołał ją z biura na tyłach sklepu. Myślała, że przyszła jej pierwsza klientka. Ale to był kurier z pięknym bukietem kwiatów. Ich zapach wypełnił pomieszczenie niebiańską wonią. Do bukietu dołączona była koperta z zaproszeniem na charytatywny bal w jednym z najlepszych londyńskich hoteli w towarzystwie pana Santina Vasariego. Na odwrocie zaproszenia widniało kilka słów zapisanych jego ręką. „Przyjadę po Ciebie do pracowni o siódmej. Proszę, przyjdź. Twój Santino”.

Oddech uwiązł jej w gardle, kiedy zastanawiała się, dlaczego nie podpisał się samym imieniem. Bo przecież do niej nie należał. Ale kiedy

wstawiła kwiaty do wody i oparła zaproszenie o wazę, uśmiechała się za każdym razem, ilekroć na nie spojrzała.

Do następnego wieczora zamieniła się w kłębek nerwów. Santino nie zadzwonił, by sprawdzić, czy wybierała się na bal, i ta arogancja kazała jej zapytać samą siebie, co właściwie wyprawia. Czekała na niego ubrana w kolejną romantyczną kreację własnej roboty – czarną aksamitną suknię balową bez ramion z dopasowanym stanikiem i marszczoną spódnicą, pokrytą czarno-srebrnym tiulem. Luźne loki związała z tyłu aksamitną wstążką, a na jej szyi lśniły brylanty.

Na dźwięk dzwonka do drzwi serce mocno jej zabiło. Zbiegała na dół i zaprosiła Santina do sklepu.

– Cześć – powiedziała bez tchu, rumieniąc się na jego widok jak nastolatka na pierwszej randce, a nie wyrafinowana kobieta, za którą chciała, by ją uważał. W smokingu wyglądał fantastycznie, przez delikatny jedwab jego białej koszuli przebijał cień ciemnych włosów na jego torsie.

Spojrzał na nią i oczy mu zabłysły.

– *Bellissima* – powiedział cicho.

Udała, że źle go zrozumiała, i uniosła dłoń do naszyjnika.

– To brylanty mojej babci.

Uśmiechnął się, pozbawiając ją tchu.

– Nie byłem pewien, czy się ze mną wybierzesz – powiedział ochryple.

Odwzajemniła mu uśmiech.

– Wezmę tylko płaszcz.

– Poczekaj. Daj mi rękę. – Wsunął rękę do kieszeni i Arianna zastygła, kiedy zapiął jej na nadgarstku delikatną, brylantową bransoletkę. Wiedziała, że musiała kosztować fortunę.

– Nie mogę tego przyjąć.

– To twój prezent gwiazdkowy. Chciałem cię przeprosić, że zachowałem się jak dupek tamtego wieczoru… Miałaś udane święta?

– Pracowite. Zgłosiłam się do pomocy w schronisku dla bezdomnych i sama już nie wiem, ile porcji puddingu z suszonymi śliwkami zaserwowałam.

Nadal trzymał ją za rękę. Uniósł ją do ust.

– Zastanawiam się, czy ktokolwiek zna prawdziwą Ariannę Fitzgerald. Ja z pewnością chciałbym dostać taką szansę.

Kiedy próbowała sformułować odpowiedź, zdjął z wieszaka jej płaszcz i pomógł go jej założyć. Mroźne powietrze chłodziło jej rozpaloną twarz, kiedy wyszła za nim na dwór do jego samochodu.

– Dobrze się bawiłeś w Nowym Jorku? – spytała po drodze do hotelu. – Pewnie byłeś na masie przyjęć.

– Tak się składa, że na żadnym. Mieszkałem u mojej siostry i jej narzeczonego. Gina jest od niedawna w ciąży i dręczą ją poranne mdłości. Zostałem wciągnięty w przygotowywanie lunchów. Zaraz po świętach poleciałem do Devon odwiedzić dziadków i próbowałem przekonać dziadka, by zatrudnił kogoś do pomocy na farmie. Dobiega osiemdziesiątki i nadal sam doi krowy.

– Przejmiesz farmę pewnego dnia?

Potrząsnął głową.

– Przypuszczam, że w końcu zostanie sprzedana, chyba że Gina zdecyduje się ją przejąć. – Uczucie brzmiące w jego głosie, kiedy mówił o siostrze, stanowiło dowód na to, że jednak odczuwał jakieś emocje, mimo że trzymał je pod kontrolą.

Arianna bywała na wielu przyjęciach, ale wspaniała sala bankietowa, przystrojona cudowną kwietną dekoracją, nie mogła nie wywrzeć na niej wrażenia. Kolacja była wykwintna, choć w towarzystwie Santina Arianna

nie potrafiła skupić się na jedzeniu. Wypiła tylko trochę szampana, a spojrzenia, jakie jej posyłał, wzbudzały w niej bąbelki ekscytacji.

Po kolacji przyszedł czas na oficjalne przemowy. Santino także zabrał głos, opowiadając o utworzonej przez siebie fundacji, pomagającej rannym byłym wojskowym znaleźć pracę. Organizacja pod nazwą „Potrafisz" oferowała praktyczne szkolenia łącznie z psychologicznym wsparciem dla ludzi cierpiących na skutek psychicznych i fizycznych skutków wojny.

Później w sali balowej przyciągnął ją blisko do siebie. Ich ciała poruszały się w doskonałej harmonii i z lekkim westchnieniem poddała się muzyce, tej chwili i temu intrygującemu, irytującemu mężczyźnie, któremu nie sposób było się oprzeć, trzymającemu ją w ramionach niczym nieskończenie cenny skarb.

Nie chciała, by ten wieczór już się zakończył, kiedy wracali samochodem po północy jasno oświetlonymi ulicami. Musiał chyba czytać w jej myślach, bo spojrzał na nią znacząco.

– Wstąpisz do mnie na drinka? – szepnął.

Wzięła gwałtowny wdech, który jednak nie spowolnił szalonego bicia jej serca. Czuła instynktownie, że jeśli odrzuci to zaproszenie, on nie będzie na nią naciskał, ale więcej już jej nie poprosi. Co w końcu miała do stracenia? Chemia między nimi buzowała przez cały wieczór, a w jego oczach lśniło pożądanie. Już nie był jej ochroniarzem. Rozumiała, że to honor powstrzymał go przed kochaniem się z nią na Sycylii. Ale teraz nie potrzebowała już ochrony.

Zatrzymali się na światłach. Odwróciła się do niego i spojrzała mu w oczy.

– Dobrze – powiedziała zdecydowanie. – Ale wypiłam już dosyć jak na jeden wieczór.

Uśmiechnął się, a ona zadrżała.

– W takim razie będziemy musieli wymyśleć coś innego do zrobienia, *cara mia*.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Arianna spodziewała się, że apartament Santina będzie urządzony w takim samym minimalistycznym stylu, jak jego gabinet w wieżowcu Shard. Ale penthouse w pobliżu Tower Bridge był pełen ciepła, miał piękne drewniane parkiety i złociste poduszki i zasłony, przypominając Casa Uliveto. Rozciągał się stamtąd wspaniały widok na Tamizę i zabytkową Tower of London na przeciwległym brzegu.

– Wezmę twój płaszcz. – Podszedł do niej z tyłu, kiedy stała przy oknie, udając, że przypatruje się światłom miasta odbijającym się w rzece. Pozwoliła, by zdjął jej płaszcz z ramion, i obserwowała jego odbicie w szybie, kiedy wieszał go na oparciu krzesła. Potem ściągnął marynarkę i muszkę i odpiął kilka guzików w koszuli, odsłaniając oliwkową skórę i kępkę czarnych włosów na torsie. Zapach jego wody po goleniu oszołomił ją i poczuła dreszcz, kiedy położył dłonie na jej gołych ramionach. Czuła jego ciepło i miała świadomość jego siły, kiedy przyciągnął ją do siebie. Wyczuwalne wybrzuszenie jego erekcji sprawiło, że nogi jej zmiękły.

– Zmieniłaś zdanie w sprawie drinka? – zamruczał.

Wyczuła, że nie chciał jej nakłaniać do niczego, czego by nie chciała, i czekał na sygnał z jej strony. Z szalejącym pulsem odwróciła się do niego.

– Nie zmieniłam zdania – odparła chrapliwie. – Nie chcę drinka. Chcę, żebyś się ze mną kochał.

Oczy mu zabłysły.

– Ja się nie kocham, *cara*.

Ostrzeżenie było wyraźne: nie oczekuj więcej, niż jestem gotów ci dać. I ona nie będzie, zapewniła samą siebie. Będzie przestrzegać jego zasad. Ale wiedziała, że żałowałaby do końca życia, gdyby wycofała się teraz. Stanęła na palcach i musnęła wargami jego wargi.

– Więc pokaż mi to, co robisz – rzuciła mu ciche wyzwanie.

– *Dio!* Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Chwycił ją w ramiona i sięgnął po jej usta. To rozwiało jej ostatnie wątpliwości. Oddała mu namiętny pocałunek i ich pasja rozgorzała.

– Jesteś taka piękna – powiedział, kiedy oderwał usta od jej ust i wędrował gorącymi pocałunkami wzdłuż jej brody, potem po szyi, posuwając się ciągle w dół, ku pagórkom piersi. Sutki miała twarde i gorące i zadrżała, kiedy pociągnął w dół suwak jej sukni, uwalniając piersi z aksamitnego gorsetu i ujmując je w dłonie. Wygięła się do tyłu i nie mogła powstrzymać jęku, kiedy zacisnął usta wokół jej sutka.

– Czy masz pojęcie, ile nocy nie przespałem, fantazjując, że to właśnie robię? – mruknął. – Chciałem, żebyś była ze mną w Nowym Jorku.

– Żałuję, że nie pojechałam tam z tobą – szepnęła. – Chcę, żebyś nauczył mnie wszystkiego, Santino.

Zaklął cicho i odsunął zamek w jej sukni do końca, tak że upadła u jej stóp w pianie czarno-srebrzystego tiulu. Oczy mu lśniły, kiedy przypatrywał się jej szczupłemu ciału, nagiemu za wyjątkiem czarnych jedwabnych majteczek i cienkich pończoch z koronkowymi podwiązkami.

– Piękna – powiedział znowu cicho, jego głos rezonował pożądaniem. Chwycił ją na ręce i zaniósł do sypialni. Położył ją na ogromnym łożu, w kremowej satynowej pościeli. Obserwowała, jak zdejmował ubranie. Nocne lampki emitowały złociste światło, nadając blasku jego opalonej skórze. Jego ciało było istnym dziełem sztuki.

– Chcę cię dotknąć – wyszeptała, kiedy nad nią klęknął. Przebiegła dłońmi po jego torsie i potężnych mięśniach brzucha, ale kiedy sięgnęła niżej, jęknął i chwycił ją za rękę.

– Nie tym razem, *cara*. Za bardzo cię pragnę.

Zsunął jej pończochy jedną po drugiej, a potem ściągnął majtki. Oczy mu zalśniły. Rozłożył jej nogi i przebiegł palcem między nimi, a potem uśmiechnął się seksownie, wkładając go sobie do ust.

– Masz słodki smak – zamruczał, wracając palcem do jej kobiecości i wsuwając go głębiej.

– To sprawia ci przyjemność? – szeptał, poruszając nim, a ona gniotła palcami prześcieradło, wydając gardłowe dźwięki. Stała się niewolnicą jego mistrzowskich pieszczot. Gładził kciukiem jej wrażliwą łechtaczkę, a ona wyginała biodra, rozpaczliwie czekając na coś, co, jak wyczuwała, było bliskie, a jednak frustrująco nieuchwytne. Kiedy odsunął palce, przeraziła się na chwilę, że znowu ją odrzuca.

– Spójrz na mnie. – Jego głos brzmiał jak aksamit. Przełykając nerwowo, podniosła wzrok i serce zabiło jej mocno pod intensywnością jego spojrzenia.

– Niczego w życiu tak nie pragnąłem, jak ciebie teraz – powiedział. Zabrzmiało to jak przysięga.

Patrzyła z suchymi ustami, jak zakładał prezerwatywę, i zrozumiała, dlaczego przerwał na chwilę pieszczoty. Rozłożył jej nogi i wszedł w nią powoli cal po calu, wypełniając ją. Był tak ogromny, że wstrzymała oddech, a on czekał, aż jej wewnętrzne mięśnie rozciągną się na jego przyjęcie.

– *Sei mio* – zamruczał w jej usta, zanim pocałował ją tak namiętnie, że znowu zadrżała. Mgliście przypomniała sobie, że po włosku te słowa znaczą „jesteś moja”. Ale wtedy straciła zdolność myślenia, bo wbił się

w nią głęboko i powtarzał to raz za razem. Wchodził w nią miarowo długimi, spokojnymi ruchami, a potem przyspieszył.

– Poddaj się temu, *cara mia* – wyszeptał, wślizgując dłoń między ich śliskie od potu ciała. Bezbłędnie odnalazł napięte serce jej kobiecości. Efekt był porażający. Pieszczota jego zręcznych palców połączona z nieubłaganym rytmem jego pchnięć doprowadziła ją do ekstazy. Krzyknęła, lecąc w płomienie, i spłonęła. Intensywność jej orgazmu była nie do opisania i kiedy chwilę potem Santino wydał ochrypły jęk i opadł na nią w dreszczu spełnienia, poczuła, że ich dusze łączą się równie mocno, jak splecione w uścisku ciała.

Santino przekręcił się na plecy, ciężko dysząc. Wiedział, że seks z Arianną będzie wspaniały. Chemia między nimi zawsze była rozpalona do białości i wystarczała jedna iskra, by doprowadzić do eksplozji. Początkowo napędzała go urażona męska duma, by zademonstrować, że w jego umiejętnościach kochanka nie było nic niezadowalającego. Ale gdzieś po drodze jej gorąca reakcja i nieśmiałość sprawiły, że go poniosło i nie mógł opanować pożądania. Przeżył z nią najlepszy seks swojego życia. Ale to był tylko seks, zapewnił sam siebie. Emocje nie były w to zaangażowane.

Odwrócił głowę i przyglądał jej się, kiedy usiadła, zarumieniona. Uniosła rękę, by odsunąć kaskadę jedwabistych loków z twarzy, a brylantowy naszyjnik zabłysnął w świetle lampki.

– Powinnaś zawsze nosić brylanty, *cara* – zamruczał, przebiegając palcem po lśniących kamieniach otaczających jej szyję. Zmarszczył brwi, kiedy spuściła nogi za brzeg łóżka.

– Muszę już iść. – Ppodniosła z podłogi swoje majtki i suknię i stała z dłońmi pełnymi tiulu. – Taksówkarze nie chcą jeździć na moją ulicę po północy. To rewir handlarzy narkotyków.

– Nie wracaj dziś w nocy do siebie – poprosił.

– Nie jesteś już moim ochroniarzem i nie bierzesz za mnie odpowiedzialności – odparła stanowczo.

Rozpoznał błysk buntu w jej oczach i zrozumiał, że trzeba obchodzić się z nią ostrożnie. Odrzucił prześcieradło i podszedł do niej, bezwstydnie nagi i pobudzony.

– Powiedziałaś, że chcesz, żebym wszystkiego cię nauczył – przypomniał jej cicho, odbierając jej suknię i rzucając ją na krzesło, zanim wziął ją na ręce i zaniósł z powrotem do łóżka. – Dopiero co rozpoczęliśmy nasze lekcje, *cara mia.*

– Och! – Otworzyła szeroko oczy, kiedy wyciągnął z opakowania prezerwatywę. – Chcesz… chcesz znowu to zrobić?

– A jak myślisz? – powiedział przeciągle, klękając nad nią. Rozłożył szeroko jej nogi, a ona przygryzła wargę.

– Myślę, że jestem gotowa na drugą lekcję.

Była taka piękna, leżąc tam z rozłożonymi nogami, wystawiona na jego wygłodniałe spojrzenia. A kiedy wsunął się do jej wnętrza i wszedł w nią głęboko, odniósł wrażenie, jak gdyby jakaś ręka ścisnęła mu serce. Objęła długimi nogami jego plecy, jak to sobie często wyobrażał. Odsunął wszystko ze swojej świadomości, kiedy chwycił ją za biodra i zaczął się poruszać, zabierając ich oboje do granic ekstazy.

Po wszystkim wygramoliła się spod niego, ale kiedy próbowała wstać, powstrzymał ją.

– Zostań – zamruczał – a rano zrobię ci śniadanie.

Przeciągnęła się jak rozespany kociak.

– Dobrze, ale muszę zdjąć naszyjnik. Ma delikatne zapięcie, boję się, że pęknie.

– Najwyraźniej wiele dla ciebie znaczy. Lubiłaś babcię, która ci go podarowała?

– Uwielbiałam ją. Umarła, kiedy miałam dwanaście lat, rok po wyjeździe mamy. Tylko ona rozumiała, że moje złe zachowanie wynikało z tęsknoty za mamą. Byłam zagubiona i pełna złości.

Santino przypomniał sobie, że czuł to samo po śmierci mamy.

– Z pewnością twoja matka przyjeżdżała w odwiedziny?

– Nie. Ojciec zapłacił jej, by trzymała sią z dala ode mnie. Nie miałam z nią kontaktu aż do tego roku. Kiedy się w końcu spotkałyśmy, byłyśmy sobie obce.

Idąc do łazienki, by się pozbyć prezerwatywy, zaczął się zastanawiać, czy dziennikarze, którzy przylepili jej etykietę zepsutej celebrytki, wiedzieli, jak nieszczęśliwe pomimo bogactwa miała dzieciństwo. Kiedy wrócił do sypialni, już spała. Dochodziła druga nad ranem, a on był na nogach od szóstej poprzedniego rana, ale nie czuł zmęczenia, tylko niezwykłe ożywienie. Zwykle nie prosił kochanek, by zostawały u niego na noc, ale nie żałował jej obecności w swoim łóżku, kiedy położył się obok niej, a ona natychmiast wtuliła się w niego. Jutro upora się ze skomplikowanymi emocjami, jakie w nim budziła, i określi podstawowe reguły ich znajomości, obiecał sobie. A tymczasem z przyjemnością przyciągnął do siebie jej ponętne ciało.

Następnego ranka obudził się w pustym łóżku i jak szybko się przekonał – w pustym apartamencie. Zerknął na zegarek i zdumiony odkrył, że była dziewiąta czterdzieści pięć. Nigdy nie zostawał tak długo w łóżku. Nawet przy tych rzadkich okazjach, kiedy prosił kobietę, by została u niego na noc, wstawał wcześnie, żeby poćwiczyć na siłowni przed porannym

prysznicem – to była jego rutyna. Nie był skory do przedłużania nocy bardziej, niż musiał, i zręcznie unikał pytań o kolejne randki.

Ale Arianna wyszła, nie budząc go, i nie zostawiła mu nawet kartki. Kiedy miotał się po kuchni, parząc kawę, wmawiał sobie, że powinien odczuwać ulgę, bo najwyraźniej zrozumiała zasady, na jakie nalegał w romansie.

Dwie filiżanki mocnej czarnej kawy i prysznic później jego nastrój się nie poprawił, a kiedy dotarł w końcu do biura, zadzwonił do niej, by upewnić się, czy dotarła bezpiecznie do domu.

– Jestem w pracowni. Musiałam otworzyć rano sklep, żeby wpuścić moją asystentkę – wyjaśniła nonszalancko. – Nie chciałam cię budzić, wychodząc.

Na próżno czekał, żeby zapytała, kiedy się znowu zobaczą.

– Słuchaj, muszę już kończyć – wydawała się roztargniona. – Zaraz przyjdzie na konsultację klientka.

– Zjesz ze mną kolację dziś wieczór? – spytał szybko. – Przyjadę po ciebie do pracowni o siódmej.

– Obawiam się, że nie mogę.

Zacisnął zęby. Czyżby udawała niedostępną?

– O siódmej trzydzieści przychodzi klientka na przymiarkę, bo tylko wtedy ma czas, ale do dziewiątej powinnam być już wolna, jeśli chcesz się ze mną wtedy spotkać.

Część napięcia z niego spłynęło.

– Do zobaczenia o dziewiątej.

– Okej. – Jej głos stał się ochrypły. – Do tego czasu powinnam być gotowa na kolejną lekcję.

Dio! Gapił się na telefon, kiedy się rozłączył, niepewny, czy chce kląć, czy się śmiać. Do dziewiątej wieczorem, kiedy zaparkował pod jej sklepem, zdołał wziąć się w garść i był zdeterminowany zapanować na tym romansem. Musiała zrozumieć, że to on dyktuje warunki w tej relacji. Łączyła ich silna fizyczna więź, ale taka pasja nie mogła długo trwać. Dawał jej miesiąc, zanim się wypali.

Kiedy pojawił się w sklepie, jej asystentka właśnie wychodziła. Kobieta zamknęła drzwi, a on poszedł na górę do pracowni. Pomimo późnej pory Arianna nadal pracowała. Zatrzymał się w progu, podziwiając widok jej zachwycającej pupy w obcisłych czarnych dżinsach, kiedy pochylała się nad jednym ze stołów krawieckich. Musiała usłyszeć jego kroki, bo obróciła się, odgarniając krnąbrny pukiel z twarzy. Uśmiechnęła się szeroko.

– Zgadnij co? – powiedziała, upuszczając nożyce i biegnąc przez pokój, by się na niego rzucić. Zaśmiał się, chwytając ją w ramiona, zafascynowany jej spontanicznością. – Odwiedziły mnie dzisiaj dwie nowe klientki i zamówiły sukienki. Miałeś rację, że ważna jest lokalizacja przy głównej ulicy.

Odchyliła głowę do tyłu i złote cętki w jej piwnych oczach zalśniły.

– Wyglądasz jak prawdziwy macho w tej czarnej skórze – zamruczała, przebiegając dłonią po jego motocyklowej kurtce. – Co zrobisz, jeśli cię pocałuję?

Wstrzymał oddech.

– Może przekonaj się sama – powiedział ochryple.

Dotknęła ustami jego ust i pocałowała go tak namiętnie, że aż zadrżał.

– Masz pojęcie, co ze mną wyprawiasz? – wymamrotał z ustami przy jej szyi, rozpinając guziki w jej jedwabnej bluzce. Nosiła pod nią czarny

półprzezroczysty stanik i jej ciemnoróżowe sutki widać było przez cienki materiał.

– Mam pojęcie – szepnęła i wstrzymała oddech, kiedy zaczął je ssać.

– Więc rozumiesz, że muszę cię mieć natychmiast, *cara*.

Szybko pozbawił ją bluzki i stanika, pieszcząc jej piersi w dłoniach i drażniąc sutki kciukami. Nigdy nie czuł tak intensywnej żądzy. Wsunął dłoń pod rozciągliwą tkaninę jej dżinsów, a potem w jej majtki, by pieścić jej wilgotne ciepło.

– Ja też cię pragnę – szepnęła, kładąc rękę na wybrzuszeniu jego erekcji pod dżinsami. – Ale jak możemy zrobić to tutaj?

– Właśnie tak. – Pocałował ją, a potem obrócił i delikatnie popchnął, pochylając ją nad stołem. – Zaufaj mi.

– Ufam ci – powiedziała cicho.

Muskał pocałunkami jej kręgosłup, posuwając się w dół, a kiedy dotarł do paska jej dżinsów, pociągnął je w dół razem z majtkami. Zrzuciła buty, a on pomógł jej wyjść ze spodni, zanim przebiegł chciwie rękami po jej gładkich pośladkach. Drżącą ręką rozpiął dżinsy i rozsunął jej uda, wchodząc w nią głęboko. Nigdy wcześniej nie przeżył czegoś tak dzikiego i zmysłowego. Poruszał się w niej coraz szybciej i mocniej, aż w końcu jej okrzyk wymieszał się z jego ochrypłym stęknięciem i razem szczytowali, a siła ich orgazmu wzbudziła w nim falę dreszczy. Po wszystkim wziął ją w ramiona i sięgnął ustami do jej ust i ten powolny, zmysłowy pocałunek wydawał się jeszcze bardziej intymny niż szalony seks, jaki właśnie przeżyli.

– Pojedziesz dzisiaj do mnie – powiedział, kiedy zawiózł ją do jej kawalerki, otaczając opiekuńczo ramieniem, gdy mijali gang wyrostków sterczących przed wejściem. – Niemożliwe, żebyś tu dłużej mieszkała.

– Przynajmniej jestem niezależna. Mam nadzieję, że moje ubrania zaczną się sprzedawać i będzie mnie wkrótce stać na to, by zamieszkać w przyjemniejszym miejscu.

– W międzyczasie zostaniesz u mnie, żebyśmy mogli kontynuować twoje lekcje – szepnął, biorąc ją w ramiona i całując jej usta.

Po tym, jak spakowała torbę, zabrał ją z powrotem do swojego penthause'u i kiedy brała kąpiel, zamówił tajskie jedzenie z ulubionej restauracji. Oczywiście kiedy ujrzał ją zaróżowioną i bosko pachnącą po kąpieli, poczuł innego rodzaju głód i po prostu musiał posiąść ją znowu. Dochodziła północ, kiedy w końcu zjedli kolację wprost z plastikowych pudełek, w których została dostarczona.

– Super – powiedziała Arianna radośnie, siedząc po turecku na sofie. Jadła makaron z taką gracją, jak gdyby znajdowali się w pięciogwiazdkowej restauracji. Ale jej uśmiech zgasł, a on poczuł, że oddałby wszystko, co posiadał, by powrócił na jej usta.

– O co chodzi, *cara*?

– Och, ukazał się złośliwy artykuł o mnie w jednym z magazynów poświęconych modzie. Można by pomyśleć, że do tej pory uodporniłam się na złą prasę – mruknęła. – Ten dziennikarz zasugerował, że to mój ojciec jest twórczą i finansową siłą napędową Anny i że Randolph pomaga mi w projektowaniu.

Potarł dłonią brodę.

– Musimy przygotować kampanię promocyjną przed London Fashion Week. Udzielisz kilku wywiadów, przedstawiając swoją koncepcję Anny jako modowej marki dla nowoczesnych kobiet. Dobrze byłoby też wydać wspólne oświadczenie do prasy na temat zaangażowania Tiger Investments w twoją firmę.

– Jesteś gotów to zrobić?

Przytaknął.

– Jestem żywo zainteresowany tym, żeby Anna odniosła sukces. Posiadam w niej w końcu czterdzieści procent udziałów – przypomniał jej. – Zostaw kampanię reklamową w moich rękach, a sama skup się na stworzeniu kolekcji, która rzuci świat mody na kolana.

Rozwiązał pasek jej szlafroka i ujął jej nagie piersi w dłonie.

– Ale w tej chwili powinnaś skupić całą uwagę na mnie – powiedział ochryple.

Wziął ją na ręce i zaniósł z powrotem do łóżka.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ariannę bolały kolana od klęczenia na podłodze przed manekinem, kiedy szyła rąbek koktajlowej sukienki, którą planowała włączyć do swojej kolekcji na wiosenny pokaz London Fashion Week. Plecy miała sztywne, a palce obolałe od szycia, i na niecały tydzień przed imprezą zaczęły dręczyć ją wątpliwości.

Przygotowania zajęły całe tygodnie, ale czas, w którym jej projekty miały zostać pokazane na wybiegu, liczył się w minutach. Wiedziała, że te chwile mogą rozwinąć bądź złamać jej rozpoczynającą się karierę. Zajmujący się modą redaktorzy, dziennikarze i blogerzy będą się bacznie przypatrywać jej pracom, a ich werdykt stanie się kluczowy dla przyszłości Anny. Pragnęła osiągnąć sukces nie tylko dla siebie, ale też po to, by udowodnić Santinowi, że miał rację, wierząc w nią i inwestując w jej firmę.

– Chyba umówiliśmy się, że nie będziesz pracowała po dziewiątej wieczór. – Ochrypły głos Santina jak zwykle sprawił, że serce zatrzepotało jej w piersi. Wyjęła z ust szpilki, wstała i odwracając się, ujrzała, jak spacerował po pracowni. Przebrał się z garnituru, w którym widziała go rano, w czarne dżinsy i szary kaszmirowy sweter, na który założył czarną motocyklową kurtkę. Wyglądał fantastycznie.

– Muszę tylko to skończyć – wyjaśniła, krzywiąc się, kiedy potrząsnął głową.

– Nie, *cara*, musisz wrócić do domu, żeby coś zjeść, wziąć relaksującą kąpiel i pójść do łóżka.

Poczuła przyjemny dreszcz, kiedy wypowiedział słowo „dom”. Penthouse niedaleko Tower Bridge był oczywiście domem Santina, ale przez ostatni miesiąc mieszkała tam razem z nim. Nadal opłacała czynsz za kawalerkę, szukając nowego mieszkania, ale przygotowania do pokazu były bardzo absorbujące, a te kilka miejsc, które znalazła w internecie, nie zyskało aprobaty Santina.

Gdyby nie była taka ostrożna, mogłaby uwierzyć, że był równie zadowolony z ich obecnych warunków mieszkaniowych, jak ona. Zdrowy rozsądek ostrzegał ją jednak, by nie miała nadziei, że ich relacja wybiega poza romans bez zobowiązań, co jak uparcie twierdził, było wszystkim, czego chciał. Ale kiedy uśmiechał się do niej, tak jak teraz, i kiedy całował ją tak namiętnie i czule, zastanawiała się, czy nie kochał jej choć trochę. To byłoby za dobre, by mogło być prawdziwe, bo ona tak bardzo go kochała. Całym sercem. Wewnętrzny głos ostrzegał ją, że może zostać zraniona, ale było już o wiele za późno.

Zerknęła znowu na manekin.

– Pokaz odbywa się za trzy dni, a mam jeszcze mnóstwo do zrobienia. Dokończenie tego zajmie mi jeszcze pięć minut. Nie jestem zmęczona – upierała się.

– Tym bardziej powinniśmy wcześniej znaleźć się w łóżku – powiedział przeciągle z błyskiem w oczach.

Jeśli o to chodziło, nie poczekali nawet, by znaleźć się w sypialni w jego apartamencie. Rzucił się na nią, jak tylko wsiedli do windy w podziemnym garażu. Zdarli z siebie ubrania, a on przewrócił ją na sofę i kochał się z nią z taką intensywnością, że doszła raz, a potem jeszcze raz, zanim on wydał z siebie ochrypły jęk i opadł na nią.

Wcześnie rano Ariannę obudził jego krzyk. Usiadła na łóżku i zapaliła nocną lampkę. Leżał rozciągnięty obok niej, zaplątany w prześcieradło.

Oczy miał zamknięte i ciężko oddychał. Kiedy dotknęła jego ramienia, uniósł powieki i spojrzał na nią nieprzytomnie.

– Miałeś zły sen.

Przesunął ręką po włosach.

– Przepraszam, jeśli cię obudziłem.

– Śnił ci się Afganistan?

– Nie – westchnął ciężko. – Mój ojciec.

Arianna czekała, by powiedział coś więcej.

– Wspominałem wcześniej – odezwał się w końcu – że po śmierci matki uzależnił się od alkoholu. Pewnego wieczoru zniknął z domu. Wiedziałem, że pił cały dzień, i martwiłem się. Poszedłem go szukać na plaży, na którą chodził kiedyś z mamą.

– Znalazłeś go tam?

– Tak, wszedł w ubraniu do wody. To była zima i ogromne fale uderzały o brzeg. Zanim do niego dotarłem, brodząc w morzu, od paru minut znajdował się już pod wodą, bezwładny jak zwłoki. Bałem się, że zniesie nas obu na skały, ale w końcu udało mi się wyciągnąć go na brzeg. Wtedy mnie uderzył.

– Uderzył cię? Dlaczego?

– Bo go uratowałem. Chciał umrzeć i być z mamą. Tak bardzo ją kochał, że nic innego nie miało dla niego znaczenia, ani jego dzieci, ani firma. Wolał umrzeć niż żyć bez ukochanej kobiety. – Uśmiechnął się ponuro. – A co to mówi o miłości? Jako chłopiec podziwiałem go i szanowałem, ale na moich oczach stał się żałosnym alkoholikiem. Miłość osłabia i niszczy.

Arianna bezwiednie gniotła między palcami prześcieradło.

– Może to prawda w przypadku niektórych ludzi – wymamrotała – ale innych miłość uskrzydla.

Westchnęła, myśląc o nastolatku ratującym życie ojcu. Śmierć matki pozbawiła Santina obojga rodziców i rozumiała, dlaczego nie ufał silnym emocjom. Ale była pewna, że czuł coś do niej. Przez ostatnie tygodnie bardzo się do siebie zbliżyli.

– Mnie miłość daje siłę – powiedziała. – Kocham cię, Santino.

– Więc jesteś idiotką – mruknął. – Nie wierzę w żadne „i żyli długo i szczęśliwie” i nie jestem w tobie zakochany.

– Byliśmy szczęśliwi przez te tygodnie – powiedziała ochryple.

– Jasne, nasz seks jest niesamowity, ale to nie potrwa długo.

– Bo nie chcesz, by trwał. – Dotknęła jego ramienia. – Rozumiem, że…

– Nic nie rozumiesz. – Strząsnął jej rękę i wstał z łóżka. Patrzyła, jak otworzył garderobę i chwycił koszulkę i spodnie do joggingu. – Nie mogę dać ci tego, czego chcesz.

Nie chciała się poddać. Odkąd wzięła swoje życie we własne ręce, nauczyła się, że musi walczyć o to, czego chce.

– Wiem, że kochasz siostrę – argumentowała. – Myślę, że boisz się we mnie zakochać. Boisz się dać nam szansę.

– Nie ma żadnego „my” – odparł szorstko.

Ubrał się i ruszył do drzwi.

– Powinienem się domyślić, że będziesz chciała więcej. Jak wszystkie kobiety.

Gapiła się w odrętwieniu na drzwi, którymi trzasnął, wychodząc. Ofiarowała mu serce, a on je podeptał. Nie mogła pozostać dłużej w jego apartamencie. Powstrzymała łzy. Dawna Arianna zwinęłaby się w kłębek i rozpaczała, ale ona musiała przygotować kolekcję i miała do prowadzenia

firmę. Czekała ją dzisiaj wspólnie z Santinem ważna konferencja prasowa. Mogła znaleźć jakiś pretekst, by się na niej nie pojawić. Ale nie była tchórzem.

Santino był bohaterem wojennym i także nie można go było oskarżyć o tchórzostwo. Mówił prawdę, upierając się, że nie był w niej zakochany.

Wywiad dla prasy miał się odbyć w siedzibie Tiger Investments. Ariannie robiło się słabo na myśl o ponownym spotkaniu z Santinem, ale duma kazała jej ukryć złamane serce. Tak jak robiła to często w przeszłości, skryła uczucia pod fasadą brawury. Wkroczyła do jego biura w szkarłatnym kostiumie z krótką spódniczką i w szpilkach na dziesięciocentymetrowych obcasach, pięknie eksponujących jej kształtne nogi. Z satysfakcją dostrzegła rumieniec na jego twarzy.

– Przychodzisz w ostatniej chwili – odezwał się opryskliwie, zerkając na zegarek. – Wywiad zaczyna się o dwunastej, a jest już za pięć.

Nie było mowy, by przyznała mu się, że przybyła do Shard kwadrans wcześniej i przemierzała wszerz i wzdłuż szatnię, próbując się uspokoić. Kiedy mijała go w drzwiach, zapach jego wody po goleniu sprawił, że się zachwiała. Uniosła jednak brodę i posłała uśmiech grupie dziennikarzy zgromadzonych w sali konferencyjnej.

Usiadła na sofie twarzą do nich, próbując nie zesztywnieć, kiedy Santino zajął miejsce obok niej. Przygotowała krótką przemowę, prezentującą koncepcję i aspirację jej firmy, i wygłosiła ją bezbłędnie, bez zerkania w notatki.

– Oświadczyła pani, że jedyne wsparcie finansowe pani firmy pochodzi z Tiger Investments i że pani ojciec, słynny projektant Randolph Fitzgerald, nie jest zaangażowany w pani przedsięwzięcie – powiedział dziennikarz.

Kiwnęła głową.

– Zgadza się. Anna jest całkowicie niezależna.

– To nie jest do końca prawda – upierał się dziennikarz, spoglądając na Santina. – Czy nie jest tak, panie Vasari, że wszedł pan w posiadanie znacznej ilości akcji Fitzgerald Design latem zeszłego roku?

– Nie, został pan źle poinformowany… – zaczęła Arianna, ale Santino poruszył się niespokojnie.

– Tak, otrzymałem je, kiedy firma została spółką akcyjną.

Arianna zamarła.

– Więc jednak coś łączy Fitzgerald Design z Anną. – Dziennikarz posłał jej triumfujące spojrzenie. – Czy Randolph jest faktycznym dyrektorem kreatywnym pani firmy?

– Absolutnie nie – odparł cierpko Santino dziennikarzowi, ale Arianna już go nie słyszała. Krew dudniła jej w głowie i czuła mdłości. Przycisnęła dłoń do czoła.

– Dobrze się czujesz? – spytał ją Santino.

– Dostałam migreny. Przepraszam, nie mogę kontynuować wywiadu. – Poderwała się i szybko wypadła z sali. Wzdrygnęła się, kiedy Santino ją dogonił i położył rękę na jej ramieniu. Do gotujących się w niej emocji doszedł gniew.

– Nie dotykaj mnie, Judaszu – syknęła. Potem odwróciła się i odeszła z głową wysoko uniesioną i sercem w strzępach.

Bezlitosny wiatr wiał na plaży w Devon, na której przed dwudziestu laty Santino wyciągnął z morza swego ojca. Stał tam teraz z rękami głęboko w kieszeniach, wpatrzony w fale rozbijające się o brzeg. Biała piana unosiła się do góry, mieszając z mgłą, która sklejała mu włosy, ale przejmujący chłód nie był tak dotkliwy, jak bryła lodu, jaką czuł w piersi. Był przekonany, że już nigdy nie będzie mu ciepło i nigdy już się nie

uśmiechnie, bo stracił to, na czym zależało mu w życiu najbardziej – jedyną osobę, która zdołała roztopić na krótko lód w jego sercu, napełniając go światłem i radością.

Nie mógł zapomnieć szoku na twarzy Arianny, kiedy dziennikarz na konferencji prasowej ujawnił to, że przyjął akcje firmy jej ojca. *Dio*, powinien to przewidzieć i przygotować ją na to. To nie miało zresztą znaczenia, dziennikarz niepotrzebnie to wyolbrzymił. Nie zatrzymał tamtych udziałów, przekazał je stworzonej przez siebie fundacji charytatywnej. Ale ona tego nie wiedziała i nie dała mu szansy, by jej wyjaśnił. Zranił ją głęboko, może nawet bardziej niż wtedy, kiedy odepchnął ją po raz drugi.

Żałobne okrzyki mew były echem rozpaczy w jego sercu. Czy ojciec czuł się tak samo źle, kiedy próbował się utopić przed laty? Santino kopnął grudkę piasku czubkiem buta. Ojciec wolał umrzeć niż żyć bez ukochanej kobiety, a teraz jego czekało samotne życie bez kobiety, która zawładnęła jego sercem.

Oskarżyła go, że bał się w niej zakochać. Służąc w jednostkach specjalnych w Afganistanie, zasłynął z odwagi, ale tak naprawdę był tchórzem. Już jako nastolatek tłumił emocje i odwrócił się od miłości. A dokąd go to zaprowadziło? Stał samotnie na opustoszałej plaży i cierpiał. Nie chciał wchodzić do morza. Było tylko jedno miejsce, w którym chciał się znaleźć, i tylko jedna kobieta, z którą pragnął być. Wracając z plaży, modlił się tylko o to, by nie okazało się, że opamiętał się za późno.

Dni poprzedzające London Fashion Week były bardziej szalone, niż Arianna potrafiła sobie wyobrazić. Nie miała nawet czasu, by coś zjeść. Ale odkąd wypadła z konferencji prasowej i z życia Santina, całkowicie straciła apetyt. Na szczęście była tak wyczerpana przygotowaniami do pokazu, że

kiedy dowlokła się po schodach do swojej kawalerki na noc, przespała kilka godzin, nie śniąc o nim. Świadomość jego zdrady powróciła jednak zaraz po przebudzeniu i serce ciążyło jej niczym ołów w piersi.

Tego wieczora powinna się czuć jak w siódmym niebie, świętując na jednym z przyjęć, na które została zaproszona. Ale zamiast tego siedziała samotnie w pracowni, dokąd uciekła po pokazie. Jej kolekcja zebrała owacje na stojąco i nazwa Anna nie schodziła z ust dziennikarzy modowych, blogerów i celebrytów. Taki szum wokół wschodzącej marki był czymś niezwykłym i czuła dumę ze swojej debiutanckiej prezentacji. Ale to wszystko wydawało się bez znaczenia, jeśli nie miała z kim dzielić tego sukcesu. Jonny przyszedł na pokaz z Daviną i kilkoma innymi przyjaciółmi, ale jedyna osoba, którą ona pragnęła tam zobaczyć, nie pojawiła się. Nieobecność Santina utwierdziła ją w przekonaniu, że nic do niej nie czuł.

Zesztywniała na odgłos kroków na schodach. Była pewna, że zamknęła drzwi do sklepu, a klucze oprócz niej miał tylko Santino. Serce zabiło jej mocno na jego widok.

– Wyglądasz strasznie – wybuchła. – Co się stało?

Na jego twarzy widać było spustoszenie. Nie było innego słowa, by opisać głębokie bruzdy po obu stronach jego ust i udręczony wyraz oczu. Wiedziała, że istniała tylko jedna osoba, która się dla niego liczyła.

– Chodzi o twoją siostrę? Coś się stało dziecku?

Potrząsnął głową i utkwił wzrok w jej twarzy.

– Gina powiedziała, że jej ciąża rozwija się prawidłowo, kiedy rozmawialiśmy godzinę temu. Powiedziała też, że jestem idiotą, ale to już wiedziałem.

Odrzucił włosy czoła.

– Twoja troska po wszystkim, co zrobiłem, jest dowodem, gdybym go potrzebował, że jestem największym głupcem na świecie.

Odwróciła się i wolno wypuściła powietrze.

– Nie rozumiem i, szczerze mówiąc, nie chcę rozumieć. Chciałabym, żebyś stąd wyszedł.

Rozpacz mignęła w jego surowych rysach.

– Czy przynajmniej mnie wysłuchasz? A potem, jeśli zechcesz, możesz mnie wyrzucić. Bóg widzi, że na nic innego nie zasługuję.

Głupie łzy stanęły jej w oczach.

– Mój ojciec dał ci akcje swojej firmy, by cię przekonać, żebyś został moim ochroniarzem?

– Tak.

Powstrzymała szloch, na nowo zdruzgotana jego zdradą.

– Powinieneś był mi to powiedzieć, kiedy ubiegałam się o pieniądze w Tiger Investments. Wiedziałeś, jakie to dla mnie ważne, by nic nie łączyło Anny z moim ojcem.

– Nie zatrzymałem tych akcji – powiedział cicho. – Przekazałem je organizacji charytatywnej. Nie istnieje żaden związek między Anną, moją firmą inwestycyjną i twoim ojcem. Wygłosiłem stosowne oświadczenie dla prasy.

– Przecież wiesz, jacy są niektórzy dziennikarze. Z radością ujrzeliby moją porażkę – powiedziała z goryczą. – Nie uwierzą, że mój ojciec nie miał z tym nic wspólnego.

– Redaktorzy, z którymi rozmawiałem po pokazach, zachwycali się twoimi pracami.

– Skąd wiesz?

– Byłem tam. Dziś wieczorem rozpierała mnie duma. Jesteś niezwykle utalentowana i cholernie ciężko pracujesz. Zasługujesz na ogromny sukces i jestem pewien, że go osiągniesz.

Ta pochwała tylko pogłębiła jej smutek.

– Skoro tam byłeś, to dlaczego nie podszedłeś? Nie wzięłabym udziału w pokazie, gdybyś nie zainwestował w moją firmę.

– To był twój wieczór i chciałem, żebyś cieszyła się uznaniem. – Zawahał się i nerw drgnął mu w twarzy. – Bałem się do ciebie podejść, bo posłałabyś mnie do diabła. Odstraszyłem cię na dobre.

– Myślałam, że tego chciałeś. – Łza spłynęła jej po policzku. – Nie mogłeś ująć tego jaśniej, że nic do mnie nie czujesz.

– Kocham cię.

Kolejna łza spłynęła jej po policzku, a potem jeszcze jedna i następna.

– Ty nie kochasz – rzuciła mu w twarz jego własne słowa. – Chcesz iść przez życie nietknięty emocjami, nie kochając i nie będąc kochanym.

– Kocham cię – powtórzył, choć głos z trudem przedzierał się przez jego ściśnięte gardło. – Wiem, co mówiłem, i przez długi czas to była prawda. Nie chciałam emocji, które zniszczyły mojego ojca. Ale poznałem ciebie.

Drżącą dłonią odgarnął z jej twarzy pasmo loków.

– Najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek widziałem. Wystarczyło jedno spojrzenie na ciebie i moje uporządkowane, spokojne życie legło w gruzach. Doprowadzałaś mnie do szału swoim nieposłuszeństwem i urzekłaś urokiem, który nie jest tylko powierzchowny. Równie piękne jest twoje pełne współczucia serce.

Usta jej zadrżały.

– Jak mam ci wierzyć? Odrzuciłeś mnie. Dwukrotnie. Złamałeś mi serce. Przez większość życia cierpiałam, nie mogąc zdobyć miłości ojca.

Nie mogę przeżyć tego jeszcze raz. – Otarła łzy grzbietem dłoni. – Jeśli nie możesz kochać mnie tak, jak chcę być kochana, to lepiej będzie mi samej.

– *Tesoro mio…* – wychrypiał. – Jeśli dasz mi szansę, przez resztę życia będę ci udowadniał, jak bardzo cię kocham. Jesteś dla mnie wszystkim. Bez ciebie ja jestem nikim.

Ożyła w niej nadzieja.

– Kochasz mnie szczerze? – szepnęła.

– Może to cię przekona. – Wyciągnął z kieszeni małe aksamitne pudełko. Otworzył je, odsłaniając przepiękny brylant osadzony na obrączce z białego złota. – Lepiej zrobię to porządnie, żebyś mogła opowiadać wnukom historię moich oświadczyn – wyszeptał, klękając na jedno kolano.

– Santino…

– Wyjdziesz za mnie, Arianno? Urodzisz mi dzieci i będziesz mnie kochać już zawsze, tak jak ja zawsze będę kochał ciebie?

Jeszcze więcej łez spływało jej po policzkach, ale to były łzy szczęścia, a kiedy spojrzała mu w oczy, dostrzegła w nich błysk prawdziwych emocji.

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Powiedz „tak”, *cara mia*, i uczyń ze mnie najszczęśliwszego mężczyznę na świecie.

Uśmiechnęła się i usłyszała, jak wstrzymał oddech.

– Tak – powiedziała cicho, wyciągając do niego drżącą dłoń, by włożył jej na palec pierścionek zaręczynowy.

– Mówiłem, że zawsze powinnaś nosić brylanty, i teraz będziesz – zamruczał, wstając.

– Kocham cię. – Objęła go za szyję, kiedy wziął ją na ręce. – Teraz powinieneś chyba się ze mną kochać.

Zaśmiał się cicho, z wahaniem, jak gdyby on też nie do końca jeszcze wierzył, że miłość stała się ich udziałem, już na zawsze.

– Spróbuj mnie powstrzymać, kochanie – szepnął jej w usta.

A potem kochał się z nią całym sobą z takim uwielbieniem i tak czule, że uwierzyła w marzenia, które się spełniają.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY